

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rok VIII Nr 15 (185)

DWUTYGODNIK

19 kwietnia 1953 r.

T r e ś ć

Wyniki i przesłanki	450
Wskazania VIII Plenum KC PZPR	451
MICHAŁ MALICKI — Uzgodnienia dostaw towarowych w planowaniu obrotu towarowego	454
TADEUSZ LIPSKI — Wspólne zadanie aktywu gospodarczego i związkowego w zakresie ochrony własności społecznej	458
TADEUSZ HORSKI — Oddziaływaniem na załogi uzupełnić działanie dekretu o walce z produkcją złej jakości	461

REPORTAŻE

FRANCISZEK STEFAŃSKI — Osiągnięcia krakowskiego PDT w walce o obniżkę kosztów	464
---	-----

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Plan remontów dla każdej maszyny (as)	468
O współpracę baz remontowych z zakładami produkcyjnymi — Anna Golde	469
Remonty maszyn w bielskim przemyśle włókienniczym — Stanisław Hortyński	471
Podnieść wskaźnik zakordowania robót pomocniczych (ko)	474
Zadania budownictwa zimowego zrealizowane (msk)	475
Współzawodnictwo pracy w przedsiębiorstwach maklerstwa klarującego — Witold Lenkiewicz	477

DYSKUSJA

KAZIMIERZ PRACKI—W sprawie umów planowych w drobnej wytwórczości	479
--	-----

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU

LEON SIENNICKI — Wzrasta dobrobyt narodu radzieckiego	482
---	-----

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

LUCJAN MALICH - - Rolnicza spółdzielczość produkcyjna w Czechosłowacji	484
--	-----

ZE ŚWIATA — Radziecki przemysł maszynowy wykorzystuje rezerwy wydajności pracy (jh); Rozwój przemysłu budowy statków na Węgrzech (s); Budżet państwowy Albanii wyrazem rozwoju gospodarki narodowej (g); Sprzeczności wśród uczestników zjednoczenia węgla i stali (f); Trudności węglowe Anglii (stb); Gospodarka narodowa Szwecji przed trudnościami (h); Japonia stawia opór przeciwko militaryzacji kraju (mr)	486
--	-----

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Przegląd czasopism; Wydawnictwa książkowe	493
---	-----

DOBRZE I ZŁE...

O krawcach i ogrodnikach (wer); Dedykujemy (k)	495
ECHA	495
PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI	496

15

1953

Wyniki i przesłanki

W PRZECIĄGU trzech lat realizacji sześcioletniego planu socjalistyczna produkcja przemysłowa przekroczyła jego pierwotne założenia o około 14%, osiągając poziom niemal dwukrotnie wyższy, niż po zakończeniu planu trzyletniego, a ponad trzykrotnie wyższy, aniżeli przed wojną. Przykładowo można podać, że od okresu przedwojennego po chwilę obecną roczna produkcja surowki żelaza wzrosła z 720 tys. ton do 1800 tys. ton, stali surowej z 1,4 mil. ton do 3,2 mil. tys. ton, energii elektrycznej z 3,6 mlrd kWh do 12 mlrd kWh, w ślad zaś za wzrostem produkcji przemysłu ciężkiego rośnie bez ustanku wytwórczość dóbr spożycia, produkowanych przez coraz nowe zakłady, oparte o nowoczesną technikę i nowe metody technologiczne. Rok 1952 przyniósł uruchomienie 450 wielkich i średnich obiektów przemysłowych. Na bazie nowej techniki i rozwoju współzawodnictwa ilość produkcji mierzona na jednego robotnika w przemyśle wzrosła przez pierwszą połowę planu sześcioletniego o 50%.

Zacofane w porównaniu z przemysłem rolnictwo dało przecież skutek wzrostu maszynowej bazy technicznej i rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej wzrost plonów.

Wraz z rozwojem gospodarki narodowej rosły i niektóre trudności wzrostu, stając kolejno w centrum uwagi Rządu i Partii, ulegając rozwiązaniu i przezwyciężeniu przez inicjatywę mas pracujących. Każde z osiągnięć, które mieliśmy do zapisania, stawało się natychmiast nową przesłanką dalszych zamierzeń, prowadzących konsekwentnie i planowo ku zbudowaniu podstaw socjalizmu w kraju.

Po przezwyciężeniu w rolnictwie skutków złych warunków atmosferycznych lat 1951 i 1952, po reformie układu cen, w dalszej realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR i w myśl wskazań VIII Plenum, musimy zdawać sobie sprawę z najważniejszych problemów gospodarczych roku 1953.

Wobec rosnących potrzeb stale rozwijającego się, zgodnie z teorią socjalistycznej industrializacji, przemysłu, będącego głównym czynnikiem ekonomicznej i społecznej przebudowy kraju — baza hutnictwa wciąż jest niewystarczająca. Wiemy, że nowe wielkie inwestycje hutnicze wchodzi i nadal będą wchodziły do produkcji. Przyspieszenie realizacji tych inwe-

stycji, skrócenie okresu ich rozruchu i pełne wykorzystanie wszystkich, starych czy nowych urządzeń — jest zadaniem wielotysięcznego aktywu hutniczego. Zapewnienie sprawnego zaopatrzenia surowcowego i materiałowego staje się równieległym zadaniem tych przemysłów, organizacji, zakładów i organów transportu, które mają z hutnictwem związek. Kraj bowiem czeka na metal.

Kraj czeka również na węgiel. Jeśli w latach 1945 lub 1946 produkcja węgla kamiennego wyprzedzała wzrost zakładów przemysłowych, a częstokroć urobek wędrował z szybów na hałdy, to dziś sytuacja jest zupełnie inna. Przyrostowi produkcji węgla wynoszącemu w roku ubiegłym 3% odpowiadał przyrost produkcji przemysłu równy 20 procentom. Dlatego też baza węglowa zaczyna stwarzać trudności, które trzeba usunąć w jak najkrótszym czasie.

Konsekwencją nienadążania rolnictwa za rozwojem przemysłu jest wciąż ograniczona i niewystarczająca produkcja rolniczych surowców przemysłowych dla włókiennictwa, cukrownictwa, przemysłu tłuszczowego czy skórzanego. Jasne jest, że trwały wzrost bazy surowców rolniczych zapewniony zostanie rozwojem socjalistycznego rolnictwa. Natomiast aparat skupu i socjalistyczny handel mają zadanie niedopuszczenia, żeby tak potrzebne i ciągle nie dość wystarczające surowce rolnicze mogły odpływać bocznymi kanałami spekulacji.

Należy wreszcie dodać, że zmiany wywołane dotychczasowymi wynikami przebudowy struktury gospodarczej kraju stają się przesłanką dla zmiany struktury handlu zagranicznego. W miarę więc dalszego wzrostu produkcji przemysłowej, gdy po zaspokojeniu wielu potrzeb wewnętrznych narastają nadwyżki eksportowe — powinien wzrastać wywóz artykułów przemysłowych i inwestycyjnych kosztem ograniczenia eksportu surowców i artykułów rolnych, a jednocześnie powinniśmy ograniczać przywóz tych dóbr, które jesteśmy w stanie produkować sami.

Mając przed oczyma dokonujące się po zmianach ilościowych wyraźne zmiany jakościowe, powinniśmy uzbrajać w nowe argumenty aktyw gospodarczy i podtrzymywać oraz nadal rozwijać wszystkie zwiększające wydajność metody pracy.

Wskazania VIII Plenum KC PZPR

VIII PLENUM Komitetu Centralnego PZPR stało się doniosłym wydarzeniem historycznym w życiu partii i całego naszego narodu. W referacie „Nieśmiertelne nauki towarzysza Stalina — orężem walki o dalsze wzmocnienie partii i Frontu Narodowego“ Bolesław Bierut odtworzył nam wielkość Stalina, utrwalił w sercach polskich postać największego naszego przyjaciela i nauczyciela, wskazał na konieczność jak najgłębszego przyswojenia umysłom naszym genialnej i nieśmiertelnej nauki Stalina dla zwiększenia wysiłku w walce o pokój i realizację ogromu zadań budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Wielkość Stalina jest nieprzemijająca. Mówi nam o niej Bolesław Bierut:

„Nazywano Stalina — Leninem dzisiejszego okresu. Jak Lenin — był ofiarnym, nieugiętym, obdarzonym niezwykłym talentem i stalową wolą Wodzem Rewolucji Proletariackiej, genialnym jej strategiem i organizatorem, twórcą i wychowawcą Partii, która dziś prowadzi dalej Jego dzieło. Wcielił on w życie ustrój socjalistyczny w pierwszym państwie robotników i chłopów, w państwie wielonarodowym, obejmującym szóstą część świata. Dowiódł, że socjalizm — to droga rozwiązania zarówno sprawy robotniczej, jak też sprawy chłopskiej i sprawy narodowej. Stworzył wzór państwa, w którym narody socjalistyczne stanowią jedną wielką rodzinę, a ich różnorodność językowa, obyczajowa, ich różnice tradycji i historii nie dzieli, lecz łączy, wzbogacają wspólną skarbnicę bogactwa kulturalnego ludzkości. Twórcemu rozwojowi narodów sprzyja bowiem w ustroju socjalistycznym nieustanny wzrost gospodarki, techniki i ogólnego dobrobytu materialnego. Wielką ideę braterstwa ludów, opartą na równości ich praw i wzajemnym poszanowaniu, Józef Stalin zamienił w rzeczywistość“.¹⁾

W Wielkiej Wojnie Narodowej geniusz Stalina doprowadził do pełnego pogromu hitlerowskiego najeźdźcy. Wynikiem historycznego zwycięstwa nad hitleryzmem było przepędzenie najeźdźcy z Kraju Rad i wyzwolenie narodów Europy spod jarzma hitlerowskiego faszyzmu. Polska należy do tych krajów, które wyzwolenie swoje zawdzięczają bohaterskiej armii ra-

dzieckiej i jej genialnemu Wodzowi — Józefowi Stalinowi.

„Polskie masy pracujące i cały naród polski — stwierdza Bolesław Bierut — czcić będą po wszystkie czasy pamięć Józefa Stalina jako Wyzwolicieła naszej Ojczyzny z potwornej hitlerowskiej niewoli. Nie zapomni nigdy polska klasa robotnicza, że dzięki pomocy Towarzysza Stalina, dzięki Jego mądrej i przewidującej myśli, dzięki kierowaniu się Jego przewodnimi ideami — stała się ona przodującą siłą narodu, kierownikiem naszego państwa ludowego. Partia nasza przekazywać będzie nieustannie masom pracującym prawdę o tym, że dzięki Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, którą rozpałała i którą kierowała partia Lenina i Stalina, pierwsza brygada szturmowa międzynarodowego ruchu robotniczego — zwyciężył nowy ustrój społeczny, który likwiduje raz na zawsze wszelką tyranię i ucisk człowieka przez człowieka, który prowadzić będzie narody do sprawiedliwej i twórczej, jasnej i promiennej przyszłości. Dzięki braterskiej pomocy Stalina i narodów radzieckich również nasz naród włączył swe siły do budownictwa tego szczęśliwego ustroju społecznego. Dzięki tej braterskiej pomocy naród nasz przekształca się dziś z dawnego, słabego, zepchniętego na manowce, skłóconego ze wszystkimi sąsiednimi narodami, bezbronny i tyranizowanego przez rządzące nim reakcyjne i faszystowskie klikie obszarniczo-kapitalistyczne — w nowy naród, wolny i sprawiedliwy, silny i rozwijający nowe talenty twórcze milionowych mas ludowych, w naród socjalistyczny, w mocne i ważne ogniwo potężnego i niezwyciężonego światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu“.²⁾

W swym referacie Bolesław Bierut dał historyczny zarys stosunku Józefa Stalina do rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce. Wraz z Leninem Stalin interesował się rozwojem walki rewolucyjnej, prowadzonej przez polską klasę robotniczą z trzema zaborcami. W okresie między dwoma wojnami, gdy w Polsce burżuazyjnej na czele rewolucyjnego ruchu robotniczego stała Komunistyczna Partia Polski, Stalin zajmował się sprawami polskimi z ramienia Międzynarodówki Komunistycznej. Stalin okazywał KPP nieustanną pomoc poprzez krytykę błędów KPP, poprzez genialną

¹⁾ Nowe Drogi Nr 3, 1953, str. 55, 56.

²⁾ Tamże, str. 56, 57.

analizę sytuacji i wskazywanie na wynikające stąd zadania partii rewolucyjnej.

W swym referacie Bolesław Bierut wskazał na wiekopomne zasługi Józefa Stalina dla sprawy niepodległości Polski. Bolesław Bierut pokazał nam historyczne tło wieloletnich zmagania polskiej klasy robotniczej z rodzimą burżuazją i wpływami obcego imperializmu o prawdziwą, niezafałszowaną niepodległość naszej Ojczyzny. W głębokiej analizie historycznej Bolesław Bierut unaoczniał nam, czym jest leninowsko-stalinowska zasada samookreślenia narodowego, zrealizowana w braterskiej spójni wolnych narodów, zorganizowanych politycznie w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Bolesław Bierut udowodnił nam, że trwające za ledwie w ciągu dwudziestu jeden lat niepodległość formalnie, a w rzeczywistości coraz to bardziej zależne od obcego kapitału państwo polskie — pod rządami burżuazji utorowało drogę reżimowi faszystowskiemu w kierunku zgubnej polityki prohitlerowskiej. Skutkiem i bilansem tej polityki — polityki zdrady narodowej — była klęska wrześniowa.

W pierwszych dniach lipca 1941 roku, w dwa tygodnie po wtargnięciu hitlerowskich hord faszystowskich w granice pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, padają spiżowe słowa Stalina. Stojąc na gruncie międzynarodowych i wyzwoleniczych zadań Związku Radzieckiego, Stalin stwierdza, że celem wojny obronnej jest nie tylko usunięcie wroga, który narzucił wojnę, z granic państwa radzieckiego, lecz również przyjście z pomocą wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie hitlerowskiego faszyzmu.

Cały późniejszy przebieg działań wojennych wykazał narodowi polskiemu krańcową różnicę między tym co nazwać można słowem Wielkiego Stalina a tym, co nazywało się układami „gwarancyjnymi” lub układami „przyjaźni” zawieranymi między państwami kapitalistycznymi. Stalin dotrzymuje słowa i naród polski wraz z innymi narodami Europy odzyskuje wolność z rąk armii radzieckiej kierowanej geniuszem jej Wielkiego Wodza.

Odzyskaniu naszej wolności równocześnie towarzyszy niezmiernie przyjazna, mądra i przewidująca troska Wielkiego Stalina o odbudowę naszego niezależnego państwa. Bolesław Bierut o tym etapie mówi nam:

„Aby być rzeczywiście silną i niepodległą, Polska Ludowa winna była zostać odbudowana w nowych, sprawiedliwych granicach. Ujarzmienie przez Polskę burżuazyjno-obszarniczą

części ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich było elementem słabości, a nie siły Polski. Odzyskanie przez Polskę Ludową prastarych ziem polskich na Zachodzie — nad Nysą, Odrą i Bałtykiem — było wielkim i przełomowym dla całej przyszłości Polski, całkowicie sprawiedliwym i ze wszech miar słusznym w nowej sytuacji międzynarodowej wydarzeniem historycznym.

Odbudowę Polski w nowych, sprawiedliwych granicach polski lud pracujący, gospodarz naszej Ojczyzny, zawdzięcza Towarzyszowi Stalinowi i Jego wielkiej partii. Gdyby nie głęboka ufność Związku Radzieckiego do polskich mas ludowych, gdyby nie jego wielka i niezłomna przyjaźń dla naszego narodu, oparta na wierze w nasze siły twórcze, w rewolucyjność polskiej klasy robotniczej, w postępowe, szczerze demokratyczne uczucia polskich mas pracujących, gdyby nie pomoc, nie twarda, nieustępliwa postawa Towarzysza Stalina i Jego partii — nie zdołalibyśmy przewyciężyć oporów ze strony imperialistów, pokonać przeszkód i trudności, jakie wyrastały w pierwszym okresie odbudowy naszego państwa ludowego“.)

Przyjaźń między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim scementowana została układem z 21 kwietnia 1945 roku o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Układ ten podpisuje osobiście Stalin stwierdzając, że długoletnie nieprzyjazne stosunki między obu krajami zostały przekreślone, że zastąpiono je stosunkami nowego typu, opartymi o politykę trwałego sojuszu i przyjaźni. Józefowi Stalinowi i Jego wielkiej partii naród polski zawdzięcza historyczny i niezwykle doniosły dla Polski zwrot w kierunku przyjaźni i przyłączenia ze Związkiem Radzieckim.

W latach powojennej odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki narodowej naród radziecki i osobiście Stalin nie szczędzili nam wszechstronnej pomocy, dzięki której powstały i powstają w Polsce nasze wspaniałe budowle socjalizmu. O tym mówi nam Bolesław Bierut:

„Pomoc ZSRR, pomoc, o której okazanie troszczył się bezustannie sam Towarzysz Stalin, była pomocą przyjaźni, była pomocą bezinteresowną, podobną do tej, jaką niosły sobie wzajemnie narody w braterskiej rodzinie republik radzieckich, gdzie narody silniejsze spieszyły z pomocą słabszym w ich najbardziej żywotnych potrzebach. Była to pomoc prawdziwie braterska, świadczona od ser-

.) Tamże, str. 67, 68.

ca — zgodnie z tymi wielkimi i wzniosłymi zasadami internacjonalizmu i proletariackiego humanizmu, w którym wychowywał narody radzieckie Towarzysz Stalin, którymi opromienione było całe Jego wspaniałe życie.

Nieźrównanym przykładem tego wielkiego proletariackiego humanizmu i szczególnych sympatii Towarzysza Stalina dla Polski jest Jego inicjatywa ofiarowania Warszawie wielkiego i najbardziej nowoczesnego gmachu — Pałacu Kultury i Nauki. Inicjatywę pomocy w odbudowie Warszawy podjął Towarzysz Stalin już wtedy, kiedy wzburzył Go do głębi fakt barbarzyńskiego zniszczenia tego miasta. Od tej chwili wielu ludzi radzieckich z polecenia Towarzysza Stalina spieszyło Warszawie z wielostronną pomocą. Ale Towarzysza Stalina nurtowała nieustannie myśl, że nowa, odbudowana przez lud pracujący stolica Polski Ludowej winna być wspanialsza, piękniejsza od dawnego miasta. W stolicy radzieckiej, w Moskwie, najwspanialszą budowlą jest niewątpliwie nowy Uniwersytet Moskiewski — wspaniały Pałac Nauki. Towarzysz Stalin pragnął więc podzielić się z narodem polskim największymi osiągnięciami w dziedzinie budownictwa miejskiego. Z niecierpliwością oczekiwał ukończenia tej budowli i z chwilą, gdy powstała, zaproponował ofiarowanie podobnej budowli Polsce. Sam osobiście czuwał nad projektami architektów radzieckich i zalecał im gruntowne zaznajomienie się z charakterem polskiej architektury, aby dar narodów radzieckich dla Warszawy łączył w sobie nowoczesne zdobycze budownictwa ze swoistymi, narodowymi cechami polskiej sztuki architektonicznej⁴⁾

Śmierć Józefa Stalina, wielkiego naszego przyjaciela i nauczyciela, do głębi wstrząsnęła masami pracującymi Polski Ludowej. 5 marca 1953 roku zastępyły one w bólu. Nieśmiertelne jednak wskazania Stalina, którymi przeniknięte są umysły naszego ludu pracującego, nie pozwoliły na poddanie się rozpacz. Głęboki ból przeistoczył się w nową siłę i niezłomną wolę czynu.

VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR było aktem historycznym, manifestującym naszą miłość, oddanie i wdzięczność dla Wielkiego Stalina. VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR było również aktem manifestacji naszej niezłomnej woli czynu — woli nieustraszenia z tego wszystkiego, co nam w spuściźnie pozostawił wielki nasz przyjaciel Józef Stalin.

⁴⁾ Tamże, str. 69.

Bolesław Bierut w swym referacie i zabierający głos w dyskusji członkowie Komitetu Centralnego PZPR, a z nimi cały naród polski — wszyscy jak gdyby spojrzeliśmy w głąb własnego serca, by uświadomić sobie naszą postawę wobec zadań, przed których spełnieniem stoimy.

Wskazania, jakie wytyczył nam Bolesław Bierut na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR są wskazaniem nie tylko dla członków partii. Dotyczą one wszystkich uczciwych Polaków, którzy w szeregach Frontu Narodowego, zachowując czujność wobec aktywności wrogów, wzmogą swe wysiłki w budowie socjalizmu w naszym kraju i w ten sposób przyczynią się do podniesienia potęgi naszej ojczyzny i całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

We wskazaniach Bolesława Bieruta mamy skonkretyzowane ważne i pilne zadania. Co jest treścią tych zadań?

Czystości szeregów partii odpowiadać powinna czystość szeregów organizacji masowych. W organizacjach tych zachowywać mamy jedność i zwartość ideologiczną, zajmować mamy postawę bojową, wykazywać powinniśmy swoje umiejętności organizacyjne.

W każdej komórce organizacyjnej powinniśmy być aktywni. Dlatego musimy stale pogłębiać naszą świadomość polityczną i unikać dogmatyzmu lub wulgaryzacji ideologii marksistowsko - leninowskiej. Naszą pracę praktyczną powinniśmy wiązać na każdym kroku z teorią, studiując i przyswajając sobie w możliwie najszerszym zakresie dzieła Lenina i Stalina. Najogólniejszym wskazaniem dla wszystkich jest pełne zrozumienie konieczności mobilizowania się w kierunku wypełniania zadań produkcyjnych. Inicjatywa twórcza mas pracujących z siłą występować musi w ruchu współzawodnictwa pracy, w doborze jego najwłaściwszych i coraz wyższych form. Socjalistyczne współzawodnictwo toruje drogę do podnoszenia produkcji i wzrostu dobrobytu, sprzyja rozwojowi techniki i jej szerokiemu opanowaniu.

Wśród ważnych i pilnych zadań należy pamiętać o walce z biurokratyzmem, z wszelkimi przejawami samowoli i demoralizacji. Wzmocnienie oddolnej krytyki i samokrytyki ułatwi kontrolę wykonania decyzji partii i rządu.

Wykonując sumiennie wskazania, wytyczone nam przez Bolesława Bieruta na VIII Plenum KC PZPR, przyspieszymy realizację zadań naszego planu sześcioletniego i zasłużymy na miano godnych wykonawców wielkiego testamentu Józefa Stalina.

Uzgodnienia dostaw towarowych w planowaniu obrotu towarowego

POTRZEBA możliwie najpełniejszego w danych warunkach zaspokojenia potrzeb materialnych ludności wymaga od aparatu planowania szczególnie skrupulatnego wyliczania się z powierzonej sobie masy towarowej.

Z tego względu wydaje się rzeczą słuszną zwrócenie uwagi na przyjęty w planach przedsiębiorstw handlowych system ilościowego i wartościowego ustalania obrotów i klasyfikowania ich w sprzedaży. Szczególną trudność w śledzeniu przebiegu masy towarowej stwarza wielostopniowa struktura organizacyjna aparatu handlowego. W zależności bowiem od rozmiarów dokonywanego obrotu i od zasięgu działania jednostek handlowych dzielimy je na:

a) biura zbytu i składnice obejmujące swym zasięgiem obszar całego kraju, a dokonujące wyłącznie masowych transakcji,

b) hurtownie o ograniczonym terytorialnie zasięgu działania, a zaopatrujące jedynie większych odbiorców jak: zakłady produkcyjne, konsumenci zbiorowi, aparat handlu detalicznego,

c) handel detaliczny łącznie z żywieniem zbiorowym, mający na celu w zasadzie wyłącznie zaspokajanie potrzeb konsumentów indywidualnych.

Na każdym z wymienionych szczebli obrotu towarowego istnieje w sprzedaży podział na podstawowe grupy odbiorców, a między innymi na szczególnie nas interesujących, ze względu na konieczność badania wzrostu stopy życiowej ludności, konsumentów indywidualnych i konsumentów zbiorowych. Po stronie zakupu plany każdego szczebla grupują dostawców w sposób umożliwiający badanie wzajemnych powiązań jednostek gospodarki społecznej.

Przewidziany planem przepływ masy towarowej można by w sposób schematyczny przedstawić jak następuje: z produkcji krajowej, ewentualnie z importu — masa towarowa spływa przez biura zbytu do hurtu, stąd do detalu, który zaopatruje konsumenta indywidualnego. Jednostki produkcji, importu, zbytu i hurtu muszą poza tym uwzględnić zaopatrzenie zakładów produkcyjnych, konsumentów zbiorowych, zakładów żywienia zbiorowego, a w wielu wypadkach występują również jako odbiorcy centrale handlu zagranicznego.

Zakup i sprzedaż może być w przedsiębiorstwie określona szacunkowo, na podstawie doświadczenia z ubiegłych okresów oraz na podstawie konkretnych porozumień zawartych z dostawcami i odbiorcami.

Metoda szacunkowa, polegająca na analizie dostaw za możliwie jak najdłuższy okres, powinna być zastosowana w każdym razie w stosunku do wszystkich dostawców i odbiorców, reprezentujących zarówno gospodarkę społeczną jak i nieuspołecznioną. Szczególne znaczenie posiada ona jednak dla ustalenia zakupów, dokonywanych przez uspołecznione przedsiębiorstwa handlowe u producentów prywatnych. Szacunek w nielicznych jedynie wypadkach może tu być zastąpiony przez konkretne umowy.

Po ustaleniu również w sposób szacunkowy zakupu i sprzedaży do jednostek gospodarki społecznej, uspołecznione przedsiębiorstwa handlowe przy opracowaniu planów zobowiązane zostały do potwierdzenia szacunków konkretnymi porozumieniami zawartymi w formie pisemnej, noszącymi nazwę „wstępnych uzgodnień dostaw towarowych“.

Uzgodnienie w formie pisemnej dostaw towarowych między jednostkami gospodarki społecznej, zarówno w obrotach między samymi przedsiębiorstwami handlowymi, jak również między przedsiębiorstwami produkcyjnymi (przemysłowymi i rolnymi) jest zagadnieniem o bardzo wielkiej doniosłości. Umożliwia ono przede wszystkim duży stopień dokładności w planowaniu, znacznie większy aniżeli byłoby to możliwe przy zastosowaniu szacunków. Ponadto wzajemne uzgodnienia są niezbędnym warunkiem koordynacji planów produkcji i handlu. Należy stwierdzić, że uspołecznione przedsiębiorstwa handlowe przy budowaniu projektów planów na rok 1953 nie zawsze wykazały zrozumienie dla zagadnienia wzajemnego uzgodnienia dostaw towarowych. W wielu wypadkach nie zostały one zawarte w ogóle, ani dla zakupów ani dla sprzedaży. W niektórych przedsiębiorstwach uzgodnienia zawarto częściowo. Jednakże nawet przy zastosowaniu się do postanowień instrukcji i wypełnieniu formularza uzgodnienia popełnione były wielokrotnie kardynalne błędy, polegające np. na:

zawarciu uzgodnienia wyłącznie ilościowego lub ilościowego i wartościowego, jednak tylko w cenie roku 1952. albo 1953, albo na zawieraniu uzgodnień ilościowo i wartościowo w obrotach cenach, przy ujmowaniu jednak w nich zarówno obrotu faktycznego, jak również tzw. tranzytu organizowanego. Zawierano również na wniosek jednej ze stron wzajemne uzgodnienie, przy równoczesnym załączeniu protokołów rozbieżności, faktycznie anulujących podpisany dokument. Często było oczekiwanie przez przedsiębiorstwa na decyzje resortów czy PKPG w odniesieniu do pozycji bilansowanych NPG. Wreszcie poprzestawano na materiałach otrzymanych z terenu, bez potwierdzania ich w skali ogólnokrajowej.

Dla uniknięcia tych błędów przy sporządzaniu planów handlowo - finansowych w pracach nad planem w latach przyszłych należy omówić pokrótce wymienione punkty.

Ilościowe uzgodnienie ważniejszych asortymentów w zakupie i sprzedaży jest rzeczą bardzo ważną w planie, jednak niewystarczającą. Wszystkie transakcje zakupu - sprzedaży muszą być przewartościowane dla włączenia ich w zbiorczych sumach do planów realizacji produkcji towarowej, opracowywanych przez przedsiębiorstwa produkcyjne, obrotu — opracowywanych przez uspołecznione przedsiębiorstwa handlowe, zaopatrzenia — sporządzanych przez wszystkie bez wyjątku jednostki gospodarki uspołecznionej.

Przy uzgodnieniach tylko ilościowych, zarówno dostawca jak odbiorca muszą, mimo to, niezależnie od siebie, dokonać odpowiednich przeliczeń wartościowych. W takim wypadku w wynikach końcowych zachodzą najczęściej poważne różnice. Dla przykładu można podać, że opracowane w ten sposób do projektu planu na rok 1953 wstępne porozumienie między dwoma najważniejszymi dystrybutorami artykułów spożywczych różniło się w efekcie o blisko 1/3 łącznej wartości dostaw. Rzecz jasna, że jednostki gospodarki uspołecznionej muszą mieć plany wzajemnie skoordynowane i nie mogą tu być tolerowane najmniejsze nawet różnice.

Wiele nieporozumień w konsekwencji wadliwych ustaleń w planach powoduje pojęcie tzw. gestii, bliżej nie sprecyzowane, a rozumiane zazwyczaj jako uprawnienie do całkowitego i swobodnego dysponowania artykułami określonej branży. Tak np. Centralny Zarząd Handlu Opałem jest uważany za gestora w stosunku do całej masy węgla, koksu, torfu i drzewa

opałowego, Centrala Tekstylna za gestora wszystkich tkanin, CHP Skórzanego za gestora obuwia i wszelkiego rodzaju skór itp. W wielu wypadkach gestor zawierał porozumienie na całą masę towarową, zarówno przechodzącą przez jego aparat handlowy, jak również przez aparat innych przedsiębiorstw.

Obroty ujęte we wstępnym porozumieniu, a omijające aparat handlowy gestora, uważane były za tranzyt organizowany.

Opieranie planu obrotu na takich uzgodnieniach jest oczywiście niemożliwe, gdyż zgodnie z postanowieniami instrukcji plany obrotu powinny być ustalane dla faktycznych zakupów i sprzedaży, a nie dla obrotu ewidencyjnego.

Poza tym błędne jest kwalifikowanie tego rodzaju obrotu jako tranzyt organizowany. Zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego PKPG za tranzyt organizowany mogą być uważane tylko tego rodzaju transakcje, które ujęte były w planie jako sprzedaż magazynowa, lub tak zwany tranzyt fakturowany, a w czasie okresu operacyjnego, dzięki staraniom jednostki planującej omijający jej aparat handlowy.

Towar w takim wypadku kierowany jest bezpośrednio przez dostawcę jednostki handlowej do odbiorcy, co przyczynia się do zmniejszenia kosztów pośrednictwa. Nie jest więc słuszne przy budowaniu planu na okres następny włączanie do własnych obrotów takich transakcji, o których z góry wiadomo, że mogą być zawierane przez dostawcę i odbiorcę jednostki handlowej.

Np. pieczywo cukiernicze produkowane przez Zarząd Przemysłu Cukierniczego, a sprzedawane bezpośrednio organizacjom handlu detalicznego jak ZSS i MHD nie powinno być ujęte planem Centralnego Zarządu Hurtu Spożywczego.

Włączanie w plan obrotu centrali gestora dostaw towarowych, które mogą lub powinny być kierowane do dalszego odbiorcy z pominięciem usług aparatu handlowego, świadczy o zupełnym niezrozumieniu istoty planowania i zadań uspołecznionego aparatu handlowego w gospodarce socjalistycznej.

Centrala gestor obowiązana jest do dokładnej znajomości rynku na powierzonym sobie odcinku, a dla wykonania swych obowiązków uprawniona jest do otrzymywania wszelkich wiadomości o produkcji, obrocie i zużyciu w interesującym ją asortymencie. Wstępne uzgodnienie dostaw masy towarowej zawierane przy opracowywaniu planów obrotu towarowego po-

winno jednak ograniczać się wyłącznie do asortymentu, który zostanie faktycznie zakupiony względnie sprzedany przez gestora. Uzgodnić należy dostawy towarowe niezależnie od tego, czy przeprowadzone zostaną przez dokumenty gestora wyłącznie rachunkowo, czy również znajdują się w obrocie magazynowym.

Dość często spotykaną wadą uzgodnień towarowych jest załączanie do prawidłowo nawet sporządzonego i podpisanego dokumentu tzw. protokołów rozbieżności. Protokół taki faktycznie anuluje uzgodnienie i powoduje umieszczenie u dostawcy i odbiorcy danych nieskoordynowanych, które muszą być i są zmieniane, w takim wypadku przez władze nadrzędne, niejednokrotnie w kierunku nieodpowiadającym obydwu stronom.

Protokół rozbieżności załączany jest zwykle do uzgodnień towarowych, albo skutkiem niedostatecznej, zdaniem odbiorcy, wielkości masy towarowej, stawianej mu do dyspozycji przez dostawcę, albo też odwrotnie, skutkiem umieszczania w uzgodnieniach nadmiernych ilości towarów.

Ze względu na znaczenie, jakie posiada w planowaniu dokument uzgodnienia zakupu-sprzedaży, obydwie strony powinny w wypadkach spornych wykazać jak najwięcej dobrej woli i ustepliwości. Przy braku masy towarowej odbiorca powinien ograniczyć swe żądania do niezbędnych granic, dostawca zaś rozważyć możliwość ograniczenia planowanych sprzedaży proporcjonalnie dla wszystkich kategorii odbiorców. Przy nadmiernych dostawach trzeba zbadać, czy brak zainteresowania danym towarem wynika z rzeczywistego pokrycia potrzeb odbiorców, czy też jest on pozorny. Zdarzało się bowiem już niejednokrotnie, że przy bardziej pracochłonnym asortymencie towarowym, o niskiej marży, aparat handlowy wstrzymywał się z dokonywaniem zakupów. Dawał się wtedy odczuwać silny nacisk na aparat dystrybucyjny ze strony konsumenta, żądającego określonego towaru, rozprowadzanego w niedostatecznej ilości, równocześnie zaś magazyny były tym samym towarem przeładowane. Wypadki takie można było zaobserwować w ubiegłych latach w odniesieniu np. do tasiemki gumowej, guzików, niektórych rodzajów konfekcji i szeregu innych artykułów.

W pierwszym wypadku odbiorca uzgodnienia powinien podpisać tylko w granicach rzeczywiste odczuwanych przez konsumenta potrzeb, a dostawca, o ile jest nim jednostka wytwórcza,

odpowiednio zmienić profil produkcyjny swego zakładu czy zakładów i przestawić je na wytwarzanie bardziej pożądanых towarów. Jeśli dostawcą jest aparat hurtu, powinien spowodować przekazanie zmniejszonego zapotrzebowania masy towarowej aż do pierwotnego dostawcy, to znaczy do producenta lub importera i wprowadzić zmiany do uprzednio zawartych już z nimi uzgodnień.

Jedyny bodaj uzasadniony wypadek dołączenia protokołu rozbieżności do zawartego uzgodnienia dostaw towarowych zachodzi wówczas, gdy odbiorca nie widzi obiektywnej możliwości rozprowadzenia oddawanego mu w nadmiarze towaru, producent zaś lub importer wiązany jest otrzymanymi od władz nadrzędnych wytycznymi. W takim wypadku protokół rozbieżności odpowiednio uzasadniony powinien być wzięty pod uwagę przez organa nadrzędne, które albo zadecydują wprowadzenie zmian w planie produkcji, względnie handlu zagranicznego, lub też wydadzą dyspozycje umożliwiające zmianę w odpowiednim kierunku popytu.

Nie jest słuszny również często wysuwany argument niemożności zawarcia uzgodnienia dostaw towarowych artykułu, którego obrót jest reglamentowany przez PKPG, lub też artykułu, na który opracowywane są w PKPG bilanse materiałowe i towarowe, stanowiące załącznik do planu na rok nadchodzący. Obowiązujące w sprawie sporządzania planów instrukcje nakładają na centralne zarządy bezwzględny obowiązek wzajemnego porozumienia się, podpisania uzgodnienia dostaw i zbudowania w oparciu o nie kompleksowych planów obrotu towarowego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w wielu wypadkach, szczególnie jeśli idzie o artykuły deficytowe i reglamentowane, ministerstwo czy PKPG może wydać decyzję, zmieniającą zawarte uzgodnienia. Należy wszakże wziąć pod uwagę fakt, że bez zebrania od centralnych zarządów kompletnych materiałów, przedstawiających globalne zapotrzebowanie i możliwości jego pokrycia nie byłoby w ogóle możliwe opracowanie żadnego planu i żadnego rozdzielnika. Poza tym dokonywanie przez ministerstwa i PKPG zmian w zawartych wstępnych porozumieniach dostaw towarowych nie jest bynajmniej regułą bezwzględnie obowiązującą. Uzgodnione wzajemnie i odpowiednio uzasadnione wnioski najczęściej są przyjmowane i zatwierdzane.

Jednym z ostatnich wreszcie błędów jest poprzestawanie przez centralne zarządy na materiałach otrzymanych z podległych jednostek

wojewódzkich, popartych uzgodnieniami zawartymi na szczeblu wojewódzkim i zaakceptowanych przez wojewódzkie rady narodowe. Przykłady takie są szczególnie częste w przedsiębiorstwach objętych trybem planowania terenowego. Centralne zarządy przedsiębiorstw obowiązanych do planowania terenowego uzasadniają najczęściej tego rodzaju stanowisko argumentem, że decyzje rad narodowych co do elementów planu terenowego są ostateczne i nikt nie jest uprawniony do dokonywania w nich zmian, z wyjątkiem ministerstwa czy PKPG.

Tego rodzaju stanowisko jest oczywiście również niesłuszne. Istotnie, tam, gdzie chodzi o konkretną działalność aparatu handlowego planowaną terenowo, decyzje wojewódzkich rad narodowych są dla centralnych zarządów bezwzględnie wiążące. Przy budowaniu jednak projektów planów obrotu szczególnie w części odnoszącej się do zakupu-sprzedaży sytuacja przedstawia się nieco odmiennie. Prezydium wojewódzkich rad narodowych budują swe projekty planów w oparciu o przekazane im wytyczne Prezydium Rządu, o potrzeby terenu oraz o bilanse dochodów i wydatków ludności. Centralne zarządy jednak przy zawieraniu wstępnych uzgodnień dostaw towarowych konfrontują materiały otrzymane z terenu z realnie istniejącymi możliwościami pokrycia zgłaszanych przez podległe jednostki potrzeb, wynikających z planów produkcji czy importu. Dlatego też masa towarowa, przeznaczona do dystrybucji, może spowodować odchylenie od sumy planów wojewódzkich. Wypadki takie w niczym nie naruszają uprawnień rad narodowych, a spotykane wysuwanie przez aparat planujący tego argumentu dla uchylecia się od opracowywania projektu planu popartego uzgodnieniami należy uznać za objaw wygodnictwa, albo za brak znajomości kardynalnych prawideł planowania gospodarczego.

Wstępne uzgodnienia dostaw towarowych zawierane są przez zainteresowanych kontrahentów dwukrotnie. Pierwszy raz przy sporządzaniu projektów planu, drugi raz przy opracowywaniu planów handlowo-finansowych.

Wydawało by się być może, że po zatwierdzeniu NPG, w którym zawarte są limity wartościowe obrotów, po przekazaniu przez PKPG w teren zadań odnoszących się do zakupu-sprzedaży z dokładnym wyliczeniem dostawców i odbiorców, nie jest potrzebne zawieranie uzgodnień powtórnych. Uzgodnienia te nie powinny

być przecież zmieniane po zatwierdzeniu planu, który na ich podstawie został zbudowany.

Argumenty takie są jednak tylko pozornie słuszne. Po pierwsze należy pamiętać o tym, że korekta wartościowa planu obrotu zostaje w ministerstwach i PKPG przeprowadzana najczęściej na skutek zmian ilościowych, wprowadzanych do artykułów bilansowanych, wchodzących do Narodowego Planu Gospodarczego. Uzgodnienia natomiast zawierają zarówno artykuły bilansowane jak i niebilansowane w ujęciu ilościowym i wartościowym, oraz w wielu wypadkach szacunkowo ustalone wartościowo dostawy grup artykułów o mniej istotnym znaczeniu. Zmian tych nie można uwzględnić w zupełności w planach przedsiębiorstw handlowych również z tej przyczyny, że w chwili obecnej nie istnieją projekty planów zbytu jednostek produkcyjnych, które by umożliwiły przejście ze zmienionego planu produkcji centralnych zarządów przemysłu na plany handlu.

Poza tym pamiętać należy o tym, że zadania planowe, wynikające z NPG są zadaniami minimalnymi, które mogą być przez zainteresowane jednostki podwyższane, o ile istnieją ku temu realne możliwości.

Zadania przedsiębiorstw handlowych mogą być oczywiście tylko w tym wypadku podwyższane, gdy znajdują podstawę w opracowanych ponownie wstępnych uzgodnieniach.

Praktyka lat ubiegłych wykazała, że istotnie przedsiębiorstwa produkcyjne w wielu wypadkach swe plany techniczno-ekonomiczne opracowują na nieco zmienionych w porównaniu z przyjętymi do NPG założeniach, że przekraczają w swych planach techniczno-ekonomicznych otrzymane zadania planowe. Wobec takiego stanu rzeczy istnieje również możliwość podwyższenia w planach handlowo-finansowych otrzymanych przez przedsiębiorstwa handlowe zadań planowych, możliwość, która po ujawnieniu rezerw towarowych musi być oczywiście wykorzystana.

Sprawny przebieg prac nad zawieraniem uzgodnień dostaw towarowych tak przy opracowywaniu projektów planów, jak i planów handlowo-finansowych, uzależniony jest od przemysłanego harmonogramu ich zawierania. Niezbędne jest mianowicie zawieranie uzgodnień przez przedsiębiorstwa handlowe naprzód z dostawcami masy towarowej, a w dalszej kolejności z odbiorcami. Zastosowanie tego porządku jest zresztą niezbędne przy uznaniu za bezsporną w gospodarce socjalistycznej zasady prymatu produkcji.

Wobec tego, że w wielu wypadkach zgłaszane przez odbiorców zapotrzebowanie może przekraczać możliwości dostaw, najwłaściwszym trybem, zapewniającym możliwie słuszny podział masy towarowej jest zwoływanie przez dostawców ogólnych konferencji uzgadniających z odbiorcami. Umożliwia to pełne i najbardziej słuszne rozdysponowanie masy towarowej przez skonfrontowanie wszystkich potrzeb odbiorców, z możliwością ich zaspokojenia.

Przyszłe instrukcje opracowywane dla planowania obrotu towarowego powinny usunąć istniejące jeszcze w niektórych wypadkach niedomówienia i umożliwić bardziej precyzyjne sporządzanie planów uspołecznionych przedsię-

biorstw handlowych w podstawowej ich części, zakupu-sprzedaży. Jest to tym bardziej istotne, że w miarę zmniejszania się okresu czasu, dzielącego nas od końcowego roku planu 6-letniego, zwiększają się odpowiedzialne zadania stojące przed uspołecznionym aparatem handlowym. Zadania te, które w efekcie mają zapewnić w poważnej mierze podwyższenie stopy życiowej mas pracujących, mogą być w całej pełni wykonane jedynie przy równoczesnym pogłębieniu i usprawnieniu metod planowania obrotu towarowego, zwróceniu szczególnej uwagi na rozliczenie przedsiębiorstw z postawionej im do dyspozycji masy towarowej przy pomocy uzgodnień dostaw towarowych.

Tadeusz LIPSKI

Wspólne zadanie aktywu gospodarczego i związkowego w zakresie ochrony własności społecznej

PODSTAWĄ naszego ustroju jest własność społeczna, której powinniśmy strzec jako wspólnego dobra. Obowiązek ten nakłada na ludzi pracy Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ustalająca obok podstawowych uprawnień obywateli, ich obowiązki względem ludowego państwa. Masy pracujące w olbrzymiej większości dają nieustannie dowody zrozumienia ważności nałożonego na nie konstytucyjnego obowiązku. Wyrazem tego jest ofiarna praca załóg robotniczych, wykonywanie planów produkcyjnych, troska o dobro społeczne i jego pomnażanie. Wyrazem tego jest gospodarski stosunek robotników do swych zakładów pracy, do ich najpilniejszych potrzeb i zadań.

Niejednokrotnie też ludzie pracy składają dowody wielkiego patriotyzmu, chroniąc mienie społeczne przed tymi, którzy chcieliby pomniejszyć nasz dorobek narodowy i zahamować tempo socjalistycznego budownictwa. Już w momencie wyzwania kraju z hitlerowskiej okupacji masy pracujące wykazały swą zdecydowaną wolę strzeżenia dobra społecznego, zabezpieczając fabryki i kopalnie, huty i inne, rozliczne zakłady przemysłowe — przed zniszczeniem.

Minione lata wykazują jak rośnie stopniowo świadomość mas pracujących, a wraz z tym wzmacnia się ich troska o społeczne dobro. Przecież ci przodujący racjonalizatorzy i nowatorzy, którzy występują z inicjatywą socjalistycznej

opieki nad maszynami, czy oszczędności surowców i materiałów kierują się przede wszystkim wypływającą z ich patriotyzmu chęcią pomnożenia mienia społecznego. Robotnicy, technicy i inżynierowie w przytłaczającej większości wiedzą bowiem, że od ich osobistego wkładu zależy umocnienie naszej gospodarki, wzmacnianie siły ludowego państwa, zależy byt każdego z nas.

Ale troska o własność społeczną, o jej pomnażanie nie jest jeszcze udziałem wszystkich. Co gorsze, wielu jeszcze znajduje się w naszych zakładach takich pracowników, którzy zamiast chronić dobro społeczne, maszyny, narzędzia czy wyprodukowane towary — niszczą je lub rozkradają. W tym zresztą kierunku stara się oddziaływać wróg podszeptujący zdradliwe „bierz, przecież to nie twoje; kraść państwowe to nie grzech”. I w rezultacie często jeszcze jesteśmy świadkami dokonywania przez pracowników kradzieży, a jednocześnie obojętności czynników odpowiedzialnych za ochronę własności społecznej. W budownictwie np. w dalszym ciągu istnieje jeszcze zwyczaj zabierania przez pracowników do domu tradycyjnej „kity”. W ten sposób niszczone jest cenny materiał budowlany jakim jest drzewo, nie mówiąc już o poważnych ilościach gwoździ, cementu itp., wynoszonych często przez pracowników z placów budowy.

Te same fakty drobnych kradzieży stały się niemal nagminne w przemyśle włókienniczym

i dziewiarskim oraz w innych działach wytwórczości. Nieuczciwi pracownicy, korzystając z tolerancji współtowarzyszy i kierownictwa, wynoszą z fabryki motki wełny, gotowe wyroby dziewiarskie, kawałki mydła, wyroby cukiernicze, mniejsze narzędzia itp.

Czasami nawet w razie schwytania złodzieja administracja gospodarcza nie przekazywała go milicji i sądowi, ale zadowalała się zwolnieniem nieuczciwego pracownika z pracy, albo nawet tylko przeniesieniem na inne stanowisko. Takie wypadki nie należały co prawda do reguły, ale niewątpliwie zbyt wielka była tolerancja dla złodziei dobra społecznego w naszych zakładach pracy. Uczciwi robotnicy nieraz sami występują przeciwko kradzieżom, wzmagając czujność i kontrolę i nieraz też wykrywają złodziei.

W dążeniu do wzmożenia troski o ochronę własności społecznej — duże znaczenie ma postawa tych pracowników, którzy odpowiedzialni są za kontrolę. Tak np. należycie pojmujący swe obowiązki portier w Zakładach Mechanicznych „Ursus” zatrzymał jednego z robotników, który — jak się okazało — usiłował wynieść z fabryki wiertła, mając je zaszyte w koszuli. Cała załoga potępiła nieuczciwego pracownika, a wspomniany portier został nagrodzony przez dyrekcję zakładu.

Tolerowanie faktów drobnych kradzieży, niewyciąganie konsekwencji wobec złodziei mienia społecznego prowadziło do rozzuchwalenia się nieuczciwych jednostek, do powstawania zorganizowanych szajek złodziejskich, które dokonywały poważnych kradzieży, przynoszących gospodarce narodowej milionowe straty.

Ostatnio w różnych ośrodkach kraju odbyło się kilka procesów szajek złodziejskich, grasujących na terenie zakładów pracy. Złodziei, jak np. z Zakładów Roszarniczych w Żyrardowie, którzy wywieźli z magazynów i sprzedali paserom znaczną ilość siemienia lnianego — spotkały surowe kary.

Konieczna więc była radykalna zmiana na tym odcinku, trzeba było skończyć z faktami pobłażania dla złodziei i marnotrawców, trzeba było wzmoczyć ochronę własności społecznej.

W tym właśnie kierunku zmierzają wydane ostatnio przez Radę Państwa ważne dekrety. Jeden z nich mówi o wzmożeniu ochrony własności społecznej, przewidując surowe kary dla tych, którzy przywłaszczają sobie mienie społeczne. Szczególnie wysokie kary spotykać będą członków szajek złodziejskich, organizują-

cych systematyczne kradzieże i nadużycia. Kary spotkają również i tych, którzy kupują lub przetrzymują skradzione przedmioty lub towary, stanowiące własność społeczną.

Drugi dekret dotyczy ochrony własności społecznej przed drobnymi kradzieżami. I tu przewidziane są sankcje karne w postaci więzienia i grzywny.

Wydając oba dekrety władza ludowa jeszcze raz podkreśliła obowiązek ochrony własności społecznej i nadała formy prawne przeciwdziałaniu tego rodzaju przestępstwom. Uniemożliwi to nieuczciwym pracownikom dokonywanie kradzieży, a jednocześnie przed aktywnym gospodarczym, przed odpowiedzialnymi za ochronę mienia społecznego staje obowiązek pilniejszego niż dotąd zwracania uwagi na ten ważny problem i wyciągania konsekwencji. Dekrety stanowią niewątpliwie ważny oręż w walce o ochronę mienia społecznego. Ale uznając w pełni ich znaczenie musimy sobie zarazem zdawać sprawę z faktu, że środki administracyjne nie spełnią należycie swej roli bez odpowiedniej pracy polityczno-wychowawczej.

Tak uczył Towarzysz Stalin wskazując, że: „...potrzeba tu innych środków, bardziej skutecznych i poważniejszych. Polegają one na tym, aby wokół takich złodziejaszków wytworzyć atmosferę bojkotu moralnego i nienawiści całego otoczenia. Polegają one na tym, aby rozpętać taką kampanię i wytworzyć taki klimat moralny wśród robotników i chłopów, który by wykluczał możliwość kradzieży, który by uniemożliwiał życie i istnienie złodziei i ludzi rozgrabiających mienie publiczne”.

Sprawa jest naprawdę bardzo istotna dla naszej gospodarki i dlatego Sekretariat CRZZ w związku z ogłoszeniem dekretów podjął uchwałę, która podkreślając potrzebę wzmożenia ochrony własności społecznej zobowiązuje wszystkie instancje i ogniwa związkowe do podjęcia szerokiej akcji polityczno-wychowawczej wśród załóg.

Aktyw związkowy ma więc:

1) wyjaśniać wszystkim pracującym olbrzymie znaczenie ochrony i umocnienia własności społecznej dla rozwoju naszego kraju, wzrostu jego siły i dobrobytu mas pracujących;

2) wzmoczyć czujność wobec usiłowań wroga, zmierzającego do siania demoralizacji w szeregach klasy robotniczej i nawoływania oraz organizowania kradzieży mienia społecznego;

3) wzmoczyć walkę z tolerancyjnym stosunkiem do faktów grabieży mienia społecznego oraz zli-

kwidować warunki, ułatwiające dokonywanie wszelkich kradzieży;

4) wytworzyć atmosferę potępienia dla sprawców kradzieży i utrwalić powszechne przekonanie, że każdy sprawca kradzieży mienia społecznego, choćby najdrobniejszej, godzi w żywotne interesy klasy robotniczej i dlatego winien być oddany pod sąd.

Aktyw związkowy ma więc obowiązek dokładnie zaznajomić się ze sformułowaniami obu dekrétów, a następnie przedstawić ich znaczenie załogom. Jest to pilne i ważne zadanie. Nie można jednak na nim jedynie poprzestać, gdyż w tej dziedzinie konieczna jest dłuższa, systematyczna praca polityczna. przy użyciu wszystkich dostępnych aktywowi związkowemu środków agitacyjnych i propagandowych.

Działalność aktywów związkowych musi być przy tym ściśle powiązana z pracą administracji przemysłowej, która mając na uwadze poszczególne punkty dekrétów powinna je skrupulatnie przestrzegać. W pracę polityczno-wychowawczą trzeba więc włączyć w pełni personel techniczno-inżynierski, majstrów i brygadzystów, wszystkich tych, którzy odpowiedzialni są za dane odcinki produkcji.

Muszą oni zaostrzyć kontrolę i wzmocnić czujność, aby udaremnić złodziejom i marnotrawcom umniejszanie naszego wspólnego dobra. W razie wykrycia drobnej choćby kradzieży trzeba od razu wyciągać konsekwencje wobec winnych, gdyż jak powiedzieliśmy uprzednio, tolerancyjny stosunek do przestępstw dokonywanych w zakładzie prowadzi do rozplenienia się zła. Nie mogą też powtarzać się nadal takie wypadki, jak np. w zakładzie „D” ZPB im. Stalina w Łodzi, kiedy to majster Przygodzki ze spokojem przyglądał się jak jeden z pracow-

ników, kontroler apretury białej Skwierczyński rąbał wałki służące do nawijania tkaniny, aby je następnie zabrać do domu.

Przykłady takie wskazują, że w zakresie ochrony własności społecznej nastąpi widoczna poprawa tylko wówczas, gdy aktyw związkowy i administracja gospodarcza podejmą wspólne, systematyczne wysiłki, gdy będą z sobą stale współdziałać. Dotyczy to zarówno pracy politycznej, jak i przestrzegania poszczególnych punktów omawianych dekrétów.

Wówczas udaremnimy wszelkiego rodzaju złodziejom i marnotrawcom dokonywanie przestępstw. Zagroźmy im drogę do własności społecznej, którą chcieliby dla własnych korzyści przywłaszczyć sobie. Ta zdecydowana postawa aktywów związkowych i gospodarczych uniemożliwi jednocześnie działalność wroga, zmniejszy jego penetrację wśród części nieświadomych jeszcze dostatecznie załóg.

Dekrety o wzmożeniu ochrony własności społecznej i o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami wydane zostały w momencie, gdy klasa robotnicza nie szczędziła wysiłków dla zrealizowania zadań produkcyjnych I kwartału br. W tym decydującym okresie byliśmy niejednokrotnie świadkami ofiarnej walki o plan. Obserwowaliśmy też prawdziwy entuzjazm pracy załóg, które codziennym swym trudem pomnażają dobro społeczne. Dopilnujemy więc wspólnie, aby rezultaty ofiarnego trudu robotników, inżynierów, techników i majstrów nie były umniejszane przez złodziei mienia społecznego, przez tych, którzy chcieliby się tuczyć pracą innych. Pamiętajmy też o tym, że należyta troska o własność społeczną, to jeden z poważnych elementów, przyczyniających się do sprawnej realizacji planu czwartego roku sześciolatki.

Począwszy od numeru obecnego
„Życie Gospodarcze” będzie wychodzić jako dwutygodnik.
Numer 16 ukaze się 3 maja

Oddziaływaniem na załogi uzupełnić działanie dekretu o walce z produkcją złej jakości

PRODUKOWAĆ więcej, taniej i lepiej. Tak w lapidarnym skrócie ujmujemy zadania załóg zakładów przemysłowych. Z praktyki wiemy dobrze, że często jeszcze licznym zakładom nie udaje się spełnić jednocześnie tych trzech zadań. Gdy bowiem pomyślnie rozwiązywana jest sprawa ilościowego wykonania planu i załoga osiąga nawet pewne nadwyżki, to z reguły niemal następuje zwiększenie kosztów własnych i obniżenie jakości produkcji. Kierownictwa wielu zakładów przemysłowych oraz dozór techniczny patrzą również często przez palce na niedociągnięcia jakościowe, zadowalając się uzyskaniem wskaźnika ilościowego wykonania planu. W rezultacie do dalszego przerobu i wreszcie na rynek dostają się wyroby przemysłowe, których jakość jest grubo niższa od ustalonych norm. Budzi to zrozumiałe zastrzeżenia wśród nabywców, powoduje powstawanie zamrożonych remanentów i w rezultacie poważne straty. W bilansach przedsiębiorstw nieraz też wychodzi na jaw, jakie skutki powoduje tolerowanie złej jakości produkcji. Mimo to jednak nadal do sprawy walki o jakość przywiązuje się niewystarczającą wagę, co gorsze zdarzają się fakty karygodne, graniczące ze szkodnictwem gospodarczym. Przykładów takiego postępowania przytoczyć można niestety dużo i to z różnych gałęzi produkcji.

Dobitnie brak należytej troski o jakość produkcji uwydatnia się w przemyśle odzieżowym. Tu również uwypukla się współzależność między innymi działami wytwórczości. Jeżeli np. przemysł włókienniczy dostarcza odzieżowcom wybrakowany towar, to nie można się dziwić, iż ci z kolei nie mogą dać produkcji dobrej jakości. Tak np. dzieje się w Krakowskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, o czym już swe go czasu sygnalizowaliśmy, gdzie załoga podjęła walkę o sprawną realizację planu przy jednoczesnej trosce o jakość produkcji. Niestety wysiłki krakowskiej załogi niweczone są przez brakorobów z zakładów włókienniczych, skąd nadchodzą materiały nie nadające się do dalszego przerobu. Ostatnio taki wybrakowany towar w ilości 4 000 metrów nadesłano krakowskim odzieżowcom z Bielskich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Pawła Findera. W całym

transporcie nie było ani jednego metra materiału bez poważniejszych usterek. Trzeba przy tym dodać, że materiał ten przysłany był jako towar pierwszego gatunku. Już ten przykład wskazuje jak karygodna tolerancja panuje w niektórych zakładach przemysłu włókienniczego, tolerancja, która dotkliwie odbija się na pracy załóg innej branży wytwórczej. Jeżeli przy tym weźmiemy pod uwagę, że niedawno ZPW im. Pawła Findera otrzymały za swe osiągnięcia sztandar przechodni, to jeszcze bardziej uwidoczni się fakt niedoceniań sprawy walki o jakość, fakt zasłaniania brakoróbstwa — ilościową realizacją planu.

Dotyczy to nie tylko bielskich zakładów włókienniczych, ale wielu innych. Te same bowiem Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego otrzymują transporty materiałów z innych zakładów, których jakość budzi równie duże zastrzeżenia. Niedawno nadeszła przesyłka z Zakładów im. Norberta Barlickiego. W całej partii towaru nie było ani jednego metra bez skazy i źle wykonanych cerowań.

Ale nie tylko brakoróbstwo włókniarzy jest przyczyną złej jakości odzieży. Świadczy o tym sytuacja choćby w Zakładach Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Okazuje się, że połowę miesięcznej produkcji zakładu w styczniu br. odbiorca zwrócił wobec tego, że odzież była źle uszyta i nie znajdowała nabywców. Personel techniczny i dział kontroli tego zakładu lekceważą sprawę jakości, nie zwracają uwagi na złą pracę szwaczek. Niewykonywanie planów ilościowych i jakościowych przyniosło znaczne straty przedsiębiorstwu. Wzrosły bardzo poważnie koszty własne produkcji, a magazyny zapelnione są wybrakowaną odzieżą. Załoga zamiast zajmować się produkcją przede wszystkim dokonuje poprawek. Są przy tym takie sztuki odzieży, które w ogóle nie dadzą się poprawić.

Duże niedociągnięcia na odcinku jakości istnieją w spółdzielczości rzemieślniczej. Posłużmy się tu kilku przykładami z terenu łódzkiego. Otóż spółdzielnie przy produkcji konfekcji, bielizny i galanterii nie zawsze zastanawiają się nad przydatnością materiałów i ich atrakcyjnością dla nabywcy. Tak np. jeszcze dotąd w magazynie „Spółnoty Pracy” w Łodzi

od 1950 r. leży 17 702 szt. sukien damskich kretonowych i jedwabnych o niemodnych kolorach i krojach. W tymże magazynie leży i niszczone 8 669 bluzek damskich z żorżety ciemnobrązowej, ciemnoliliowej i fioletowej, a więc w kolorach raczej omijanych przez kobiety. Podobny los spotkał kilka tysięcy podomek z kretonu i ponad 3 000 koszul damskich z kretonu o prymitywnych wzorach. Tu również tkwi z górą ćwierć miliona sztuk chusteczek do nosa, mających niepraktyczny, biały kolor. Co prawda próbowano chusteczki te ufarbować, ale kolory okazały się nietrwałe i farbujące twarze nabywców.

W innym magazynie tejże spółdzielni mieści się skład płaszczy, palt, ubrań męskich i chłopięcych, uszytych z nieodpowiedniej tkaniny (garnitury wykonano z materiału płaszczonego), które nie znalazły wobec tego nabywców. Ponadto ceny ich w porównaniu z obecnie obowiązującymi są tak wygórowane, że nie można już liczyć w ogóle na znalezienie chętnych do nabycia wybrakowanego towaru.

O braku troski o jakość produkcji świadczyć może postępowanie Spółdzielni Pracy im. J. Dąbrowskiego w Łodzi, która w grudniu ub. roku wykonała kilkaset par spodni z ciemnego materiału, zaopatrując mankiety tasiemkami w kolorze... zielonym. Sklep nie przyjął tak wykonanej partii i cały transport wrócił do poprawki. Wówczas spółdzielnia nie chcąc zmieniać tasiemek, przemaalowała je na czarno, powodując, że farba puszcza i brudzi spodnie. Znowu więc przystąpiono do poprawek, decydując się wreszcie na zmianę tasiemek. Przykład łódzki ukazuje nam jak wielkie straty ponosi gospodarka narodowa na skutek braku troski o jakość produkcji, niedopatrzeń i bez troski kierownictwa zakładów oraz pracowników odpowiedzialnych za kontrolę produkcji. W samej łódzkiej „Spółnocie Pracy” zamrożone remanenty złej jakości obliczane są na sumę 16 milionów złotych.

A przecież nie tylko w konfekcji, nie tylko w przemyśle odzieżowym jakość produkcji budzi zastrzeżenia. To samo dzieje się również np. w przemyśle meblarskim. I tu jakość wyraźnie niedomaga. Brakami drzewa, jego wilgotnością nie da się wytłumaczyć wszystkich usterek. a jest ich niemało. To przecież nie od jakości drzewa zależy, że tapczany wyprodukowane przez Swarzędzką Fabrykę Mebli zapadają się po krótkim użyciu. Brakoróbstwo nie polega tylko na złym sklejeniu mebli, czy wadliwym

ustawianiu sprężyn, bo np. „amerykanki” z Krakowskiej Fabryki Mebli wycofano z handlu, gdyż miały one niezwykle nieprzyjemny zapach (wyściółka). Faktem jest jednak, że mimo tych widocznych braków wyprodukowane wyroby przekazywano placówkom handlowym, ustalając za nie ceny jako za towar należytej jakości. Faktem jest również, że nikt w trakcie produkcji nie przeciwdziałał brakoróbstwu, że zapomniano o kardynalnym nakazie naszej gospodarki mówiącym o konieczności podnoszenia jakości produkcji.

Sprawa jakości dotyczy nie tylko wyrobów przemysłu konsumpcyjnego, ale i innych gałęzi produkcji. Wiemy z praktyki jak często zła jakość produktów jednego zakładu uniemożliwia pracę drugiemu, obniża wartość produktu.

W związku z tym właśnie tak znaczny nacisk kładziony jest obecnie na wzmożenie walki o jakość. Ku temu zmierza wydany ostatnio przez Radę Państwa dekret o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości. Wychodząc z założenia, że świadome wprowadzanie do obrotu, zbywanie lub oddawanie do użytku wyrobów przemysłowych złej jakości stanowi przestępstwo, które dla interesów gospodarczych i społecznych kraju jest w skutkach swych równie niebezpieczne, jak szkodnictwo gospodarcze — dekret ustala kary więzienia na winnych tych przekroczeń.

Odpowiedzialność za złą jakość produkcji, zgodnie z brzmieniem dekretu ponosić będą ci, którzy jako kierownicy zakładu, działu produkcji, lub odpowiedzialni za kontrolę techniczną — nie dopilnują pracy załogi i wprowadzą do obrotu wyroby jakości gorszej od ustalonych norm, lub nie nadające się do użytku, dla jakiego są przeznaczone.

Wysokość kar jest zależna od rozmiaru szkód jakie wskutek niedopatrzenia sprawy jakości ponosi gospodarka narodowa. Szczególnie surowe kary spotkają tych odpowiedzialnych za produkcję pracowników, których postępowanie szkodzi interesom obronnym kraju i jego interesom w dziedzinie obrotu z zagranicą (kary więzienia od 2 do 10 lat).

Podobnie jak w sprawie ochrony własności społecznej, dekret o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości nie rozwiązuje ostatecznie tego ważnego zagadnienia. Środki administracyjne nie odniosą bowiem należytego skutku jeżeli równocześnie aktyw gospodarczy i związkowy nie podejmą systematycznej pracy wychowawczej i uświadamiającej.

Zastanówmy się nad metodami tej pracy.

Obowiązkiem administracji jest dopilnowanie ilościowego i jakościowego wykonania planu. Ważną rolę spełniać ma przy tym personel techniczno - inżynierski, a szczególnie ci spośród dozoru, którzy odpowiedzialni są za kontrolę techniczną. Często jeszcze kontrola techniczna pobiła brakorobom i nie wyciąga wobec nich konsekwencji. W rezultacie pracownicy lekceważą ustalone przepisy i normy, dają produkcję niską jakościowo, licząc się z tym, że kontrola techniczna i tak przymknie oko na niedociągnięcia. Zdarza się i odwrotnie. Kontrola techniczna przestrzega obowiązujących zasad, odrzucając produkt złej jakości lub obniżając jego klasyfikację. Wówczas kierownictwo zakładu lub wydziału produkcyjnego występuje z interwencją, tłumacząc, że klient tych drobnych usterek i tak nie zauważy.

Wydaje się więc konieczne podkreślenie, że walka o jakość powinna być zaostrzona, że zarówno administracja, jak i dozór techniczny oraz kontrola techniczna powinny w tym kierunku ściśle współpracować i oddziaływać na załogę. Od organizacji partyjnych i związkowych oczekiwać należy systematycznej akcji uświadamiającej, wyjaśniającej robotnikom, że dobra jakość produkcji decyduje w znacznej mierze o kosztach własnych, a więc w rezultacie o możliwościach poprawy warunków bytowych ludzi pracy. Ta akcja wychowawcza i uświadamiająca ma duże szanse powodzenia, gdyż znaczny procent załóg docenia problem jakości produkcji. Wskazuje na to inicjatywa podejmowana w toku rozwijającego się obecnie po nowemu pojętego współzawodnictwa zobowiązaniowego, opartego o dokładną analizę sytuacji zakładu i wynikającego z najistotniejszych potrzeb procesu produkcyjnego. Pierwszy podjął tę inicjatywę monter z Fabryki Samochodów ciężarowych w Starachowicach — Wiktor Saj, który zobowiązał się wykonywać produkcję całkowicie bez braków. Hasło Saja: ja nie wypuszcze braku — jest aktualne dla wszystkich gałęzi produkcji. Dowodzi tego odpowiedź pracownik Zakładów Odzieżowych im. 22 Lipca w Szczecinie i ZPO im. Więckowskiego w Łodzi. Szwachki zatrudnione w tych zakładach przedyskutowały zagadnienie brakoróbstwa i w odpowiedzi na apel starachowickiego montera zobowiązały się nie dopuszczać do produkcji braków. Tę inicjatywę trzeba rozwinąć jak

najszerzej i objąć nią liczne gałęzie produkcji. W tym właśnie kierunku powinna być zwrócona uwaga aktywu związkowego, szczególnie w grupach związkowych, gdyż bezpośrednio przy warsztacie łatwiej można pobudzić robotników do wzmożonej walki o jakość.

Nie należy jednak tej walki ograniczyć jedynie do zakładów pracy. Wiemy, że mimo kontroli pewna ilość wyrobów przemysłowych złej jakości przedostaje się na rynek. Nieodzowne więc jest tu współdziałanie personelu handlowego, który miast zachwalać nieodpowiedni towar powinien interweniować w wytwórni w każdym wypadku stwierdzenia braków i usterek. Skłoni to zakłady przemysłowe do wzmożenia troski o jakość produkcji, a ogniwa związkowe do systematycznej pracy polityczno-wychowawczej wśród załóg.

Trzeba nadto wykorzystać w walce o jakość produkcji społeczne komisje zaopatrzenia i kontrolerów społecznych. Działają oni na mocy uchwały Centralnej Rady Związków Zawodowych, podjętej w dniu 16 stycznia br. w porozumieniu z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego, a powierzającej radom zakładowym kontrolę nad działalnością placówek handlowych i zakładów zbiorowego żywienia. Członkowie wybranej spośród załogi społecznej komisji zaopatrzenia oraz kontrolerzy społeczni w porozumieniu z właściwą instancją prezydium MRN mają za zadanie kontrolować nie tylko terminowość zaopatrzenia placówek handlowych i różnorodność asortymentu towarów, ale i badać zarazem jakość sprzedawanych produktów. Stwierdzone przez kontrolerów braki powinny być sygnalizowane do wytwórni z równoczesnym żądaniem, aby odpowiedzialne za produkcję czynniki zajęły się zgłoszonymi zastrzeżeniami i doprowadziły do widocznej na tym odcinku poprawy.

Jak więc widzimy, środków oddziaływania jest dużo. Trzeba je tylko umiejętnie wykorzystywać. Ostrze dekretu kierować zaś należy przeciwko tym, którzy świadomie dopuszczają do obniżania jakości wyrobów przemysłowych i przekazują je do obrotu, mimo widocznych usterek.

Z jednej strony zyskają na tym pracownicy gdyż wykonując plan ilościowy i jakościowy polepszać będą jednocześnie swe warunki bytowe, a z drugiej zaś zyska nabywca — otrzymując produkt dobrej jakości.

REPORTAŻE

Franciszek STEFAŃSKI

Osiągnięcia krakowskiego PDT w walce o obniżkę kosztów

HANDEL socjalistyczny odgrywa poważną rolę w gospodarce narodowej i ma do spełnienia zadania o kluczowym znaczeniu dla państwa socjalistycznego.

Jest on czynnikiem podziału dochodu narodowego, realizuje spójnię ekonomiczną między miastem i wsią, powoduje przyspieszenie obiegu produktu społecznego, aktywnie oddziałuje na produkcję pod względem asortymentu i jakości towarów, przede wszystkim jednak wiąże on produkcję ze spożyciem, doprowadzając towary przemysłowe i produkty rolne do bezpośredniego konsumenta. W ten sposób handel socjalistyczny zaspokaja potrzeby konsumentów i służy realizacji podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, stwarzając jednocześnie bodźce do dalszego rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Dla wykonania swych zadań handel socjalistyczny dysponować musi rozgałęzioną siecią składów, magazynów, sklepów detalicznych, zakładów żywienia zbiorowego, własnym transportem oraz wykwalifikowanymi kadrami.

Wśród szeregu form handlu detalicznego szczególną funkcję mają do spełnienia powszechne domy towarowe.

Zadaniem powszechnych domów towarowych jest nie tylko skupienie bogatego wachlarza towarowego w jednym punkcie i umożliwienie w ten sposób konsumentowi zaspokajania wszelkich potrzeb bez konieczności uciążliwych poszukiwań, lecz również uczynienie z punktu sprzedaży detalicznej wzorowego sklepu, odznaczającego się najlepszą organizacją pracy, najwyższą kulturą handlu i najsprawniejszą obsługą konsumentów. PDT powinny służyć jako wzór i przykład dla wszelkich innych form socjalistycznego handlu detalicznego i posiadają najkorzystniejsze ku temu warunki.

Przykładem dobrego wywiązywania się z zadań stojących przed tą formą handlu detalicznego jest krakowski Powszechny Dom Towarowy. Wykonując z nadwyżką plany obrotu towarowego zarówno globalnie, jak i w przekroju grup towarowych, troszczy się o terminowe zao-

patrzenie sklepu w szeroki asortyment towarów, dbając o najsprawniejszą obsługę konsumentów oraz o kulturę i estetykę handlu, osiąga również najniższy w kraju wskaźnik kosztów handlowych.

Krakowski PDT otwarty został w dniu 22 lipca 1949 r. i od tego czasu corocznie przekracza plany obrotu towarowego. Wykonanie planu w kolejnych latach działalności charakteryzują następujące wskaźniki: 1949 r. — 132 %, 1950 r. — 120 %, 1951 r. — 120 %, 1952 r. — 103 %. Niższe przekroczenie planu obrotu w roku ubiegłym tłumaczy się wysokim napięciem NPG, o czym świadczy wykonanie planu w skali wszystkich PDT w 101,5 %.

Na przestrzeni roku 1952 miesięczny plan operatywny nie był w pełni wykonany tylko w marcu, wrześniu i listopadzie, kiedy istniały szczególne trudności. Grudniowy plan operatywny był blisko o 60 % wyższy od planów pierwszych miesięcy roku. Wykonanie planu w grudniu zapewnił czterokrotnie zwiększony w tym okresie obrót bezgotówkowy, którym objęta jest sprzedaż różnych towarów instytucjom i przedsiębiorstwom państwowym. Powiedzmy sobie jednak, że tego rodzaju praktyka mija się z zadaniami handlu detalicznego, który jest powołany do zaopatrywania indywidualnych odbiorców. Dlatego też władze nadzórne PDT sprzeciwiają się dostawom dla instytucji i przedsiębiorstw, które powinny zaopatrywać się w potrzebne towary nie w handlu detalicznym, lecz w odpowiednich centralach handlowych drogą zgłaszania zamówień. Tymczasem, we wszystkich sklepach detalicznych, a zwłaszcza w PDT praktykuje się zawieranie transakcji z jednostkami gospodarki społecznej, które szczególnie przybierają na sile w grudniu, kiedy instytucje budżetowe gwałtownie pragną zużyć nie wykorzystane w ciągu roku kredyty i dokonują zakupów nawet takich towarów, które nie są im niezbędnie potrzebne, aby tylko wykonać preliminarz budżetowy. Transakcje te, które pomagają PDT w wykonaniu planu obrotu towarowego, powinny być zakazane i nie stanowić elementu wykonania pla-

nu, gdyż sprzeciwiają się naczelnej zasadzie socjalistycznego handlu detalicznego — powołanego wyłącznie do zaspokajania potrzeb indywidualnego odbiorcy, jak również zasadzie oszczędności w gospodarce instytucji budżetowych.

Jeśli chodzi o wykonanie planu w przekroju grup towarowych, to sprawozdawczość stwierdza, że został on zrealizowany we wszystkich asortymentach, z wyjątkiem książek, których sprzedaż została zresztą w rb. jako niecelowa zlikwidowana.

W rzeczywistości jednak sprawozdawczość w tym zakresie nie odzwierciedla w pełni faktycznego stanu rzeczy. Dobra organizacja pracy PDT wymaga, aby w stoisku sprzedającym określone towary znajdowały się wszelkie pokrewne artykuły, gdyż stanowi to wygodę dla klienta. Tak np. w dziale obuwianym klient powinien móc nabyć sznurowadła, pastę do butów, prawidła; w stoisku z towarami lnianymi — poza tkaniną ścierkową — również skonfekcjonowane ścierki; w dziale meblowym — lampy, firanki, dywany, narzuty na tapczany. Tymczasem pasta do butów zaliczona jest w nomenklaturze towarowej do artykułów chemicznych, ścierki — do konfekcji lekkiej, lampy — do artykułów elektrotechnicznych, firanki i narzuty — do artykułów dekoracyjnych. Dlatego też kierownicy działów, sekcji lub stoisk nie troszczą się o należyte zaopatrzenie swych działów we wszystkie te pokrewne artykuły i braku ich nie traktują jako niewykonania minimum asortymentowego. Również w księgowości i sprawozdawczości nie można należycie uchwycić sprzedaży według ustalonych nomenklatur grup towarowych, gdyż sprzedaż ewidencjonowana jest według obrotu stoisk, które przecież poza zasadniczymi artykułami wchodzącymi w zakres danej branży sprzedają również inne uboczne artykuły. W tych warunkach wydaje się słuszne, aby zmienić zasady sprawozdawczości i obejmować nią nie sprzedaż opartą na określonych grupach towarowych, lecz pełny obrót stoiska względnie działu. System taki pozwoli na bardziej wnikliwą analizę pracy działów i stoisk i stworzy lepszy bodziec do usprawnienia ich zaopatrzenia.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie krakowskiego PDT, to uważane jest ono za najlepsze w ogólnokrajowej skali wszystkich domów towarowych. Mimo to mogłoby ono stać znacznie wyżej, gdyby kierownictwo głębiej sięgało do źródeł miejscowych. Wprawdzie zakupy w tzw. źródłach zdecentralizowanych stanowią 15—

20% wszystkich zakupów, jednakże wykazują one w roku 1952 tendencję zniżkową, a poza tym nie są one zakupami lokalnymi w rzeczywistym tego słowa znaczeniu. Wszystkie zakupy, które dokonywane są poza towarami przydzielonymi odpowiednimi rozdzielnikami, chociażby obejmowały produkcję przemysłu kluczowego, zaliczane są do zakupów ze źródeł zdecentralizowanych. Tak więc zakup towarów w innych placówkach detalicznego handlu społecznego, jeśli jest ich tam nadmiar, przerzuty z innych PDT itp., uważane są niesłusznie jako pochodzące ze źródeł miejscowych.

Tymczasem, objęcie jak największej ilości towarów zakupem w miejscowym przemyśle drobnym lub spółdzielczości pracy pozwoliłoby na znaczne urozmaicenie asortymentu, na stałe zaopatrzenie PDT we wszystkie gatunki, rodzaje i wielkości artykułów, na dostosowanie sprzedawanych towarów do gustów klientów, przyspieszenie rotacji i potanień kosztów transportu, a więc w konsekwencji na zwiększenie obrotu towarowego i obniżenie kosztów handlowych z jednoczesnym usprawnieniem obsługi konsumentów.

Jednym ze skutecznych środków poprawienia zaopatrzenia PDT w towary jest zawarcie umowy z wybranymi spółdzielniami pracy i zakładami drobnej wytwórczości na stałą dostawę określonego asortymentu towarów zgodnie z zamówieniami. Sposób ten pozwala na stałe posiadanie przez PDT pełnego asortymentu towarów potrzebnych kręgowi odbiorców PDT, którego kierownictwo na podstawie przeprowadzonego badania popytu zna potrzeby klientów, z drugiej zaś strony umożliwiłoby wybranym zakładom przemysłowym nastawienie całej swej produkcji na potrzeby jednego odbiorcy, którym byłby CDT i w ten sposób zapewniłoby zbyt swoich wyrobów i maksymalne obniżenie kosztów własnych produkcji. Krakowski PDT czynił próby zawarcia tego rodzaju umów i spotkał się nawet z przychylnym ustosunkowaniem się przemysłu miejscowego i spółdzielczości do tej sprawy, jednakże sfinalizowanie transakcji nie mogło nastąpić z powodu niepewności zakładów produkcyjnych co do zaopatrzenia w surowce. Podczas gdy bowiem zaopatrzenie materiałowe zakładów przemysłu kluczowego opiera się na umowach planowych z zakładami-dostawcami i mają one pewność stałej dostawy potrzebnych im surowców i materiałów, drobna wytwórczość i spółdzielczość pracy zaopatrywane są nieregularnie i nie zawsze otrzymują te surowce, które są im

dla produkcji określonych towarów potrzebne; zmuszone są więc często do zmiany profilu produkcyjnego, co a priori uniemożliwia zawarcie umowy na dostawę wybranych towarów do PDT. Wyjściem z trudności byłoby zagwarantowanie zaplanowanych surowców tym zakładom przemysłu drobnego i spółdzielczości pracy, które podjęły się dostaw dla państwowego handlu detalicznego. Łączyłoby się z tym zapobieżenie powstawaniu niechodliwych remanentów — tej obecnej klęski handlu detalicznego — przez bezpośredni kontakt odbiorcy z producentem, znajomość potrzeb rynku przez PDT, większą elastyczność w zawieraniu transakcji.

Usprawnienie zaopatrzenia w krakowskim PDT jest ważne, przepustowość jego bowiem wynosi 25 tys. osób dziennie, dokonuje w nim zakupów codziennie około 10 tys. odbiorców, z których do niedawna 40% rekrutowało się spośród klienteli wiejskiej. Wprawdzie obecnie ilość nabywców ze wsi poważnie zmalała wskutek poprawy zaopatrzenia punktów sprzedaży detalicznej wsi, jednakże obrót krakowskiego PDT nie uległ z tego powodu zmniejszeniu.

Wykonanie napiętego planu obrotu towarowego, prawidłowa polityka zakupów i szereg innych czynników wpływają na poziom kosztów handlowych. Wskaźnik ten kształtuje się w krakowskim PDT dobrze i osiągnięcia w zakresie obniżki kosztów handlowych należy ocenić pozytywnie.

W 1949 r. koszty handlowe wynosiły 5,96% obrotu przy planie 8,6%, w 1950 r. obniżyły się do 4% (plan 5,6%), w 1951 r. w wyniku dalszego usprawnienia pracy koszty te spadły do 2,94% (plan 3,8%), a w 1952 r. przy bardzo niskim planie kosztów handlowych 3% krakowski PDT osiągnął najniższy w Polsce wskaźnik kosztów w wysokości 2,67%. Osiągnięcie to uwypukla się przy wzięciu pod uwagę, że szereg PDT miał znacznie gorsze wyniki, czego wyrazem jest wskaźnik kosztów handlowych w przekroju całego Centralnego Zarządu, wynoszący 3,54% obrotu i kształtujący się w 1952 r. ściśle na poziomie kosztów planowanych.

Największy udział w kosztach handlowych mają koszty osobowe, wynoszą one bowiem w krakowskim PDT zarówno w planie, jak i w rzeczywistym wykonaniu 62% wszystkich kosztów handlowych. Od stosunku więc wysokości funduszu płac do obrotów, czyli od wydajności pracy zależy w pierwszym rzędzie po-

wodzenie wysiłków o obniżkę kosztów handlowych.

Najważniejszy ten element kosztów udało się załozie krakowskiego PDT obniżyć z 2,28% od obrotu w roku 1951 do 1,65% w roku 1952. Osiągnięto więc na tym odcinku obniżkę w stosunku do planu na 1952 r. o 27,6%. Natomiast koszty osobowe wszystkich PDT w przekroju Centralnego Zarządu, w roku 1952 wyniosły 2,14% od obrotu, tj. ściśle wskaźnik planowany.

Głównym czynnikiem obniżki kosztów osobowych jest uzależniony od usprawnienia organizacji pracy i wysiłków załogi wzrost wydajności pracy. W krakowskim PDT wydajność pracy, mierzona sumą miesięcznego obrotu na 1 pracownika z roku na rok rośnie. W roku 1949 wynosiła ona 30 tys. zł, w 1950 r. — 32,7 tys. zł, w 1951 r. — 38,6 tys. zł, a w roku 1952 — 42,4 tys. zł czyli 113,5% planowanej.

Dużą rolę w podniesieniu wydajności pracy odegrała praca uświadamiająco-polityczna prowadzona przez organizację partyjną i związkową. Dzięki ścisłej współpracy organizacji związkowej z administracją, dzięki stale odbywającym się naradom wytwórczym całej załogi i aktywu kierowniczego, na których omawiane są wszystkie istotne sprawy PDT, dzięki stale rosnącemu poziomowi ideologicznemu załogi ruch współzawodnictwa pracy objął 100% zespołu pracowniczego. Krakowski PDT przoduje we współzawodnictwie, czego dowodem jest, że już po raz trzeci uzyskał Sztandar Przechodni Związku Zawodowego, przy czym rokrocznie podejmowane zobowiązania wykonywane są ze znaczną nadwyżką.

Duże znaczenie ma również organizacja pracy sprzedawców. Krakowski PDT pracuje na 2 zmiany, jednakże ilość zatrudnionych sprzedawców nie jest dwukrotnie wyższa od liczby, którą by PDT zatrudniał przy 1 zmianie. Dlatego też prawidłowa organizacja pracy wymaga opracowania ścisłego harmonogramu dla wszystkich stoisk i sprzedawców. W pewnych godzinach dnia, kiedy ruch w PDT jest większy, stoiska obsługiwane są przez większą ilość sprzedawców, w innych ilość ta jest zmniejszana. Niektórzy sprzedawcy pracują bez przerwy obiadowej, inni mają wśród dnia przerwę kilkugodzinną. Harmonogram jest tak opracowany, żeby zaspokoić potrzeby PDT w godzinach największego nasilenia kupujących, a jednocześnie nie stwarzać konieczności zatrudnienia sprzedawców w godzinach nadliczbowych.

Dzięki usprawnionej organizacji pracy liczbę zatrudnionych pracowników zmniejszono o 10%

w stosunku do planu, co jest właśnie wynikiem wzrostu wydajności pracy. Charakterystyczne jest, że nawet w dziale księgowości przesunięto 4 pracowników do innej pracy, co wskazuje, że zarówno praca jak i poziom kwalifikacji pracowników księgowości stoją wysoko. Wśród ogółu pracowników PDT 80% stanowią pracownicy produkcyjni, w tym 64% sprzedawcy, co świadczy o skuteczności walki o likwidację przerostów administracyjnych i przystosowaniu etatów do rzeczywistych potrzeb placówki. W krakowskim PDT jest wielu przodowników pracy. Główna księgowa PDT, Czesława Baresz, za osiągnięcia osobiste w pracy i zorganizowanie gospodarki i księgowości placówki na wysokim poziomie odznaczona została w roku ubiegłym srebrnym krzyżem zasługi.

Podczas gdy w roku 1952 wydajność pracy wzrosła o 13,5% w porównaniu z rokiem poprzednim, średnia płaca pracowników umysłowych zmalała z 775 zł miesięcznie w roku 1951 do 641 zł w roku 1952. Analogiczne liczby dla pracowników fizycznych wynoszą 522 i 470 zł.

Stan ten wynika z systemu płac obowiązującego wszystkie PDT. Płace te są tak zbudowane, że uposażenie opiera się głównie na stałej stawce miesięcznej, niskie zaś premie za wykonanie i przekroczenie planu obrotów nie stanowią silnego bodźca do zwiększania wydajności pracy i podnoszenia kwalifikacji. Różnicowanie zaś zarobków w zależności od kwalifikacji i odpowiedzialności związanej z zajmowanym stanowiskiem jest małe. Tak np. zarobki starszego sprzedawcy, który jest kierownikiem stoiska i z tego tytułu ponosi zarówno materialną jak i karną odpowiedzialność za wszystkie braki towarowe i którego praca przeciąga się poza 8-godzinny dzień pracy (konieczność nadzoru podległych pracowników w drugiej zmianie, sporządzanie raportów i innej dokumentacji) są zaledwie o 60—70 zł miesięcznie wyższe od zarobków zwykłego sprzedawcy. Również zarobki dykcji niewiele odbiegają od płac szeregowych pracowników.

Kierownictwo Centralnego Zarządu PDT zdaje sobie sprawę z braków w systemie płac i z trudności, jakie system ten pociąga za sobą w dobrym zorganizowaniu pracy sprzedawców i w podniesieniu kwalifikacji oraz świadomości pracowników. Wystąpił też do MHW z wnioskiem o zmianę dotychczasowego systemu płac na system prowizyjny, obowiązujący w Związku Radzieckim i od niedawna wprowadzony w przedsiębiorstwach MHD. Jakkolwiek wprowadzenie systemu prowizyjnego nie pociągnę-

łoby za sobą podwyższenia funduszu płac, a tylko bardziej prawidłowe zróżnicowanie płac lepszych i słabszych sprzedawców, stanowiłoby zatem znacznie wyższy bodziec materialny zwiększania wydajności pracy, podniesienia kwalifikacji zawodowych pracowników i postawienie kultury handlu na wyższym poziomie — MHW i PKPG dotąd nie załatwiły wniosku Centralnego Zarządu pozytywnie. Nawet wniosek o zmianę systemu płac sprzątaczek i zastąpienie płacy dniówkowej pracą akordową, co bez podwyższenia kosztów na utrzymanie czystości umożliwiłoby wzrost wydajności, nie został przyjęty.

Niezależnie od obniżki kosztów osobowych również inne elementy kosztów handlowych wykazują pozytywną pracę załogi PDT na tym odcinku. Jedna tylko pozycja kosztów i odsetek bankowych została znacznie przekroczona, co pozostaje w związku z niewykonaniem planu przyspieszenia obiegu środków obrotowych. Czasokres rotacji towarowej w krakowskim PDT wyniósł w 1952 r. 48,8 dni przy zaplanowaniu tego wskaźnika na 29,2 dni. Nadmierna ilość zapasów towarowych spowodowała konieczność korzystania z kredytów ponadnormatywnych, pociągających za sobą zwiększone koszty odsetek. Świadczy to z jednej strony o nierealnym planowaniu, z drugiej zaś o niedostatecznej walce z nadmiernymi remanentami.

Innym ujemnym objawem jest wykorzystanie zaledwie w połowie funduszu przeznaczonego na remonty bieżące środków trwałych. Wprawdzie krakowski PDT utrzymany jest we względnie dobrym porządku, jednakże remontu wymagają dachy oraz ściana zabytkowa, znajdująca się na terenie domu towarowego. Nie jest zaś słuszne zaniedbywanie drobniejszych remontów, póki są na to przeznaczone środki.

Pozytywnie można ocenić walkę krakowskiego PDT o likwidację mank. Podczas gdy jeszcze w 1951 r. manka wyniosły ponad 100 tys. zł, w roku 1952 nie przekroczyły one 40 tys. zł, przy czym wszystkie manka pokrywane są przez odpowiedzialnych za swe stoiska pracowników. Na 38 stoisk 17 pracuje zupełnie bez mank, inne wykazują je w niewielkiej wysokości. Spośród kierowników tych stoisk wyróżniają się dobrą i rzetelną pracą Helena Góra, stoisko nabiałowe, szkoląca ponadto z powodzeniem nowych pracowników, Irena Mucha, młodzieżowe stoisko ze szkłem i porcelaną, Antoni Bieniasz, stoisko kolonialne.

W roku bieżącym stoją przed PDT dalsze trudne zadania, które na odcinku kosztów handlowych nie będą łatwe do zrealizowania. Istnieją bowiem tendencje do zlikwidowania w domach towarowych działów spożywczych, co w poważnym stopniu wpłynie na zmniejszenie obrotu towarowego, a więc w konsekwencji musi przynieść zwiększenie wskaźnika kosztów.

Krakowski PDT ma jednak wszelkie dane ku temu, aby stać się wzorcową placówką handlu uspołecznionego, jeśli spotka się z należyłą opieką i pomocą ze strony swoich władz.

Z uwagi zaś na to, że wyniki działalności krakowskiego PDT wskazują na wysoki poziom organizacji pracy, doświadczenia jego należałoby rozpowszechnić na całą sieć powszechnych domów towarowych.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Plan remontów dla każdej maszyny

WALKA o plan remontowy w każdym zakładzie i jego konsekwentną realizację jest ważnym czynnikiem pełniejszego wykorzystania całego parku maszynowego. Podkreślił to na VII Plenum KC PZPR Bolesław Bierut, stwierdzając m. in., że „należy na właściwym poziomie postawić gospodarce remontową i uważać za niedopuszczalne nieusprawiedliwione wypadanie z procesu produkcyjnego poszczególnych agregatów, maszyn i urządzeń”.

Najsłuszniejszą metodą przywracania pełnej sprawności maszynom jest system planowo-zapobiegawczych remontów, w skład którego wchodzi okresowy przegląd maszyn, urządzeń, remont bieżący i średni oraz remont kapitalny. Ten system przyjęła za podstawę walki o maszyny rezolucja Krajowej Narady Remontowej, która odbyła się w końcu ubiegłego roku, zalecając usprawnienie i rozwijanie systemu planowo-zapobiegawczych remontów.

Chodzi jednak nie tylko o to, aby taki plan istniał, lecz również i o to, aby był przestrzegany. W Stalinogrodzkiej Fabryce Sprzętu Górniczego przetrzymano np. w produkcji jedną z tokarek, mimo że plan przewidywał oddanie jej do remontu. Na skutek tego po szeregu tygodni nastąpiła awaria i związany z tym nieplanowy postój maszyny. Strata w produkcji wyniosła ok. 2 tys. zł.

Nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony. A właśnie takie wypadki odbijają się na dotrzymywaniu terminu planowych remontów w ogóle. W Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych dział głównego mechanika wykonał co prawda plan roczny, lecz 45% tego planu zrealizował dopiero w ostatnim kwartale przy ogromnym nakładzie pracy. Przedłużyły się postoje szeregu agregatów, wzrosła licz-

ba awarii w tych oddziałach, które najbardziej lekceważyły harmonogram remontów. Tak np. w oddziale kuźni na początku tego roku nastąpiła awaria jednego z agregatów dlatego właśnie, że nie oddano go do remontu w zaplanowanym czasie.

Wykorzystując te doświadczenia dział głównego mechanika „Konstalu” rozwinął w I kwartale br. szeroką akcję propagandową. Na szeregu narad robotnicy sami występowali z propozycjami włączenia do planu remontów zapobiegawczych niektórych, nie objętych nim agregatów. W rezultacie wykonano o 2 remonty średnie i 8 bieżących więcej, niż przewidywano początkowo. Lecz dzięki ścisłemu przestrzeganiu harmonogramu ustalonych robót zapobiegawczych, co ułatwiło pracę działowi głównego mechanika, oraz dzięki ofiarnemu wysiłkowi brygad remontowych, które przeprowadziły m. in. 2 szybkościowe remonty kapitalne, przyspieszając roboty średnio o 6 dni — plan kwartalny nie tylko wykonano, ale skrócono go jeszcze o ponad 6 tysięcy roboczogodzin.

Podobne osiągnięcia ma również dział głównego mechanika ZUT „Zgoda”, który wykonał plan remontów za I kwartał br., mimo że w tym czasie wypadł dłuższy nieplanowy remont wytaczarki. Przestrzeganie planu remontów zapobiegawczych nie było w tym zakładzie bez znaczenia dla produkcji. W porównaniu z I kwartałem ub. r. ilość awarii w ZUT „Zgoda” spadła prawie 6-krotnie. O $\frac{2}{3}$ spadły straty spowodowane awariami w Bytomskich Zakładach Urządzeń Technicznych, podległych również Centralnemu Zarządowi Budowy Maszyn Ciężkich, a to właśnie dzięki opracowaniu ścisłego harmonogramu remontów i — przede wszystkim — ścisłemu przestrzeganiu tego planu. Osiągnięcia obydwóch zakładów na tym po-

lu przyczyniły się wydatnie do wykonania kwartalnego planu remontów przez przemysł budowy maszyn ciężkich.

W przemyśle hutniczym wykonany został m. in. kwartalny plan remontów pieców martenowskich. Dzięki ofiarnej walce brygad remontowych o skrócenie czasu remontów wzrósł znacznie wskaźnik wykorzystania czasu kalendarzowego w poszczególnych miesiącach I kwartału br. w stalowni huty „Florian” o dalsze 1,3%, w hucie „Pokój” o 2%, w hucie „Zawiercie” — o ok. 4% itd. W stalowniach podległych CZPH w tym samym czasie skrócono czas trwania remontów o ok. 700 roboczogodzin.

Zdarzały się jednak wypadki znacznego obniżenia tych wskaźników. W stalowni huty „1 Maja” z winy działu głównego mechanika nie przygotowano w styczniu potrzebnych materiałów do planowego remontu pieca martenowskiego, wskutek czego przedłużono postój pieca o kilka dni, a stalownia, która przez cały miesiąc rytmicznie i z nadwyżką wykonywała swe zadania dzienne — planu miesięcznego w efekcie nie wykonała.

Jak z tego widać, odpowiedzialność za straty spowodowane przedłużeniem postojów spada nie tylko na działy produkcyjne, którym „szkoda” przekazywać pewne maszyny, czy agregaty do remontu i pracują na nich aż do ostatka, tj. do awarii, lecz także i na dział głównego me-

chanika, jeśli planowane remonty zastają go nieprzygotowanym.

W walce o wykonanie planu jest potrzebne każde urządzenie produkcyjne, każda maszyna i to pracująca z najwyższą sprawnością techniczną przez cały czas jej użytkowania. Jest to możliwe wtedy, gdy doraźne oddawanie uszkodzonych maszyn do działu głównego mechanika zastąpione będzie wszędzie systemem planowo-zapobiegawczych remontów, opartym o prawidłowo zorganizowane prace przygotowawcze, opracowaną wcześniej technologią każdej czynności remontowej, przygotowanie części zamiennych i materiałów pomocniczych, oraz socjalistyczne współzawodnictwo pracy brygad remontowych.

Zaniedbania na tym odcinku muszą wcześniej, czy później, ujemnie odbić się na produkcji, na wykonywaniu planów. I dlatego w ramach planów kwartalnych i miesięcznych dział głównego mechanika muszą opracowywać dokładnie harmonogram procesu remontowego dla każdej maszyny, dla każdego agregatu. W walce o przestrzeganie planów remontów, o skrócenie czasu remontów, o podniesienie ich jakości, w tej walce o plan wziąć muszą udział nie tylko brygady remontowe i główny mechanik, ale również kierownictwo administracyjne, organizacja partyjna i ogniwa związkowe, cała załoga. (as)

O współpracę baz remontowych z zakładami produkcyjnymi

DECYDUJĄCYM czynnikiem dla usprawnienia gospodarki remontowej w zakładach przemysłu włókienniczego jest podniesienie produkcji części zamiennych, podniesienie zarówno ilościowe jak i jakościowe. Znaczną część potrzeb zakładów włókienniczych (60—70%) na małoseryjne części zamienne zaspokaja w chwili obecnej centralna baza remontowa, mająca za zadanie zaopatrywać zakłady, które nie mają dostatecznie rozbudowanych wydziałów mechanicznych i nie produkują części zamiennych we własnym zakresie.

W tym stanie rzeczy jednym z głównych czynników decydujących o usprawnieniu gospodarki remontowej jest właściwa, harmonijna współpraca bazy remontowej, podlegającej Centralnemu Zarządowi Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego, z zakładami produkcyjnymi. Czy wyodrębnić bazy remontowej, jako jednostki samodziel-

nej obejmującej część warsztatów mechanicznych, wydzielonych z zakładów produkcyjnych, jest celowe i zdało egzamin życiowy? Praktyka wykazuje, że tak.

W czasie swej półtorarocznej działalności zakłady remontowe podległe Centralnemu Zarządowi Remontów zwiększyły niemal trzykrotnie swoją produkcję. Stało się to właśnie dzięki wydzieleniu dawnych wydziałów remontowych przy zakładach włókienniczych w odrębne jednostki, dzięki wprowadzeniu technologii i organizacji pracy podobnej jak w zakładach metalowych, dzięki ujednoliceniu i wprowadzeniu ścisłego, ogólnego planowania. Jednak cała wyższość scentralizowanej gospodarki remontowej może okazać się niewykorzystana, jeśli nie jest poparta właściwą współpracą centralnej bazy remontowej z zakładami produkcyjnymi, jeśli ta baza odsunie się od spraw zakładów i straci z nimi ścisły kontakt.

Statystyka ubiegłego roku wykazuje, że zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Remontów wykonały swój roczny plan przedterminowo. Tymczasem zakłady — zleceńodawcy uskarżają się wielokrotnie, że nie otrzymują części zamówionych, otrzymują je z opóźnieniem lub w nieodpowiednim asortymencie. Fakt ten wskazuje, że współpraca między zakładami produkcyjnymi i bazą remontową nie jest zadowalająca, że istnieją w niej tarcia, które należy usunąć.

Żeby ustalić przyczyny tarć, sięgnijmy do kilku przykładów. Przedziałnia średnioprzednia Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina na 667 pozycji zamówionych w roku 1951 otrzymała zaledwie 297. Okazuje się, że większość niedostarczonych pozycji nie mogła być wykonana, ponieważ zakłady nie dostarczyły opisu technicznego maszyny i dostatecznej dokumentacji technicznej, obejmującej zamówione części. Praktyka wykazuje, że przeciętnie 80% zamówień nadsyłanych z zakładów produkcyjnych do centralnej bazy remontowej posiada braki w dokumentacji technicznej, uniemożliwiające lub utrudniające wykonanie zamówienia. W okresie od kwietnia do grudnia ubiegłego roku np. na 58 tysięcy zamówień zaledwie 10 tysięcy zaopatrzone było w rysunki techniczne, a tylko 4 tysiące — we wzory; reszta wpłynęła bez dokumentacji technicznej. Inny przykład: ZPB im. Kunickiego nie otrzymały dotąd niektórych zamówionych na bieżący rok części do maszyn. Okazuje się, że część zamówienia na części na bieżący rok została złożona dopiero 10 marca, br.; tymczasem instrukcja przewiduje zamknięcie okresu przyjmowania zamówień na następny rok — 15 kwietnia roku poprzedniego, a w wyjątkowych przypadkach, wymagających specjalnego umotywowania — najpóźniej do 15 października.

Jeszcze inny przykład: ZPB im. II Armii Wojska Polskiego w Bielawie złożyły w kwietniu ubiegłego roku zamówienie na rok bieżący obejmujący 645 pozycji. W lutym br., kiedy nadesłane z Bielawy zamówienie było już w pełnym toku realizacji — zakłady bielawskie zdecydowały anulować znaczną część pozycji, np. zmniejszono ilość zamówionych sprężyn resorowych z 2.000 na 100, dźwigni osnowowych — z 4.000 na 200 itd.

Na kilku wymienionych przykładach można stwierdzić, jakie są źródła złej współpracy zakładów produkcyjnych z centralną bazą remon-

tową, skąd się biorą skargi na niedostarczenie lub opóźnienie dostaw części.

Jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy jest niedostateczna dokumentacja techniczna na zamawiane części; ze strony zakładów spotyka się tu często przypadki całkowitego zaniedbania sprawy, oddania sprawy dokumentacji w nieodpowiednie ręce, np. urzędników administracyjnych itp. Trudności związane z dokumentacją techniczną na zamawiane części mogą być usunięte przez lepszą współpracę z biurem konstrukcyjnym, zorganizowanym w lipcu ubiegłego roku przy Centralnym Zarządzie Remontów. Biuro to ma długofalowe zadanie opracowania dokumentacji dla wszystkich maszyn włókienniczych i odzieżowych, jednak mimo wykonania kilkudziesięciu tysięcy arkuszy dokumentacji i opracowania 13 katalogów, obejmujących rysunki części poszczególnych typów maszyn zaspokaja ono w chwili obecnej tylko nieznaczną część zapotrzebowania zakładów produkcyjnych w tej dziedzinie. Wydaje się, że biuro to obok swych prac długofalowych powinno nawiązać ściślejszy kontakt z działami głównego mechanika zakładów produkcyjnych, służyć im radą i pomocą przy opracowywaniu dokumentacji technicznej do zamawianych części, a w wypadkach krytycznych nawet wysłać specjalną ekipę łączności z zakładami.

Jak dotąd kontaktu takiego nie ma, współpraca istnieje w większości zakładów tylko na papierze i odbywa się drogą papierkową.

Innym ważnym powodem słabej współpracy centralnej bazy remontowej z zakładami produkcyjnymi jest nieprzestrzeganie przez te ostatnie kalendarza zamówień, opóźnienia w planowaniu dostaw części. Czynniki te ujemnie odbijają się na pracy bazy remontowej, uniemożliwiają jej długofalowe planowanie, wprowadza chaotyczność i nierytmiczność pracy, stwarza konieczność przerzucania się z jednego zadania do innego. Wiąże się z tym także fakt nagminnego niepodawania przez zakłady realnego terminu, w którym zamówione części będą zakładowi potrzebne. Stało się ogólną regułą, że w rubryce — termin dostawy — wszystkie niemal zakłady podają pierwszy kwartał roku, chociaż częstokroć dostawa w pierwszym kwartale nie jest konieczna i mogłaby być z powodzeniem przesunięta na dalsze terminy. W wyniku, centralna baza remontów nie może wytworzyć sobie obrazu hierarchii potrzeb i pilności zamówień i często wykonuje jako

pierwsze części, które nie są ważne i pilne, a odkłada inne, których brak unieruchamia maszyny.

Dalszym poważnym błędem zakładów produkcyjnych w dziedzinie współpracy z centralną bazą remontową jest bezplanowe, chaotyczne zamawianie części ponad potrzeby, względnie zamawianie jednej i tej samej pozycji w kilku miejscach naraz. Zakłady tłumaczą swoje postępowanie niepewnością, czy zamówiona pozycja zostanie w terminie wykonana i dostarczona, nie rozumiejąc tego, że takie właśnie praktyki uniemożliwiają lub utrudniają bazie remontowej dotrzymywanie terminów i wywiązywanie się ze swych zadań.

Możliwość dokonywania zamówień ponad potrzeby lub w kilku miejscach jednocześnie dowodzi, że kontrola zamówień ze strony resortowego centralnego zarządu nie stoi na właściwym poziomie. Zamiast rzeczowej kontroli

i wprowadzenia centralnego planowania zamówień — centralne zarządy częstokroć ograniczają się do mechanicznego ich potwierdzania i poparcia, nie wnikając w rzeczywiste potrzeby zakładów i nie sprawdzając, czy zamówienia im odpowiadają.

Praktyka wykazuje, że pełne zaspokojenie potrzeb zakładów produkcyjnych na odcinku części zamiennych jest ściśle uzależnione od ich współpracy z centralną bazą remontową.

Usprawnienie gospodarki remontowej wymaga lepszej organizacji pracy, poważniejszego traktowania zagadnienia i ścisłego przestrzegania przepisów ze strony zakładów. Z drugiej strony wymaga ono uaktywnienia działalności centralnej bazy remontowej, a zwłaszcza zbliżenia się do spraw zakładów, którym ma służyć. Od tych czynników zależeć będzie dalsze usprawnienie gospodarki remontowej w bieżącym roku.

Anna Golde

Remonty maszyn w bielskim przemyśle włókienniczym

PRZEMYSŁ socjalistyczny zmierza stale do coraz pełniejszej mechanizacji procesów produkcyjnych, do stałego zwiększania ilości maszyn oraz do ich jak największego wykorzystania. Wiąże się z tym nieodłącznie konieczność stałego zwiększania troski o utrzymanie stanu technicznego maszyn oraz urządzeń na odpowiednim poziomie, gdyż od tego głównie zależy ich zdolność wytwórcza oraz terminowe i jakościowe wykonanie zadań produkcyjnych.

W związku z tym szybki i należyty przeprowadzony remont nabiera szczególnie wielkiego znaczenia przede wszystkim jako bardzo ważny czynnik w walce o wzrost wydajności pracy oraz polepszenie wszystkich jakościowych wskaźników ekonomiczno-technicznych.

Omawiając gospodarkę remontową w bielskim przemyśle włókienniczym należy zaznaczyć, iż przeważająca część parku maszynowego tutejszych zakładów tego przemysłu jest przestarzała i mocno zużyta. Większość maszyn pochodzi z okresu 1900—1930 r. Są również takie, które zostały zainstalowane jeszcze w ubiegłym wieku. Dlatego maszyny te wymagają stałych systematycznych remontów, koniecznych dla przywrócenia im niezbędnej zdolności produkcyjnej.

W takich warunkach rozmiary remontów wzrastają z roku na rok, przy czym planowanie kolejności poszczególnych remontów jest

bardzo utrudnione, gdyż w zasadzie wszystkie maszyny wymagają remontu. Zakładom zależy na planowym wykonaniu wszystkich remontów, ponieważ przyczyniają się one do zmniejszenia do minimum wszelkich awarii i postojów, a więc do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych. Planowe i dokładne przeprowadzanie remontu maszyn ułatwia pracę robotników, stwarza pomyślne warunki dla wzrostu wydajności pracy oraz wpływa na zwiększenie zarobku.

Przeprowadzenie jednak remontów zgodnie z planem w bielskim przemyśle włókienniczym napotyka na znaczne trudności. Niemal wszystkie zakłady nie mogą ich wykonać w terminie. Tak np. BZPLn „Unia“ w Bielsku z zaplanowanych w 1952 r. na kapitalne remonty 360 roboczo-dniówek, wykonały jedynie 90, co stanowi 25% planu, przy czym wykonane remonty nie zawsze można było zakwalifikować do remontów kapitalnych. Z planowanych 300 roboczo-dniówek na remonty średnie, wykonano 90, tj. 30%. Jedną z najważniejszych przyczyn niewykonania tych remontów był chroniczny brak części zamiennych. Zostały więc wykonane jedynie remonty bieżące, które można było przeprowadzić we własnym zakresie. W styczniu i lutym 1953 r. remonty wykonano zgodnie z planem a nawet przedterminowo. Przyczyniła się do tego realizacja zaległych dostaw części maszyn.

Trudności w wykonaniu remontów kapitalnych w zakładach przemysłu lniarskiego będą również w roku 1953 niemałe. Zakłady te wysłały bowiem wykaz części zamiennych maszyn potrzebnych im do remontu na rok 1953 do Centralnego Zarządu Remontu Maszyn w Łodzi, skąd jednak otrzymały odmowę wykonania uzasadnioną zbyt małą ilością zamówionych części. Sprawa oparła się o MPL, ale zakłady dotychczas części nie otrzymują i nie mogą z tego powodu wykonać planowanych remontów.

Często zdarza się, iż części które nadchodzą są nieodpowiednio wykonane. Tak np. ślimaki otrzymywane z Bazy Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego w Nowej Soli są nierównomiernie cementowane. Żywotność ich nie przekracza niekiedy 2 tygodni, podczas kiedy ślimaki właściwie wykonane pracują już w zakładach około 20 lat.

W bielskim przemyśle lniarskim maszyny w przędzalniach i tkalniach są pochodzenia angielskiego. Brak importowanych części zamiennych odczuwa się przy remontach bardzo dotkliwie, szczególnie wrzecion, skrzydełek, grzebieni (falerów), ślimaków i niglenia. Otrzymane z produkcji krajowej części zastępcze odbiegają poważnie od jakości części oryginalnych. Skrzydełka do wrzecion wykonane np. przez firmę „Granat” w Kielcach pod wielu względami nie odpowiadają wymogom technicznym: posiadają niewyważone ramiona, same zaś skrzydełka rozlatują się pod wpływem normalnych obrotów.

Nie otrzymując części zamiennych, zakłady ratują swój park maszynowy przed przestojami drogą regeneracji. Regeneracja jednak nie może zastąpić nowych części zamiennych i stosowanie jej jest ograniczone, gdyż części regenerowane w końcu ulegają kompletnemu zużyciu. W pierwszym kwartale br. w ogólnej puli przemysłu włókien lkowych, Centralny Zarząd Remontu Maszyn w Łodzi nie wywiązał się z zaplanowanych dostaw, co odbiło się niekorzystnie na przebiegu remontów.

Niektóre zakłady nie wykonały planu remontów w I kwartale br. również ze względu na wprowadzone zmiany w asortymencie produkcji związane z przejściem z surowca zagranicznego na krajowy, czego nie przewidziano w planach. Ponadto są takie części maszyn, na które nie można znaleźć wykonawców, jak np. tarka do krosien, wrzeciona do prąsien mokrych, skrzydełka. Centralny Zarząd Remontu Maszyn w Łodzi w zamówieniach całkiem po prostu

pozycje te poskreślał, a dokumentację techniczną zakładom zwrócił.

Często zakłady spóźniają się z terminowym wysłaniem zamówień na części zamienne. Przyczyną tego jest brak dokumentacji technicznej, którą muszą we własnym zakresie sporządzić. Do tego celu jest im potrzebna przedmiotowa część z danej maszyny. Ponieważ zaś nie ma w magazynie takiej zapasowej części, zachodzi konieczność wymontowania jej z maszyny na wzór. Dlatego dokumentacja w takich przypadkach musi być sporządzana jedynie w czasie doraźnego postoju maszyny.

Podobnie jak w bielskich zakładach przemysłu lniarskiego, przedstawia się sprawa gospodarki remontowej maszyn włókienniczych w przedsiębiorstwach przemysłu wełnianego, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Wełnianego „Południe” w Bielsku.

Z powodu braku terminowego remontu ucierpiały tutaj przede wszystkim samoprząsnice zespołów. Miały one być zgodnie z planem odremontowane kapitalnie w ciągu 1952 r. przez Zgierskie Przedsiębiorstwo Remontu Maszyn Przemysłu Wełnianego. Do dzisiaj jednak leżą one po zakładach niewykończone i niezdatne do eksploatacji, jak np. w ZPW im. Leona Łaska, w ZPW im. Gawlika i innych.

W wielu zakładach przemysłu wełnianego krosna są już mocno zużyte i wymagają gruntownego remontu. Zakłady zaplanowały na rok 1952 remonty kapitalne krosien i celem ich przeprowadzenia zawarły umowę z Bielskim Przedsiębiorstwem Remontu Maszyn Przemysłu Wełnianego w Kamienicy k/Bielska. Umowa jednak nie została wykonana, ani w roku ubiegłym, ani w I kwartale br. Przedsiębiorstwo remontowe wyjaśniło niewykonanie remontu kapitalnego brakiem części maszyn, a następnie zażądało tych części od zakładów przemysłu wełnianego według zestawionej przez siebie specyfikacji. Oczywiście, zakłady nie były w stanie tego żądania spełnić, ponieważ nie są nastawione na tego rodzaju produkcję.

Również kalkulacja kosztów remontów maszyn przemysłu wełnianego, przeprowadzana przez Bielskie Przedsiębiorstwo Remontu w Kamienicy jest z bliżej nieznanых powodów bardzo wysoka. Tak np. koszty remontu kapitalnego krosna, dokonanego w ZPW im. Rychlińskiego, wynoszą 9—9,5 tys., podczas gdy taki sam remont przeprowadzony przez wymienione przedsiębiorstwo remontu kosztuje 16—18 tys. Remont kapitalny folusza, przeprowadzo-

ny przez przedsiębiorstwo remontu w Kamienicy dla ZPWł im. Rychlińskiego wyniósł ponad 24 tys. zł, podczas gdy nowy folusz kosztuje tylko 11 tys. zł.

Części maszyn wyprodukowane dotychczas przez to przedsiębiorstwo często nie odpowiadają warunkom technicznym i nie są dostosowane do różnorodnych typów tutejszych maszyn włókienniczych. Z tej przyczyny we wszystkich niemal bielskich zakładach przemysłu włókiennego zalegają w magazynach tony takich części maszyn, nie nadających się do zastosowania i rokrocznie zgłaszanych do upłynnienia. Nie miało by zupełnie sensu, aby Bielskie Przedsiębiorstwo Remontu Maszyn Przemysłu Włókiennego w Kamienicy portfel zamówień części maszyn na 1954 r. znów wykonało w podobny sposób, gdyż zwiększy to jedynie ponadnormatywne stany części zapasowych w bielskich zakładach już i bez tego znacznie wysokie.

Celem uniknięcia dalszej produkcji części maszyn o nieodpowiednich warunkach technicznych należałoby jak najprędzej opracować katalog części zamiennych do krosien typu Schwabe.

Na przytoczone wyżej niedociągnięcia w gospodarce remontowej w bielskim przemyśle włókienniczym złożyło się wiele przyczyn. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić:

Brak katalogów części maszyn wraz z dokumentacją techniczną. Powoduje to częste błędy w oznaczaniu zamówionych części zamiennych, w ich mianownictwie, co w rezultacie prowadzi do produkcji wadliwych części nie nadających się do eksploatacji. Katalogi takie powinny być sporządzone jak najprędzej, tym bardziej, iż opracowania katalogów wraz z dokumentacją podjęła się grupa inżynierów BeFa-Ma w Bielsku. Inżynierowie ci oczekują na decyzję władz centralnych w sprawie kredytów na pokrycie kosztów związanych z wykonaniem katalogów. Fundusze na ten cel powinny się znaleźć jak najszybciej, gdyż bez katalogów nie mogą bazy remontowe wyrabiać części maszyn odpowiadających wszystkim wymaganiom warunkom technicznym.

Brak wysoko wykwalifikowanych fachowców — odlewników oraz odpowiedniego sortymentowego surowca. Następstwem tego jest, iż produkowane części są albo kruche i szybko pękają jak szkło, albo są wyrabiane z surowca szarego, miękkiego i szybko się wycierają. W rezultacie odlewnie baz remontowych nie są w sta-

nie wykonać odlewów cienkościennych jak np. platyny do krosien. Najczęstszą wadą surowca w takich wypadkach jest brak fosforu.

Odlewnie nie otrzymują w terminie surowca do przetopu. Prócz tego centrale złomu, przysyłając surowiec do odlewni, nie dołączają atestu hutniczego, dotyczącego składników zawartych w surowcu. Zakład zaś, nie posiadając odpowiedniego laboratorium, nie jest w stanie sam dokonać analizy składu surowca. Opóźnia to wykonawstwo planów odlewni i wpływa hamująco na wykonanie części maszyn niezbędnych do remontu.

Zbyt mała ilość pieców do produkcji żeliwa plastycznego, niezbędnego do wyrobu łańcuchów ogniowych, transporterów, wozików przy krzyżówkach (cewiarkach) i in., gdzie metal pracuje pod uderzeniami.

Bazy remontowe maszyn włókienniczych w Bielsku, mimo iż cierpią chronicznie na brak fachowców do remontu krosien automatów, nie starają się zaangażować odpowiednich ludzi z miejscowego przemysłu, dysponującego fachowymi kadrami, posiadającymi długoletnie doświadczenie.

Bazy remontowe nie posiadają precyzyjnych przyrządów pomiarowych, niezbędnych przy produkcji części zamiennych.

Nieodpowiednia rejonizacja baz remontowych. Tak np. części do maszyn włókienniczych produkcji bielskiej wykonuje baza w Zgierzu, mimo iż w Bielsku znaleźliby się ludzie, którzy maszyny tutejszej produkcji doskonale znają. Przemysł włókienniczy w Zgierzu pracuje na zespołach i samoprząśnicach Hartmanna i Szwalbego, w Bielsku zaś dominują maszyny Josephy'ego i Schwabego (miejscowej produkcji).

Bazy remontowe w Bielsku nie dysponują odpowiednim transportem, nie posiadają środków załadunkowych (np. dźwigów), ani przeszkolonego w tej dziedzinie personelu. Powyższych braków bazy zakłady włókiennicze nie są w stanie uzupełnić.

Bazy remontowe nie posiadają pełnego wyposażenia technicznego, niezbędnego do kompletnego przeprowadzenia remontów. Często więc zwracają się z konieczności do zainteresowanych zakładów włókienniczych o pomoc (np. o dostarczenie części zamiennych), których te ostatnie zazwyczaj nie są w stanie im udzielić.

Brak dokładnie ustalonego trybu odbioru wyremontowanych maszyn. Wyremontowane

maszyny bazy sprawdzane są na miejscu bez obciążenia; zakłady zaś domagają się wypróbowania tych maszyn pod obciążeniem w normalnym toku produkcji. Powoduje to niepotrzebne nieporozumienia, a bardzo często niespodzianki po włączeniu wyremontowanych maszyn do produkcji.

W wielu wypadkach w gospodarce remontowej same zakłady włókiennicze we własnym zakresie mogłyby wiele zdziałać, bądź zapobiegając powstawaniu awarii maszyn, bądź remontując uszkodzone maszyny we własnym zakresie.

Na przeszkodzie jednak prawidłowej gospodarce remontowej w zakładach pracy stoi:

Brak paszportów maszyn, co prowadzi często bądź do awarii, wynikających z przeciążenia maszyn i urządzeń, bądź do niewykorzystania pełnej ich zdolności produkcyjnej.

Niewprowadzenie w gospodarce smarowniczej w wielu zakładach pracy kart wyposażenia i smarowania.

Dopuszczanie do obsługi maszyn pracowników niewystarczająco z nimi obeznanych, co przyczynia się do powstawania niepotrzebnych awarii i wywołuje konieczność zbyt częstego przeprowadzania remontów.

Zakłady włókiennicze we własnym zakresie mogłyby przeprowadzać wiele remontów, gdyby posiadały precyzyjne obrabiarki do metalu (frezarki, strugarki, małe precyzyjne tokarki). Na razie należałoby wyposażyć w taki sprzęt przynajmniej kilka bielskich zakładów, które pracowałyby dla pewnych grup bratnich przedsiębiorstw, pomagając im w utrzymaniu parku maszynowego stale w pełnej zdolności produkcyjnej.

Jak najszybsze rozwiązanie przedstawionych zagadnień usunie podstawowe trudności w planowym realizowaniu zadań gospodarki remontu maszyn w bielskim przemyśle włókienniczym i tym samym przyczyni się do polepszenia wskaźników techniczno-ekonomicznych w miejscowych zakładach pracy.

Stanisław Hortyński

Podnieść wskaźnik zakordowania robót pomocniczych

SYSTEM akordowy przynosi poważne korzyści w zwiększonym zarobku nie tylko robotnikom zatrudnionym bezpośrednio przy produkcji, ale również przy robotach pomocniczych i to zarówno w kopalniach i hutach jak i w przemyśle chemicznym, maszynowym i włókienniczym.

W kopalni „Piast” np. wprowadzenie akordu przy transporcie drzewa w oddziale V wpłynęło poważnie na wzrost wydajności pracy drzewiarzy. Nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu przodków w drzewo. Przyczyniło się to do wykonania planu przez oddział w 107%. Równocześnie wzrosły zarobki zarówno drzewiarzy jak i górników. Podobnie akordyzacja robót pomocniczych w kopalni „Gottwald” przyczyniła się w dużej mierze do sukcesów produkcyjnych tej kopalni.

Natomiast w kopalni „Siemianowice” roboty pomocnicze zakordowane były jeszcze w grudniu zaledwie w 26% i dopiero pod naciskiem zjednoczenia zaplanowano podniesienie tego wskaźnika do 46%. Niskie zakordowanie robót pomocniczych i słaby postęp na tym odcinku tłumaczono brakiem wykwalifikowanych techników normowania. A przecież w przemyśle

węglowym przeszkolono ich w ciągu ostatnich dwóch lat kilkuset. Cóż, skoro w kopalni „Siemianowice” technicy normowania obliczają premie za cykliczność, zamiast pracować przy normowaniu. Nie inaczej jest w kopalni „Pokój”, gdzie technicy normowania sporządzają raporty podsadzkowe, czy w kopalni „Polska”, w której zajmują się wentylacją.

Jeżeli idzie o zakordowanie prac pomocniczych podobny stan daje się zauważyć niestety jeszcze w wielu kopalniach.

Niemало jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie również w przemyśle hutniczym. W hucie „Ferrum” poza grupą przemysłową, w której wskaźnik zakordowania również jest niski (60%), prace w oddziałach pomocniczych zakordowane są w jeszcze o wiele mniejszym stopniu. Najkrytyczniej przedstawia się sprawa w dziale utrzymania ruchu, w którym wskaźnik akordyzacji wynosi zaledwie 6,4%, podczas gdy powinien obejmować co najmniej do 50% robót.

W hucie „Dzierżyński” roboty budowlane zakordowane są jedynie w 16%, chociaż powinny obejmować co najmniej 60% robót, jak to ma miejsce np. w hucie „Bobrek”. Zresztą

i w tej hucie nie jest bynajmniej dobrze na innych odcinkach robót pomocniczych.

Niedociągnięcia powyższe wskazują przede wszystkim na brak zainteresowania sprawą akordyzacji robót pomocniczych ze strony kierownictwa zakładów.

Tym brakiom zaradzić powinien niewątpliwie nowy zespół kilkudziesięciu techników normowania pracy, którzy przechodzą właśnie kurs w CZPH i w CZPSS. Należy jednak zwrócić uwagę na to, aby przeszkoleni specjaliści zostali zatrudnieni zgodnie ze swoją specjalnością i właściwie wykorzystani.

Dzięki właściwemu stosunkowi kierownictwa zakładu do tej sprawy wysoki jest wskaźnik zakordowania np. robót transportowych w hucie „Kościuszko” (91,4 %) czy „Batory” (74,5 %). W 90 % zakordowane są również roboty pomocnicze w Zakładach Azotowych im. Findera w Chorzowie, podczas gdy ten sam wskaźnik w Zakładach Azotowych w Knurowie wynosi zaledwie ok. 18 %.

Wprowadzenie akordu wymaga oczywiście od kierownictwa zakładu dużej pracy przygotowawczej oraz codziennej, ścisłej kontroli przebiegu wykonywania zadań w zakresie rozszerzania akordu na coraz to większą ilość robót. Poprzez należytą organizację pracy muszą być stworzone takie warunki, aby robotnicy mogli nie tylko osiągać wyznaczone normy, ale również przekraczać je.

Upowszechnienie akordowego systemu pracy wysuwa kwestię właściwego ustawienia norm pracy. Muszą one być opracowane technicznie, muszą mobilizować do stałego podnoszenia wydajności pracy. I dlatego powinny być ustalane na poziomie średnioprogresywnym, to znaczy powyżej średniej osiągananej przez określony zespół wykwalifikowanych pracowników na danej operacji, przy danej czynności.

W rozszerzaniu akordowego systemu pracy duża rola przypada działom zatrudnienia i płacy, działom kalkulacji oraz wspomnianym już technikom normowania. Od ich pracy, ich umiejętności i inicjatywy zależy w dużym stopniu rozszerzenie akordyzacji robót. Bez opracowania zaś planu działania na tym odcinku nie można osiągać rezultatów takich, jakich wymaga obecna sytuacja.

Zrozumiało to kierownictwo Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych, które w oparciu o wytyczne Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Ciężkich opracowało dokładny plan pracy działu zatrudnienia i płacy. Dzięki temu wskaźnik zakordowania robót pomocniczych wzrósł ostatnio o dalszych około 10 %.

Obecnie w okresie realizacji długookresowych zobowiązań podjętych w ramach nowej formy długookresowego współzawodnictwa, do którego przystąpiły liczne zakłady — rozszerzenie systemu akordowego w dziedzinie robót pomocniczych nabiera szczególnego znaczenia.

(ko)

Zadania budownictwa zimowego zrealizowane

TROSKA Polski Ludowej o odrobienie całego zła, jakie wyrządziła krajowi naszemu wieloletnia polityka mieszkaniowa kapitalistów, a które pogłębiły ogromne zniszczenia wojenne — idzie w dwóch kierunkach: szybkiej budowy nowych budynków mieszkaniowych oraz jak najbardziej starannej konserwacji starych. Stąd plany zarówno nowego budownictwa mieszkaniowego, jak i remontów są z roku na rok coraz trudniejsze, odpowiedzialniejsze i bardziej napięte. Napięte plany w budownictwie mieszkaniowym, a zatem oddanie dalszych tysięcy nowych izb dla klasy robotniczej, nowych szkół, szpitali i świetlic — nakładają obowiązek wykorzystania każdego dnia pracy. Dlatego też robót budowlanych nie przerywa się w okresie zimowym.

Nieprzerywanie budownictwa w zimie mogło nastąpić dzięki porzuceniu prymitywnych, rzemieślniczych sposobów pracy, oraz oparciu się o nową technikę i o bogate doświadczenia radzieckich budowniczych.

W roku 1952 nastąpił dalszy rozwój techniki w zakresie budownictwa mieszkaniowego w zimie. W oparciu o doświadczenia rodzime i radzieckie, w oparciu o głęboką analizę przyczyn niewykonania planów na rok 1951 i lata poprzednie, w oparciu o wyciągnięte wnioski z braków i błędów popełnionych — zostały opracowane nowe zarządzenia i instrukcje. Zarządzenia te dotyczyły głównie sztucznego, mechanicznego suszenia budynków, ustalenia norm zużycia odzieży, wykorzystania zapasów trocin, oszczędności materiałów budowlanych

przy budowie urządzeń pomocniczych, wreszcie wykorzystywania w całej pełni urządzeń piwnicznych i parterów na składowanie materiałów oraz mat trzcinowych i słomianych do zakrywania otworów okiennych.

W oparciu o te zarządzenia centralne zarządy, zjednoczenia, pełnomocnicy do robót zimowych wydali wytyczne i wskazówki o wykonawstwie zimowym. Równolegle Instytut Techniki Budowlanej opracował odpowiednie instrukcje oraz broszury w sprawie stosowania środków technicznych i metod pracy odpowiadających wymogom prowadzenia budownictwa zimowego.

Ażeby roboty budowlane w okresie zimowym przeprowadzić jak najsprawniej, a jednocześnie jak najniższym kosztem — kierownictwa poszczególnych budów już w połowie 1952 roku postawiły sobie za zadanie przygotowanie szerokiego frontu robót przez wykończenie budynków w stanie surowym. Dlatego roboty budowlane mogły być w zimie przeważnie prowadzone wewnątrz budynków. W wielu z nich wykonano prace stolarskie, zwłaszcza drzwi i tylko na niektórych obiektach roboty zimowe prowadzono na otwartym powietrzu.

Równocześnie na okres zimowy zostało należyście przygotowane uzbrojenie budów zapewniające ciągły front robót murarskich i betonarskich. Nagromadzono odpowiednie zapasy materiałów, zwłaszcza cegły, piasku, żwiru. Niezależnie od tego zaopatrzone budowy w niezbędne przy robotach zimowych środki chemiczne, jak chlorek; wybudowano ciepłaki dla mieszarek, piece do grzania wody oraz zabezpieczono matami otwory okiennic i drzwi tak, żeby w razie większego mrozu świeże stropy stemplowane nie były narażone na rozsadzenie.

Do najlepiej przygotowanych na okres zimowy budów należały: osiedle im. Marchlewskiego w Radomiu oraz osiedle Grzegórzki w Krakowie.

Nie wszyscy jednak kierownicy budów umiają realizować swe zadania. Jakkolwiek większość budów została daleko lepiej przygotowana i zaopatrzona do robót zimowych niż w latach ubiegłych, to jednak na tym odcinku zdarzały się mniejsze, lub większe zaniedbania. Wynikało to stąd, że na niektórych budowach przygotowanie pozostawiono na ostatnią chwilę. Najgorzej przedstawiało się zaopatrzenie w węgiel i koks.

Do najslabiej przygotowanych należały: budowa osiedla robotniczego Planty (ZBM Ra-

dom), osiedla Rudna w Sosnowcu i osiedla budowanego przez ZBM Stalowa Wola.

Na osiedlu Rudna w Sosnowcu nie przygotowano kruszywa, rzekomo z powodu braku transportu, który — jak się okazało — nie został w odpowiednim czasie zaplanowany, a raczej zaczęto go szukać gorączkowo dopiero wtedy, gdy zima była za pasem. Na osiedlu tym kierownictwo nie zaopatrzyło budowy w dostateczną ilość cegły, tłumacząc ten stan niewykonaniem planu zaopatrzenia przez cegielnię. Na tym samym osiedlu nie zabezpieczono na czas przed mrozami sprzętu, między innymi betoniarek. Podobne braki wystąpiły przy budowie osiedla robotniczego Planty w Radomiu. I tutaj dał się zauważyć wyraźnie bierny stosunek do zarządzeń i instrukcji przy dostarczaniu zaprawy do murowania. Zaprawa na miejsce robocze przychodziła zimna. Przy podgrzewaniu zaś stropów świeżo zabetonowanych nie zabezpieczono okien, co spowodowało marnotrawstwo środków opałowych.

Źródło zła leży nie w obiektywnych przyczynach, jak tłumaczą kierownicy gospodarczy wymienionych budów, ale w słabym kierownictwie. Kierownictwa zapominają, że tylko przy pełnej realizacji harmonogramu dostaw i robót budowlanych można wykonać zakreślone zadania.

Szereg braków było również następstwem słabego przygotowania samych załóg do prowadzenia robót budowlanych w zimie. Wynika to z przeświadczenia wielu dobrych nawet fachowców, że doszkalanie załóg budowlanych jest niepotrzebne. Toteż nie przeprowadzili oni właściwego szkolenia w zakresie budownictwa zimowego, jakkolwiek do tego byli zobowiązani.

W licznych wreszcie wypadkach dużo do życzenia, szczególnie w pierwszym okresie zimowym, pozostawiało zaopatrzenie samych załóg; nie przygotowano na czas ciepłych pomieszczeń, żeby ludzie pracujący na mrozie mogli i mieli się gdzie ogrzać. Tak np. ZBM w Stalowej Woli nie przygotowało na czas ciepłaków przy poszczególnych blokach, a zaprawę mieszano na wolnym powietrzu.

Podkreślić jednak należy, że zabezpieczenie w niezbędną odzież ochronną, a zatem w wátówki i rękawice było dostateczne, wahało się bowiem od 92 do 100% planowanego. Również należyście przygotowane zostały na zimę kwatery i hotele robotnicze. Najlepiej sprawa hoteli oraz ciepłej bielizny została rozwiązana na budowie osiedla Pyskowice (ZBM Gliwice).

Równocześnie w okresie tegorocznej zimy o wykonanie planu walczyły miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane, których roboty przy budynkach — o czym należy zaznaczyć — były pomyślnie realizowane. Mówią o tym najlepiej cyfry. Otóż miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane zrealizowały roboty zimowe w listopadzie w 117,6 %, w grudniu w 131 %, w styczniu w 106 % i w lutym w 104 %, przy czym załogi MPRB w całym kraju przekroczyły swój plan produkcyjny na rok 1952 o 23 %. Najlepsze wyniki osiągnęła załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Jeleniej Górze.

Źródłem zwycięstw robotniczych tej jednostki było szerokie wprowadzenie listów gwarancyjnych oraz poważny wzrost współzawodnictwa pracy, które objęło 86,3 % całej załogi.

Najgorzej realizacja planu robót remontowo-budowlanych w zimie przedstawiała się w przedsiębiorstwach CZMPRB Warszawa. Na pracy CZ warszawskich przedsiębiorstw remon-

towo-budowlanych zaciążył szereg błędów, a głównie niezdrowa w swoim czasie opinia, jakoby miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane poza budownictwem inwestycyjnym powinny wykonywać jedynie poważne remonty kapitalne. Dla przeprowadzenia zaś remontów zabezpieczających i bieżących należałoby, zdaniem kierownictwa CZMPRB Warszawa, stworzyć specjalne brygady remontowe. Jednakże tak ważne sprawy jak remonty budynków mieszkalnych nie mogą być w żadnym wypadku spychane na ostatni plan.

Mimo wszystkich tych braków i niedociągnięć zarówno roboty zimowe przy budowie nowych bloków mieszkalnych, jak i zimowe roboty remontowe zostały na ogół terminowo wykonane. Stało się to dzięki dostatecznemu przygotowaniu budów do robót zimowych, dzięki analizowaniu braków i niedociągnięć okresów ubiegłych, dzięki wzorowaniu się na osiągnięciach radzieckiego budownictwa mieszkaniowego. (msk)

Współzawodnictwo pracy w przedsiębiorstwach maklerstwa klarującego

AGENCYJNE przedsiębiorstwa maklerstwa klarującego w Gdyni i Szczecinie — to przedsiębiorstwa typowo usługowe, których głównym zadaniem jest świadczenie usług portowych obcym statkom zawijającym do portów polskich.

Usługi te polegają na sprawowaniu bezpośredniej opieki nad statkami przybywającymi do portów polskich, od chwili zaawizowania ich wyjścia z portu zagranicznego aż do zakończenia prac za- lub wyładunkowych i odbicia statku od nabrzeża w porcie polskim.

Podczas tego okresu pracownicy przedsiębiorstwa maklerstwa klarującego spełniają szereg czynności usługowych, które w sumie składają się na zagwarantowanie obcemu armatorowi szybkiej i sprawnej obsługi oraz odprawy jego statku w porcie polskim. Czynności te wiążą się bezpośrednio z czynnościami usługowymi innych portowych przedsiębiorstw usługowych czy też przedsiębiorstw handlu zagranicznego w porcie, jak Zarząd Portu, Baltona, Polcarga i inne.

Dlatego też zainicjowanie współzawodnictwa międzyzakładowego między dwoma przedsiębiorstwami agencyjnymi stanowi poważną formę włączania się ogółu zatrudnionych pracowników maklerskich do budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, formę, która gwarantuje pełny rozwój inicjatywy pracowników, ich twórczej myśli, talentu i zdolności, a w rezultacie przynosi naszej gospodarce narodowej cenne dewizy. Specyfika przedsiębiorstwa maklerstwa klarującego nie zezwala na wpływ w kształtowaniu się ilości naszych usług w porcie, bowiem przedsiębiorstwo maklerskie nie posiada żadnego wpływu na ilość statków przybywających do portu. Dlatego też cały wysiłek pracowników jest skierowany na jakościowe podniesienie stylu pracy przez szybkie i bezbłędne świadczenia usług maklerskich statkom obcym w portach polskich.

Punkt ten w zawartej w dniu 30. 6. 52 roku umowie o współzawodnictwie międzyzakładowym pomiędzy dwoma przedsiębiorstwami agencyjnymi w Gdyni i w Szczecinie stanowi miejsce dominujące i obejmuje całość pra-

związanych z czynnościami, które stanowią kryterium porównawcze określające wydajność pracy pracownika klarującego. Są to: ilość klarowań, czas trwania odprawy, pojemność statku w NRT, jakość ładunku.

Na podstawie powyższych składników określone są zarówno mierniki wydajności pracy poszczególnych pracowników klarujących, jak też określa się globalnie wydajność pracy poszczególnego zespołu pracowników (biura portowego, czy też całego działu klarowania przedsiębiorstwa).

Analizując jakość świadczonych usług w IV kwartale 1952 r. w porównaniu z kwartałem III 1952 roku, należy stwierdzić, że usługi te w sensie jakościowym uległy znacznej poprawie, a wyraża się to przede wszystkim przez:

1) szybszą obsługę statków na odcinku za-wyklarowania,

2) mniejszą ilość popełnionych błędów i niedociągnięć przez personel klarujący,

3) bliższą opiekę nad statkiem w czasie jego postoju w porcie i bieżące, sprawne załatwianie wszelkich spraw związanych z jego postojem.

Drugą dziedziną w międzyzakładowym współzawodnictwie jest analiza przeprowadzanych rozliczeń z zagranicznymi armatorami. Agencyjne przedsiębiorstwa maklerskie finansują na okresy przejściowe inne przedsiębiorstwa portowe, dokonując wypłat za wykonane przez nich usługi dla statków obcych i następnie rozliczają te należności z armatorem zagranicznym w sporządzanym rachunku maklerskim.

Usprawnienia w przeprowadzaniu tych rozliczeń przynoszą w konsekwencji przyspieszenie wpływu dewiz oraz skrócenie cyklu obiegu środków obrotowych przedsiębiorstw portowych.

I właśnie dla osiągnięcia tego celu ustalono prowadzenie współzawodnictwa w skróceniu cyklu rozliczeniowego.

Dla ilustracji zamieszczamy wyniki w tej dziedzinie, osiągnięte przez oba przedsiębiorstwa na przestrzeni dwóch kwartałów 1952 r.

Umowny — dopuszczalny cykl rozliczeniowy wynosi 9 dni.

Osiągnięto:	MAS	MAG
III kwartał 1952 r.	— 6 dni	9 dni
IV „ „	— 5 „	7 „

Trzecia dziedzina:

Wychodząc z założenia, że przedsiębiorstwa maklerstwa klarującego są w pewnym sensie ogniwami w globalnym systemie pracy naszych portów i że sprawne działanie innych przedsiębiorstw portowych w dużej mierze zależy od sprawności naszego własnego działania, do umowy o współzawodnictwie wprowadzono element analizowania terminowości oraz prawidłowości dostarczania zainteresowanym przedsiębiorstwom portowym oraz przedsiębiorstwom handlu zagranicznego wiadomości o pozycjach statków i o ładunkach.

W sensie minusowym uwzględnia się tu pisemne reklamacje przedsiębiorstw współpracujących, wytykające przedsiębiorstwom maklerskim usterki i błędy w pracy.

Czwartą dziedziną jest terminowość sprawozdawczości finansowej, będącej nieodzownym czynnikiem właściwej pracy planowania i sprawozdawczości finansowej. W tym punkcie obejmuje się współzawodnictwo w zakresie przyspieszenia sporządzania miesięcznych sprawozdań finansowych dla jednostki nadrzędnej.

Piątą dziedziną to zagadnienie kosztów własnych, które jest problemem zasadniczym w walce o polepszenie wydajności pracy. Jesteśmy pewni, że obniżenie kosztów własnych przedsiębiorstw maklerskich jest ciągle aktualne, a w swoim rezultacie przyczynia się do rozsądnego dysponowania funduszami przeznaczonymi przez państwo na finansowanie kosztów własnych przedsiębiorstwa maklerskiego.

Współzawodnictwo międzyzakładowe oparte na wyżej wymienionych pięciu elementach obowiązuje dla dwóch agencyjnych przedsiębiorstw maklerstwa klarującego od III kwartału 1952 roku i mobilizuje do zaktywizowania ogółu zatrudnionych, celem podniesienia wydajności oraz poprawienia stylu pracy, przez sprawne, oraz jakościowo doskonale spełnianie obowiązków na powierzonym sobie odcinku pracy.

W III kwartale 1952 roku zespół pracowników agencji gdyńskiej, zdobywając większą ilość punktów w poszczególnych dziedzinach, osiągnął przewagę nad agencją szczecińską i uzyskał przechodni proporzec ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Żegluga dla zwycięskiego zespołu.

W IV kwartale 1952 roku agencja szczecińska osiągnęła lepsze wyniki przez pełną mobi-

lizację pracowników przeprowadzoną przez kierownictwo gospodarcze i związkowe przedsiębiorstwa, która w efekcie przyniosła znaczne podniesienie jakości usług przedsiębiorstwa przez wyeliminowanie błędów i usterek w pracy. Na podstawie osiągniętych doświadczeń

z przebiegu dwóch etapów współzawodnictwa międzyzakładowego można śmiało powiedzieć, że przynosi ono coraz to lepsze wyniki tak dla naszej gospodarki narodowej i przedsiębiorstwa, jak też i dla ogółu współzawodniczących pracowników maklerstwa klarującego.

Witold Lenkiewicz

DYSKUSJA

Kazimierz PRACKI

W sprawie umów planowych w drobnej wytwórczości

PODOBNIE jak w latach ubiegłych również w roku 1952 wydane zostało przez Przewodniczącego PKPG zarządzenie, regulujące tryb zawierania umów planowych między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Zarządzenie to nałożyło między innymi na jednostki podległe Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła obowiązek zawarcia umów generalnych z centralami handlowymi w zakresie obrotu towarowego, wskazując konkretnie, kto, z kim i na jakie artykuły umowy te zawierać powinien. Jednocześnie zarządzenie przewidywało obowiązek zawarcia umów planowych — tym razem nie generalnych, lecz bezpośrednich względnie tzw. handlowych (przewidzianych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 19. 2. 1949 r. w sprawie dostaw, robót i usług) — w zakresie wszystkich innych wyrobów objętych planami produkcyjnymi zakładów przemysłowych.

Z drugiej strony odpowiednie zarządzenie regulujące tryb zawierania umów planowych w zakresie zaopatrzenia nie przewiduje (poza jedynym wyjątkiem) obowiązku zawierania umów planowych przez przemysł kluczowy z zakładami podległymi MPDiRz jako odbiorcami surowców i materiałów potrzebnych im do produkcji.

Zaistniała więc taka sytuacja, że pion przemysłu terenowego i spółdzielczość pracy miały obowiązek powiązania się umowami planowymi ze swymi odbiorcami, nie miały jednak zagwarantowanego analogicznymi umowami planowymi zaopatrzenia materiałowego.

Stan taki stworzył dla przedsiębiorstw MPDiRz poważne trudności, które spowodowały, że w 1952 r. postanowienia zarządzenia Przewodniczącego PKPG nie były w pełni zreali-

zowane. Wprawdzie wszystkie umowy generalne, przewidziane zarządzeniem zostały przez jednostki MPDiRz zawarte, jednakże umów bezpośrednich względnie handlowych zawarto bardzo niewiele.

Faktem jest, że żaden z dostawców drobnej wytwórczości, na których ciąży obowiązek wystąpienia z inicjatywą zawarcia umów bezpośrednich lub handlowych z odbiorcami, takiej propozycji nie zgłosił, a sporadyczne wystąpienia w tej sprawie ze strony odbiorców z pionu drobnej wytwórczości nie odniosły praktycznego rezultatu.

W takich warunkach zrozumiałą stała się niechęć jednostek MPDiRz do zawierania umów planowych z centralami handlowymi, gdyż wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego i spółdzielnie pracy bez podbudowy własnych zobowiązań, wynikających z zawartych umów planowych, umowami planowymi w zakresie dostaw materiałowych, nie miały pewności terminowego wywiązania się z przyjętych na siebie wobec central handlowych zobowiązań. Brak konsekwencji w uregulowaniu zagadnienia zawierania umów planowych spowodował liczne wystąpienia ze strony jednostek MPDiRz o zezwolenie na włączenie do zawieranych umów planowych klauzul surowcowych, co z kolei wymagało wyjaśnień i interwencji ze strony Ministerstwa, spowodowało poważne opóźnienia w zawieraniu umów i doprowadziło w konsekwencji do sporów przedumownych oraz do stawiania wniosków o uzupełnienie, zmianę, rozwiązanie lub odstąpienie od umowy.

Charakterystycznym przykładem przedstawionego stanu rzeczy jest Zarząd Przemysłu Muzycznego, który zawarł umowę generalną na zbyt nie tylko wyrobów własnej produkcji, lecz

również artykułów importowanych za pośrednictwem „Varimexu” względnie wyrobów własnych, do których produkcji konieczne były importowane części. Niewywiązanie się w pełni przez zarząd ten ze swych zobowiązań pociągnęło za sobą surowe sankcje, chociaż wina leżała po stronie nie związanej umową planową „Varimexu”, który pełnych dostaw z importu nie potrafił zapewnić. Przykład ten nie jest odosobniony i dlatego wydaje się słuszne, aby jednostki obowiązane do zawierania umów planowych podpisywały je tylko na wyroby własnej produkcji lub też miały zagwarantowane dostawy od innych producentów takim samym typem umowy planowej, jaką zawarły ze swym odbiorcą.

Sprawa ta nabrała szczególnej ostrości w odniesieniu do spółdzielczości. Zarządzenie PKPG o umowach w zakresie obrotu towarowego ustanawiając w szeregu wypadków spółdzielczą organizację zbytu drobnej wytwórczości „Spółnotę Pracy” jako dostawcę artykułów produkowanych przez spółdzielczość, nie przewiduje jednocześnie obowiązku zawarcia ze „Spółnotą Pracy” umowy generalnej przez Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych jako dostawcy tych wyrobów. Próby rozwiązania tego problemu drogą nałożenia na spółdzielnie pracy obowiązku zawierania umów bezpośrednich lub handlowych ze „Spółnotą Pracy” nie dały rezultatu, gdyż spółdzielnie pracy nie miały z kolei zagwarantowanych umowami planowymi dostaw surowca i z tego powodu, opierając się na obowiązującym zarządzeniu Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła ustalającym, że umowy takie mogą być zawierane tylko na podstawie realnie posiadanego surowca, odmawiały zawierania umów.

W konsekwencji „Spółnota Pracy” podpisała tylko kilka umów generalnych, a co do reszty wystąpiła o zwolnienie jej z tego obowiązku. W świetle faktów tych wydaje się słuszne nałożenie na wszystkich producentów spółdzielczych obowiązku zawarcia ze „Spółnotą Pracy” umów tego samego typu, jakie „Spółnota Pracy” zawiera ze swymi odbiorcami, gwarantując jednocześnie spółdzielczości pracy dostawy surowca przez powiązanie jej umowami planowymi w zakresie zaopatrzenia z przemysłem kluczowym.

Wydaje się również konieczne zastosowanie pewnych rygorów na instytucje odmawiające podpisywania umów. Kontrahent występujący z inicjatywą zawarcia umowy natrafia często

na opór z drugiej strony i nie posiada wtedy skutecznych środków, mogących przyspieszyć procedurę podpisania przedmiotowej umowy. Praktyka ubiegłego roku obfituje w takie przykłady, które nie tylko występowały przy inicjatywie ze strony jednostek MPDiRz występujących jako odbiorcy do swoich dostawców, lecz również przy zwracaniu się z taką inicjatywą do odbiorców. Najczęściej powtarzającą się przyczyną odmowy było w tych wypadkach to, że kontrahent był właściwie nie odbiorcą towarów, lecz tylko dystrybutorem lub gestorem, nie chciał więc zobowiązywać się do odbioru towarów, które przeznaczone były dla punktów sprzedaży detalicznej. Dla uregulowania tej sprawy wydaje się niezbędne, aby zarządzenie PKPG bardziej dokładnie precyzowało, które jednostki obowiązane są do zawierania umów planowych (poza generalnymi), jak również zobowiązywało dystrybutorów względnie gestorów do podpisywania umów na odbiór towarów będących w ich gestii lub dystrybucji lub też do dostarczenia we właściwym czasie bezpośrednim odbiorcom towarów całorocznych, zgodnych z planem rozdzielników, które staną się podstawą do zawarcia umów bezpośrednich lub handlowych z właściwymi odbiorcami.

Przedmiotem umów — zgodnie z odpowiednimi zarządzeniami PKPG — jest plan: w zakresie umów dotyczących zaopatrzenia — roczny plan zaopatrzenia, w zakresie umów dotyczących obrotu towarowego — roczny plan zbytu lub roczny plan obrotu towarowego. W praktyce przyjęcie rocznego planu zbytu względnie obrotu towarowego jako przedmiotu umów generalnych, szczegółowych i bezpośrednich stawiało w wielu wypadkach zawartą umowę na płaszczyźnie fikcji. Już bowiem w chwili zawierania umowy niektórzy producenci byli w posiadaniu danych dających im obiektywną pewność niemożności wykonania planu rocznego w niektórych asortymentach, w konsekwencji więc — niemożność wykonania umowy w tych asortymentach. Powodowało to dołączanie do umowy oświadczenia o niemożności wykonania umowy w danym asortymencie i jednocześnie występowanie o rozwiązanie zawartej umowy w części dotyczącej tego asortymentu.

Słusznym jest, aby umowy planowe oparte były o plan roczny, jednakże wydaje się właściwe, aby system ten ulepszyć. Gdyby roczna umowa planowa podpisywana była przez strony jako umowa ramowa bez wyszczególnienia

asortymentu i dokładnych terminów dostawy poszczególnych towarów, gdyby ponadto zawierała przepis nakładający na strony obowiązek cokuwartalnego uzgadniania asortymentu i dokładnych terminów dostawy (protokół takiego uzgodnienia stanowiłby integralną część umowy), to uniknęło by się podpisywania umów planowych co do dostaw, które już w chwili podpisywania umowy są fikcyjne. Oczywiście odmowa podpisania kwartalnego uzgodnienia byłaby równoznaczna z zerwaniem umowy planowej i pociągałaby za sobą przewidziane ustawowo sankcje.

Wiele niedociągnięć w akcji zawierania umów planowych przez drobną wytwórczość spowodowało zbyt późne wydanie przez PKPG zarządzeń o obowiązku zawierania umów. Wyznaczone zarządzeniami terminy okazały się praktycznie nie do osiągnięcia, toteż umowy generalne podpisywane były praktycznie z 1 — 2 miesięcznym opóźnieniem i dla pozornego dotrzymania ustalonych terminów były najczęściej antydatowane. Wydaje się, że zarządzenia o zawieraniu umów planowych powinny być ogłaszane najpóźniej w terminie zatwierdzania planów rocznych, te ostatnie bowiem stanowią podstawę do zawierania umów planowych.

Praktyka roku ubiegłego wykazała, że niektóre powiązania umowne, wynikające z zarządzenia PKPG o obowiązku zawierania umów

generalnych, musiały być korygowane. Odkośne wnioski resortu do PKPG — na skutek praktykowanego systemu jednorazowego przeprowadzania zmian dopiero po upływie czasu potrzebnego do zebrania wszystkich wniosków w tym zakresie — załatwiane były bardzo późno, co powodowało różne perturbacje. Wydaje się słuszne i celowe, aby praktyka ta podległa rewizji w PKPG w tym sensie, że tego rodzaju decyzje podejmowane byłyby szybko, nie dopuszczając do zawieszania niezakończonych spraw, które niekiedy są dużej wagi.

Jednocześnie nasuwa się uwaga co do ewentualnej modyfikacji ustawy o umowach planowych w zakresie rozstrzygania sporów między kontrahentami, które obecnie należy we wszystkich wypadkach do Komisji Arbitrażowej. Wydaje się, że spory wynikające z chęci zmiany umowy, jeśli zmiana ta usprawiedliwiona jest zmianą planu lub obiektywną niemożnością jego wykonania, mogłyby być rozstrzygane przez PKPG, co przyczyniłoby się do szybkiego i operatywnego usuwania niektórych trudności i niedociągnięć.

Wydaje się, że zrealizowanie wysuniętych tutaj postulatów w znacznej mierze usprawniłoby akcję corocznego zawierania umów planowych i uczyniłoby z nich właściwy instrument gospodarki planowej.

PARTIA NASZA, JAKO WYPRÓBOWANA W WALCE AWANGARDA PROLETARIACKA, CZERPIE SWE SIŁY WEWNĘTRZNE Z JAK NAJŚCISLEJSZEJ WIĘZI Z MASAMI PRACUJĄCYMI — Z NARODEM. POGŁĘBIAĆ I WZMACNIAĆ SWE SIŁY MOŻE ONA TYLKO PRZEZ NAJOSTRZEJSZĄ WALKĘ CODZIENNĄ I WYTRWAŁĄ Z TYMI WSZYSTKIMI BRAKAMI I USTERKAMI W PRACY, KTÓRE OSŁABIAJĄ JEJ WIĘŻ Z NARODEM, A WIĘC PRZEZ NIEUSTANNĄ WALKĘ Z BIUROKRATYZMEM, BIERNOŚCIĄ, DYGNITARSTWEM, FILISTERSTWEM, BEZDUSZNOŚCIĄ, KUMOTERSTWEM, PIJAŃSTWEM — ZE SPUŚCIZNĄ NAWYKÓW BURŻUAZYJNYCH I DROBNOMIESZCZANSKICH.

BOLESŁAW BIERUT

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU

Leon SIENNICKI

Wzrasta dobrobyt narodu radzieckiego

NA MOCY postanowienia Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR, poczynając od 1 kwietnia 1953 roku zaczęła obowiązywać w ZSRR nowa zniżka cen artykułów spożywczych i towarów przemysłowych. Od roku 1947 jest to z kolei szósta zniżka cen detalicznych, stanowiąca wyraz nieustannej troski partii i rządu radzieckiego o podniesienie dobrobytu narodowego, o maksymalne zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych.

W wyniku przeprowadzonego w latach 1947 — 1952 pięciokrotnego obniżenia cen detalicznych, ceny te w roku ubiegłym (i w pierwszym kwartale 1953 roku) ukształtowały się w przecięciu na poziomie o 50% niższym od poziomu czwartego kwartału 1947 roku. Pod względem rozpiętości zniżka obecna jest największą z dotychczasowych. Obejmuje ona w zasadzie wszystkie artykuły żywnościowe i towary przemysłowe masowego spożycia. Między innymi z artykułów żywnościowych uległy zniżce o 10% ceny chleba, kaszy, tłuszczów, ryb, cukru. Obniżone zostały ceny mięsa i wyrobów mięsnych o 15%, ceny ziemniaków, jarzyn, owoców o 50%. Poważnej zniżce uległy ceny tkanin, odzieży, obuwia i wszelkiego sprzętu gospodarstwa domowego. Uległy również zniżce ceny dań w restauracjach, stołówkach i innych zakładach żywienia zbiorowego.

W skali rocznej szósta obniżka cen detalicznych podniesie siłę nabywczą ludności w obrębie handlu państwowego i spółdzielczego o 46 mld rubli.

Zniżka cen detalicznych w handlu państwowym i spółdzielczym wpłynie na odpowiednie obniżenie cen na rynku kołchozowym. Z tego tytułu siła nabywczą ludności wzrosnie dodatkowo o 7 mld rubli w skali rocznej. W ten sposób obecna zniżka cen przyniesie ludności ogólny wzrost siły nabywczej w sumie co najmniej 53 mld rubli.

Należy przypomnieć, że przeprowadzona w roku 1951 czwarta kolejna zniżka cen detalicznych przyniosła ludności wzrost siły nabywczej o 27,5 mld, a w roku 1952 piąta zniż-

ka dała wzrost o 23 mld rubli. W sumie do końca pierwszego kwartału 1953 roku pięć kolejnych zniżek cen detalicznych przyniosły ludności wzrost siły nabywczej o 330 mld rubli.

Przeprowadzona obecnie szósta zniżka cen detalicznych zwiększa siłę nabywczą rubla radzieckiego, podnosi płace realne, przynosi poważne korzyści chłopstwu kołchozowemu, które — przy zachowaniu dotychczasowych cen na odcinku skupu produktów rolnych i hodowlanych — będzie mogło nabywać towary przemysłowe po cenach niższych.

Nowa zniżka cen stała się możliwa w wyniku znacznych sukcesów osiągniętych w produkcji przemysłowej i rolniej, w wyniku poważnego zwiększenia się wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji. Nowa zniżka cen wszystkich niemal towarów masowego spożycia jest wyrazem skutecznego działania podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu, którego istotne cechy i wymogi polegają na maksymalnym zaspokojeniu stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa drogą nieustannego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki.

Nieustanny wzrost dobrobytu w Związku Radzieckim stanowi niezbity dowód wyższości ustroju socjalistycznego nad rozkładającym się ustrojem kapitalistycznym, który skazuje masy pracujące na nędzę i bezrobocie, zwłaszcza w warunkach militaryzacji gospodarki narodowej.

Militaryzacja gospodarki kapitalistycznej prowadzi do nieustannego wzrostu kosztów utrzymania i obniżenia siły nabywczej mas pracujących.

We Francji w roku finansowym 1951/52 w porównaniu z poprzednim przy zamrażaniu płac ceny towarów masowego spożycia wzrosły o 22%, w Szwecji o 16%, w Norwegii o 14%, w USA o 5%. W Anglii pod koniec 1952 roku w porównaniu z końcem 1950 roku cena cukru wzrosła o 40%, bekonów o 50%, sera o 85% itd.

Militaryzacja gospodarki narodowej i wyścig zbrojeń tylko przez pewien okres (lata 1950 — 1951) oddziaływały w krajach kapitalistycznych na utrzymanie lub nieznaczny wzrost poziomu produkcji przemysłowej. W roku 1952, jak stwierdza sprawozdanie sekretariatu generalnego ONZ (przygotowane na XV sesję Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ), nastąpiły w szeregu krajów kapitalistycznych... „spadek popytu i stabilizacja, a nawet depresja... Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej w roku 1952 nie zmienił się w porównaniu z rokiem 1951“. Wnioski ze sprawozdania popiera jednak mało przekonującymi cyframi. Tak więc w Belgii produkcja przemysłowa w 1952 roku spadła w porównaniu z rokiem poprzednim o 5%, w Danii o 4%, w Anglii o 3%, w Szwecji o 2%. W USA, Włoszech, Holandii i Norwegii produkcja przemysłowa utrzymała się na poziomie roku poprzedniego.

„Spadek poziomu produkcji przemysłowej — stwierdza wspomniane sprawozdanie — nastąpił głównie w dziedzinie przemysłu lekkiego“. Te charakterystyczne osobliwości „stabilizacji“ gospodarki krajów kapitalistycznych uzupełnia równoczesny spadek produkcji rolnej. W roku 1951/52 w porównaniu z rokiem poprzednim spadek ten wynosił: w Norwegii i Danii 6%, w Australii 5%, w Anglii i Szwecji 4%.

Jeżeli do tych danych dorzucić niezwykle silny spadek obrotów w handlu zagranicznym i dezorganizację stosunków handlowych w obrębie całego rynku kapitalistycznego, to obraz gospodarki kapitalistycznej nawet w sprawozdaniu sekretariatu generalnego ONZ nie przedstawia się zbyt różowo.

Wiadomość o nowej niższej cen detalicznych w ZSRR wywołała niezwykle silne wrażenie w całym świecie. Zagraniczna prasa postępowo powszechnie przyznaje, że systematycznie przeprowadzana przez Związek Radziecki niższa cen jest widocznym dowodem wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Równocześnie podkreśla się, że systematyczne obniżanie cen w ZSRR oraz wznoszenie wielkich budowli komunizmu, jak wykazał Józef Stalin, nie dadzą się pogodzić z polityką wojny. Dlatego fakty te świadczą o konsekwentnej polityce pokojowej Związku Radzieckiego.

Szósta obniżka cen w ZSRR spotkała się ze zrozumiałym entuzjazmem ludzi radzieckich. Naród radziecki, wierny polityce pokoju i pochłonięty twórczą pracą, osiąga coraz to nowe

sukcesy w budownictwie komunizmu. Nowa poważna niższa cen, niosąca za sobą znaczny wzrost siły nabywczej ludności, powoduje równocześnie konieczność dalszego potężnego rozwoju wszystkich gałęzi ekonomiki socjalistycznej, dalszego nieustannego zwiększania produkcji towarów przemysłowych i artykułów spożywczych.

Ludzie radzieccy na niezliczonych masówkach wyrażają swoją wdzięczność partii i rządowi za ich nieustanną troskę o dobrobyt i kulturę narodu radzieckiego. Masy pracujące ZSRR świadome są tego, że ich sytuacja materialna zależy od wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych, dlatego postanawiają z jeszcze większym zapałem pracować dla wzmocnienia potęgi i bogactwa swej ojczyzny. Ludzie radzieccy wyrażają swój entuzjazm w niezliczonych listach do prasy, w których z dumą podkreślają te wszystkie przemiany, jakie przyniósł im nowy sprawiedliwy ustrój społeczny.

Do dziennika „Izwestia“ piszą górnicy kopalni „Junkom“ z Zagłębia Donieckiego. Obecnie już tylko starcy pamiętają, jak żyli tu górnicy w latach przedrewolucyjnych. Pracowali jak niewolnicy, zarabiali nędzne grosze, żyli w ciemnocie, mieszkali w norach. Dziś, jakże odmienne jest życie górników radzieckich, jakże odmienna jest ich praca. Wysoko wydajne kombajny i inne maszyny górnicze czynią pracę górnika lżejszą. W osiedlu z dawnych czasów pozostało tylko kilka domów, w których kiedyś mieszkali belgijscy właściciele kopalń i inżynierowie. Wtedy górnicy nie mogli nawet marzyć o takich domach dla siebie, dziś wydają się one nędzne w zestawieniu z pięknymi gmachami mieszkalnymi, jakie wybudowano dla górników tego osiedla. W ciągu czwartej pięcioletki państwo wybudowało dla górników kopalni „Junkom“ przeszło 23 tys. m² powierzchni mieszkalnej, w ciągu ostatnich dwóch lat wzniesiono dalszych kilkanaście domów mieszkalnych. Dobrobyt stale wzrasta. Wysokie zarobki i systematyczne niższe cen artykułów spożywczych i towarów przemysłowych pozwalają górnikom coraz pełniej zaspokajać swoje wzrastające potrzeby materialne i kulturalne.

Tak piszą górnicy kopalni „Junkom“. Podobnie piszą i wypowiadają się ludzie radzieccy ze wszystkich stron Związku Radzieckiego. W wypowiedziach tych zawiera się prawda, że w Kraju Rad troska o maksymalne zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych narodu radzieckiego rośnie i znajduje pełną realizację.

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Lucjan MALICH

Rolnicza spółdzielczość produkcyjna w Czechosłowacji

W LATACH 1949—1952 rolnictwo Czechosłowacji przeżyło gruntowne przemiany, których celem jest przejście od dawnych form drobnotowarowej gospodarki indywidualnej do form wielkotowarowej gospodarki zespołowej. Uchwała czechosłowackiego rządu i partii z czerwca 1952 roku nadała tym przemianom podstawy trwałości i dalszego rozwoju.

Początkowy etap tworzenia rolniczej spółdzielczości produkcyjnej przypada w Czechosłowacji na lata 1949—1952. W tym czasie powstawały w przeważającej mierze spółdzielnie typu niższego (I i II); natomiast w znacznie mniejszym odsetku organizowane były spółdzielnie typu wyższego (III i IV), realizujące zasadę podziału dochodów spółdzielni według dniówek obrachunkowych.

Na pierwszym ogólnokrajowym zjeździe spółdzielców-rolników, który odbył się w lutym bieżącego roku w Pradze, czechosłowacki minister rolnictwa J. Nepomucky przedstawił ogólny obraz rozwoju czechosłowackich spółdzielni produkcyjnych. Z przytoczonych danych cyfrowych wynika, że rolniczą spółdzielczość produkcyjną w Czechosłowacji charakteryzuje obecnie pod każdym względem szybkie tempo rozwoju.

Jak się przedstawia ilościowy rozwój spółdzielni produkcyjnych ogółem i według poszczególnych typów?

Podczas gdy na 31 grudnia 1950 roku było ogółem 5 115 spółdzielni produkcyjnych, to na 31 grudnia 1952 roku liczba spółdzielni wyniosła już 8 858, czyli w ciągu dwóch lat wzrosła o 73%.

Znaczny ilościowy wzrost spółdzielni produkcyjnych przeważnie niższych typów nastąpił w roku 1950, w którym liczba spółdzielni w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła o 133%. W latach następnych ilość spółdzielni produkcyjnych według poszczególnych typów wzrosła w procentowym stosunku o:

	w 1951 roku	w 1952 roku
I — IV	22%	42%
II — IV	18%	76%
III — IV	88%	97%

Od połowy 1952 roku, po podjęciu przez rząd i partię uchwały w sprawie umocnienia i dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych, nastąpił dalszy jakościowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. W okresie tym zaczyna się proces przechodzenia do wyższych form organizacyjnych, tj. do tworzenia spółdzielni typu III i IV, prowadzących w szerokiej mierze gospodarkę zespołową. Podczas gdy z końcem 1950 roku spółdzielnie produkcyjne III i IV typu stanowiły zaledwie 31% ogólnej liczby spółdzielni, a z końcem 1951 roku — 48%, to z końcem 1952 roku osiągnęły już 66%. Te dane porównawcze świadczą, że obecnie spółdzielnie produkcyjne typu III i IV są w Czechosłowacji najbardziej rozpowszechnioną formą spółdzielczości rolniczej.

Dziś w Czechosłowacji już w 40,7% ogólnej liczby gromad istnieją spółdzielnie produkcyjne wyższego typu. Według stanu z 31 grudnia 1952 roku ogólna liczba członków spółdzielni produkcyjnych III i IV typu wraz z członkami ich rodzin wynosi 697 910 osób.

Ilościowemu wzrostowi spółdzielni produkcyjnych, rzecz oczywista, towarzyszy wzrost produkcji spółdzielczej i gospodarcze umacnianie spółdzielni. Interesujące pod tym względem są dane dotyczące wzrostu powierzchni gruntów, na których gospodarują spółdzielnie produkcyjne.

Wzrost powierzchni gruntów spółdzielni produkcyjnych II — IV typu kształtował się jak następuje:

stan na dzień	użytki rolne (w ha)	grunty orne (w ha)
31.XII.1950 r.	1 134 392	816 059
31.XII.1951 r.	1 305 610	971 350
31.XII.1952 r.	2 398 073	1 859 937

Wzrost powierzchni gruntów spółdzielni produkcyjnych wyłącznie III i IV typu przedstawiał się następująco:

stan na dzień	użytki rolne (w ha)	grunty orne (w ha)
31.XII.1950 r.	645 718	476 706
31.XII.1951 r.	1 028 633	780 255
31.XII.1952 r.	2 181 803	1 557 297

Dane te stwierdzają, że znacznemu wzrostowi liczby spółdzielni produkcyjnych odpowiadał równie znaczny wzrost powierzchni gruntów.

W 1952 roku powierzchnia użytków rolnych całego sektora socjalistycznego (łącznie z państwowymi gospodarstwami rolnymi) w porównaniu z rokiem 1951 wzrosła o 37%. Sektor socjalistyczny w rolnictwie obejmował pod koniec 1952 roku 38% całej powierzchni użytków rolnych w Czechosłowacji. Jeżeli od całej powierzchni użytków rolnych odjąć grunta państwowych gospodarstw rolnych — spółdzielnie produkcyjne II — IV typu gospodarują obecnie na powierzchni obejmującej 37,9% całej powierzchni użytków rolnych i 40,1% gruntów ornych w Czechosłowacji.

Porównanie zestawienia danych z trzech lat ubiegłych wskazuje na to, że produkcja roślinna w spółdzielniach produkcyjnych stale się zwiększa dzięki usprawnieniu i udoskonaleniu uprawy gleby zarówno przez samych spółdzielców, jak i usprawnieniu pracy brygad państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych. Pomyślne wyniki osiągnęły przede wszystkim te spółdzielnie, które w pełni stosowały wypróbowane radzieckie metody agrotechniczne. W roku 1952 spółdzielnie produkcyjne osiągnęły o wiele wyższą wydajność z hektara aniżeli chłopci gospodarujący indywidualnie.

Poczynając od 1950 roku w spółdzielniach produkcyjnych wydatnie wzrasta pogłowie zwierząt w stosunku do ogólnego stanu pogłowia. Pogłowie stanowiące własność spółdzielni II — IV typu w stosunku do ogólnego stanu pogłowia wzrastało procentowo w poszczególnych latach:

	w 1951 r.	w 1952 r.
bydła o	14,5%	33,8%
krów o	13,6%	32,4%
trzody chlewnej o	17,0%	37,7%
macior o	19,6%	39,7%
owiec o	21,5%	39,7%
drobiu o	13,8%	30,1%

Na wzrost pogłowia w spółdzielniach produkcyjnych wpłynął przede wszystkim szybki rozwój hodowli zespołowej. Znajduje to swój wyraz we wzroście pogłowia na 100 ha powierzchni gruntów spółdzielczych. Tak więc gdy w 1951 roku na 100 ha gruntów przypadały w oborach spółdzielczych i gospodarstwach przyzagrodowych 44 sztuki bydła, to w 1952 roku ilość ta wzrosła do 48,9 sztuk. Jeszcze po-

myślniej przedstawia się sytuacja z trzodą chlewną. Jeżeli w 1951 roku na 100 ha gruntów ornych przypadało 58,6 sztuk, w tym w hodowli zespołowej 39,2 sztuk, to w 1952 roku ilość ta wzrosła do 84,5 sztuk, w tym w hodowli zespołowej do 58,6 sztuk.

Pomyślne wyniki gospodarki zespołowej w spółdzielniach produkcyjnych osiągnięto w dużym stopniu dzięki wzrastającej pracy państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych. Nakłady inwestycyjne na potrzeby czechosłowackiego rolnictwa, wydatkowane w latach 1948—1952 za pośrednictwem ośrodków maszynowo-traktorowych wyniosły ponad 16 mld koron. Kwotę tę poza inwestycjami na rozbudowę ośrodków wydatkowano przede wszystkim na dostawę traktorów i pozostałych maszyn rolniczych. W ciągu czterech ubiegłych lat ośrodki maszynowo-traktorowe otrzymały 16 tys. traktorów, 15 tys. snopowiązałek, 459 kombajnów. W ten sposób ośrodki te stały się decydującą bazą techniczną czechosłowackiego rolnictwa spółdzielczego.

Podczas gdy w 1950 roku ośrodki maszynowo-traktorowe przeprowadziły dla spółdzielni produkcyjnych prace rolne na obszarze 920 tys. ha (co równało się 40,9% całości ich prac) a w 1951 roku zakres prac wykonanych dla spółdzielni objął 2 541 tys. ha (66,9% całości ich prac), to w 1952 roku obejmował już 2 939 tys. ha, co stanowiło 75,4% całości ich prac rolnych.

Jak wykazują dane porównawcze, uprawa 100 ha gruntów ornych w drobnotowarowej gospodarce indywidualnej wymaga w przeciętnej rocznej pracy 92 ludzi, gdy tymczasem w spółdzielczości produkcyjnej — pracy 17 ludzi (w państwowych gospodarstwach rolnych — 14 ludzi).

Zjazd spółdzielców-rolników, jaki się odbył w Pradze, uchwalił wzorcowy statut rolniczy spółdzielni produkcyjnej. W ciągu kilku dni od zjazdu na obszarze Słowacji zarejestrowano na podstawie nowego statutu ponad 400 spółdzielni produkcyjnych.

W końcu marca czechosłowacki minister rolnictwa wręczył dyplomy honorowe i wyraził uznanie najlepszym spółdzielniom, poszczególnym członkom spółdzielni i robotnikom państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych za ich wydajną pracę w roku 1952.

Sztandar przechodni ministra rolnictwa otrzymała spółdzielnia produkcyjna w Kaczycy

(obwód praski). Członkowie tej spółdzielni osiągnęli wysokie plony i przekroczyli plany dostaw dla państwa, dając ponad plan około 11 wagonów zboża, 115 tys. litrów mleka, 7 ton mięsa i ponad 16 tys. jaj.

Pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie ośrodków maszynowo-traktorowych zdobyli robotnicy obwodu bratysławskiego, którzy osiągnęli wydajność pracy — uprawę 543 ha na 1 traktor.

W ogólnokrajowym współzawodnictwie o wysokie zbiory buraków cukrowych zwyciężyli członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kisiele-

wicach, zbierając 811 kwintali buraków z hektara.

Odznaczeni członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych zobowiązali się jeszcze bardziej rozwijać współzawodnictwo socjalistyczne, brać przykład z radzieckich mistrzów wysokich plonów i swoją pracą pomóc w wykonaniu testamentu Klementa Gottwalda.

Przytoczone dane i fakty świadczą o tym, że rolnicza spółdzielczość produkcyjna w Czechosłowacji znajduje się w fazie pomyślnego rozwoju. (sg)

Z E Ś W I A T A

RADZIECKI PRZEMYSŁ MASZYNOWY WYKORZYSTUJE REZERWY WYDAJNOŚCI PRACY

WYKORZYSTANIE takich źródeł wzrostu wydajności pracy, jak wprowadzenie nowoczesnej techniki, mechanizacja i elektryfikacja produkcji, coraz wyższy poziom organizacji pracy, podniesienie kwalifikacji pracujących, dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, stanowi gwarancję pomyślnego wykonania trudnych zadań piątego radzieckiego planu 5-letniego.

Przykładem umiejętnego wykorzystania rezerw wydajności pracy są Zakłady Wytwórcze Łożysk im. Kaganowicza, których załoga przekroczyła zarówno plan pierwszego jak i drugiego roku planu pięcioletniego. W roku ubiegłym produkcja zwiększyła się o 13,2% w porównaniu z rokiem 1951, charakterystyczne jest przy tym, że 90% tego przyrostu uzyskano dzięki zwiększeniu wydajności pracy.

W roku bieżącym zadania zakładów są jeszcze wyższe, gdyż niezależnie od powiększenia produkcji załoga musi opanować produkcję około 100 nowych typów łożysk, stanowiących wyroby przodującej techniki. Pracownicy zakładów zobowiązali się wykonać plan produkcyjny przedterminowo, do 19 grudnia.

Wprawdzie w latach ubiegłych wydajność pracy w szybkim tempie wzrastała, jednakże część przyrostu produkcji uzyskiwana była w zakładach dzięki zwiększeniu liczebności załogi. W roku bieżącym natomiast całkowity

przyrost produkcji osiągnięty będzie wyłącznie przez wzrost wydajności pracy.

Zgromadzone doświadczenia pozwoliły na ustalenie, że postawione zadania są najzupełniej realne i osiągalne, istnieją bowiem w zakładach rezerwy wydajności pracy, które zostaną w tym celu uruchomione. Park maszynowy stale uzupełniany jest nowymi wysokowydajnymi obrabiarkami, a pracownicy zakładów, opierając się na pomocy instytutów naukowo-badawczych, rozwiązują szereg trudnych problemów, mających na celu odnowienie starych urządzeń i ich automatyzację.

W roku ubiegłym uruchomiona została w zakładach pierwsza linia automatyczna obróbki pierścieni. Składa się ona z 40 obrabiarek, przy których zlikwidowana została całkowicie praca fizyczna w zakresie umocowywania, zdejmowania i transportu części. W wyniku takiej kompletnej mechanizacji i automatyzacji tego odcinka produkcyjnego wydajność pracy zwiększyła się o 50%. Osiągnięcie to jest tym cenniejsze, że linia automatyczna została zbudowana i zmontowana wyłącznie w oparciu o istniejące urządzenia — stare wielowrzecionowe półautomaty tokarskie, chociaż na ogół linie takie instaluje przemysł budowy obrabiarek.

W produkcji łożysk przeważa mechaniczna obróbka metali i dla zmniejszenia pracochłonności tej obróbki duże znaczenie ma wprowadzenie przodujących metod pracy. Pracownicy zakładów poszli jeszcze dalej, postanowili oni jak najbardziej zbliżyć kształt obrabianych półfabrykatów części do rozmiarów gotowych pierścieni, kulek i rolek, co pozwoli na skró-

cenie czasu obróbki. Podobny cel ma osiągnąć profilowe walcowanie pierścieni, które nie tylko pozwala na oszczędność metalu przez zmniejszenie ilości wióra, lecz i na zwiększenie wydajności pracy. Walcowanie dużych kulek niektórych typów łożysk przy pomocy automatycznej walcarki przeszło dwukrotnie zwiększyło wydajność pracy w porównaniu z odkuwaniem.

Obecnie załoga wspólnie z pracownikami instytutu realizuje projekt wykonywania wałeczków beczułkowych metodą walcowania zamiast wytaczania z żelaza prętowego, co powinno przynieść w wyniku tak znaczne efekty wzrostu wydajności pracy, że można będzie zwolnić do innych prac znaczną liczbę tokarzy i przeznaczyć automaty tokarskie do innej produkcji.

W zakładach doceniane są metody szybkościowego skrawania, którymi pracuje się już na przeszło tysiącu obrabiarek. Obecnie metody te zostaną zastosowane również do robót pomocniczych, jak np. na szlifierkach. Automatyzacja czynności umocowywania części na szlifierkach bezkłowych pozwoli na zwiększenie wydajności o 15 — 20% i dlatego w specjalne do tego celu przyrządy zostaną zaopatrzone wszystkie tego typu szlifierki.

Skonstruowane siłami racjonalizatorów specjalne mechanizmy, przy których pomocy można zautomatyzować ręczną pracę umocowywania i zdejmowania części z niektórych typów obrabiarek, pozwoliły przekształcić zwykłych robotników w majstrów-ustawiaczy, obsługujących zamiast jednej — kilka obrabiarek. Kilka działów produkcyjnych zostało już wyposażonych w takie przyrządy.

Inny skonstruowany przez racjonalizatorów automat pozwoli na zlikwidowanie ciężkiej pracy ręcznej polerowania pierścieni. Po wykonaniu pierwszej partii takich automatów wydajność pracy przy tej operacji wzrośnie 2—2,5-krotnie.

Również wykonywane dotychczas ręcznie nitowanie oddzielaczy zostanie w najbliższej przyszłości zmechanizowane.

Obecnie inżynierowie zakładowi opracowują projekty mechanizacji wszystkich procesów produkcyjnych w oddziale kuźni, termicznym i szlifierskim, co powinno przynieść poważne efekty w zakresie wzrostu wydajności pracy.

W szerokiej mierze realizowane jest podnoszenie kwalifikacji robotników. W roku ubiegłym doszkalanie techniczne obejmowało 5 tys.

pracowników, a obecnie liczba ta jeszcze wzrosła. W technikach i wyższych uczelniach studiuje bez odrywania od produkcji ponad 800 robotników.

Metody pracy, jakie stosuje załoga zakładów w walce o podniesienie wydajności pracy, pozwalają na wyzwolenie wewnętrznych rezerw produkcyjnych i realizację trudnych zadań wprowadzenia postępu technicznego oraz pełnej mechanizacji i automatyzacji robót pracochłonnych. (jh)

ROZWÓJ PRZEMYSŁU BUDOWY STATKÓW NA WĘGRZECH

WSZECHSTRONNIE rozwijający się przemysł węgierski notuje poważne osiągnięcia również na odcinku tak specjalnej gałęzi, jaką jest przemysł budowy statków. Ze stoczní węgierskich co pewien czas wychodzą nowoczesne statki rzeczne i morskie oraz pływające dźwigi i inne urządzenia dla prac wodnych.

Produkcja stoczní węgierskich jest oczywiście dostosowana do warunków geograficznych kraju. Węgry nie leżą nad morzem, posiadają jednak Dunaj, jedną z najważniejszych dróg wodnych Europy Środkowej i Bałkanów. Rozwój życia gospodarczego w sąsiednich i zaprzyjaźnionych krajach demokracji ludowej, ścisła współpraca ze Związkiem Radzieckim przyczyniły się do wzrostu znaczenia ruchu komunikacyjnego i transportowego na Dunaju. Ruch ten łączy się z żegluga międzynarodową poprzez Morze Czarne i Morze Śródziemne.

Dwie największe stocznie węgierskie (stocznia im. Gheorgiu Deja i stocznia w Obudzie) budują najważniejsze typy statków, tzw. dunajskie statki morskie:

W toku realizacji węgierskiego planu 5-letniego ulepszono dawniej produkowany typ tego statku. Obecnie spuszczone są na wodę statki towarowe o wyporności 1 300 ton. Są one poruszane motorami Ganz-Jendrassika. Według opinii fachowców zagranicznych statki węgierskie nowego typu odznaczają się masywną budową oraz tym, że dobrze rozwiązana ich konstrukcja pozwala stosować je tak w żegludze rzecznej jak i morskiej.

Techniczny postęp w produkcji nowych statków oraz bezpieczeństwo zagwarantowane dzięki ich konstrukcji, przyczyniły się do tego, że w 1953 roku węgierski przemysł stoczníowy

przystąpił do budowy na większą skalę morskich statków pasażerskich.

Przemysł węgierski przywiązuje dużą wagę do produkcji dunajskich statków spacerowych, które obsługują coraz bardziej rosnący ruch wycieczkowy. Niemniejszą wagę przywiązuje się do produkcji statków parowych i motorowych, obsługujących żeglugę i normalny ruch pasażerski oraz ruch towarowy na jeziorze Balaton, zwanym „morzem węgierskim“.

Od niedawna węgierski przemysł stoczniowy przystąpił do seryjnej budowy dalekobieżnych statków pasażerskich. Na eksport produkowane są w dużej ilości holowniki. W roku 1953 budowa wszystkich tych typów statków przeprowadzona została na tzw. metodę sekcijną uwzględniającą stosowanie nowoczesnych sposobów spawania. Statek budowany jest przy pomocy elektrycznego spawania (bez nitowania) z elementów prefabrykowanych i na miejscu montowanych. Wyższość tego procesu produkcji polega z jednej strony na tym, że na budowę statku zużywa się znacznie mniej czasu, z drugiej strony — że uzyskuje się wielką oszczędność materiału, przy czym wykonanie i wytrzymałość są niewątpliwie lepsze.

Poza statkami stocznie węgierskie budują wiele innych ważnych urządzeń wodnych. Jednym z obiektów produkowanych przez stocznie im. Gheorgiu Deja są pływające 100-tonowe dźwigi. Zdały one dobrze egzamin przy obsłudze portów i większych budowli wodnych. Na tym pływającym dźwigu znajduje się komfortowo urządzona część mieszkalna dla załogi (sala, sypialnia, kuchnia, łazienka z gorącą i zimną wodą, radio itd.). Poprzedni typ tych obiektów, tzw. dźwigi pontonowe, przyczynił się w dużej mierze do szybkiej odbudowy mostów na Dunaju, zburzonych w czasie działań wojennych.

Ze stoczni im. Gheorgiu Deja wychodzą dzieciaki również 5-tonowych dźwigów pontonowych, które poruszają się przy pomocy „bębnów“. Wykonane w sposób najnowocześniejszy, dźwigi te dają się doskonale stosować przy szybkościowych pracach w portach. Obsługa dźwigu jest prosta.

W drodze obrotów z zagranicą, za statki zbudowane w stocznich krajowych, Węgry otrzymują z państw zaprzyjaźnionych ważne surowce i towary. Zatem węgierski przemysł budowy statków przyczynia się wydatnie do rozwoju gospodarki narodowej, a między innymi do rozwoju przemysłu hutniczego. (s)

BUDŻET PAŃSTWOWY ALBANI WYRAZEM ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

W KOŃCU marca br. odbyła się w Tiranie IV sesja Albańskiego Zgromadzenia Narodowego. W porządku obrad rozpatrzono i uchwalono budżet na rok 1953. Po stronie dochodów przewiduje on sumę 11,3 mlrd leków, po stronie wydatków — 11,2 mlrd leków.

Na rozwój gospodarki albańskiej tegoroczny budżet przewiduje wydatki w sumie 5.437 mln leków, czyli o 40 % więcej niż w roku ubiegłym. Jeżeli do tej sumy włączyć kwoty, przewidziane na rozwój gospodarki w budżetach terenowych, to łączna suma na cele rozwoju gospodarczego wynosi 49 % całości wydatków budżetowych. Na potrzeby społeczno-kulturalne przewidziane są wydatki, stanowiące 21 % całości wydatków budżetowych (o 17 % więcej niż w roku ubiegłym). Na ochronę zdrowia przeznaczają się 10 % wydatków budżetowych.

W toku dyskusji budżetowej albański minister przemysłu stwierdził, że tegoroczne wydatki na dalszy rozwój przemysłu będą o 30 % wyższe od wydatków zeszłorocznych. Budżet — powiedział mówca — świadczy o trosce partii i rządu o polepszenie materialnych i kulturalnych warunków bytowych albańskich mas pracujących. Tylko na budownictwo mieszkaniowe w ośrodkach przemysłowych wydatkowane będzie w roku bieżącym ponad 153 mln leków. Ogółem wybudowane będzie 65 tys m² powierzchni mieszkalnej.

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych oświadczył, że projekt tegorocznego budżetu stanowi dowód nieprzerwanego wzrostu albańskiej gospodarki narodowej i w pełni odpowiada interesom klasy robotniczej i mas pracujących Albanii.

W dniu 30 marca rb. Zgromadzenie Narodowe Albańskiej Republiki Ludowej jednomyślnie zatwierdziło ustawę o budżecie państwowym na rok 1953.

Niezwłocznie po uchwaleniu budżetu państwowego w Albanii odbyły się sesje rejonowych rad narodowych, poświęcone omówieniu ich działalności za rok 1952 oraz zadaniom na rok 1953.

W wyczerpujących sprawozdaniach i dyskusji stwierdzono, że rady narodowe wykazują wielką troskę o rozwój przemysłu terenowego, o rozbudowę urządzeń komunalnych w mia-

stach i osiedlach, o polepszenie materialnych i kulturalnych warunków bytowych miejscowej ludności.

Budżety terenowych rad narodowych Albanii w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły o 30%. Na rozwój gospodarki miejscowej będzie wydatkowane z budżetów terenowych o 50% więcej, na oświatę o 19% więcej, na ochronę zdrowia o 60% więcej, niż w roku ubiegłym.

Przy aktywnym uczestnictwie i pomocy rad narodowych w roku ubiegłym zbudowano w Albanii: 35 małych elektrowni wodnych, 40 szkół początkowych, 17 szkół siedmioletnich, 73 czytelnie, 8 klinik położniczych, 16 żłobków, 84 ambulatoria, 9 przychodni dentystycznych itd.

Budżet państwa i budżety rad narodowych Albanii świadczą o szybkim rozwoju gospodarczym kraju. Rok 1953 jest dla Albanii decydującym rokiem w realizacji pierwszego planu pięcioletniego. Toteż albańskie masy pracujące mają przed sobą poważne zadania do wykonania. Jednym z przykładów może tu być przemysł spożywczy, który w roku bieżącym podniesie swoją produkcję o 37,3% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Nie należy przy tym zapominać, że w porównaniu z rokiem 1938 rozbudowany obecnie przemysł spożywczy produkował w roku ubiegłym 11 razy więcej cukru, 2 razy więcej oliwy jadalnej, ponad 8 razy więcej przetworów rybnych itd.

Ruch współzawodnictwa pracy przyczynia się do pomyślnego wykonania najtrudniejszych zadań budownictwa socjalistycznego. W pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu kroczy młodzież albańska. Prawie 12 tysięcy młodych obywateli albańskich, pracujących w zakładach przemysłowych, zdobyło tytuł przodownika pracy lub stachanowca. Wśród młodych stachanowców wyróżnić należy Pietro Oldaszi, brygadziście robotników przemysłu naftowego. Oldaszi zainicjował ruch o wykonanie albańskiego planu pięcioletniego w ciągu czterech lat. (9)

SPRZECZNOŚCI WŚRÓD UCZESTNIKÓW ZJEDNOCZENIA WĘGLA I STALI

JUŻ od samego początku rozpoczęcia działalności utworzonego przez zachodnio-europejskich przemysłowców superkartelu pod naz-

wą Zjednoczenie Węgla i Stali wystąpiły na jaw poważne sprzeczności między jego uczestnikami. Jakkolwiek w dniu 10 lutego otwarty został „wspólny rynek“ węgla i rudy żelaznej dla Niemiec zachodnich, Belgii, Francji, Holandii, Włoch i Luksemburga, natychmiast okazało się, że wspólny ten rynek istnieje tylko na papierze. Każdy bowiem z nierównych współników troszczy się przede wszystkim o obronę własnych interesów i własnych korzyści. Z wydanego przez Zarząd komunikatu wynika, że realizacja wszystkich niemal przyrzeczonych postulatów została na czas nieoznaczony odroczone. Zniesiono tylko niektóre opłaty celne i zrównano taryfy przewozowe w taki sposób, żeby zmiany przyniosły najwięcej zysku głównym partnerom tego kartelu.

Rzecz oczywista, że niemieccy magnaci węgłowi i stalowi chcą odgrywać największą rolę w Zjednoczeniu. W żądaniach swych opierają się na fakcie, że posiadają oni najwyższy udział w produkcji globalnej, wynoszący 44,6% całości (37,9% produkcji stali i 51,3% wydobyć węgla). Tym też tłumaczy się, że byli oni najgorętszymi zwolennikami kartelu, nie cofając się przed ogromnymi kosztami organizacyjnymi, które dotąd wynoszą 225 mln marek. Zresztą koszty te przerzucane są na konsumentów i podatników, podniesiono bowiem cenę węgla o 5 marek na tonie, czyniąc w ten sposób początek łańcuchowi podwyżek cen szeregu wyrobów przemysłowych.

Sprzeczności zarysowały się już od pierwszego dnia działania „wspólnego rynku“. Nieвозмоść rozstrzygnięcia spornej kwestii nie pozwoliła na zniesienie opłat celnych i wszelkiego rodzaju przepisów dyskryminacyjnych we wszystkich 6 krajach.

Pierwszy spór powstał między monopolistami niemieckimi i francuskimi. Istota sporu przedstawia się, jak następuje. Dotychczas monopol Zaglebia Ruhry otrzymywały 4% bonifikatę podatku obrotowego, która miała być bodźcem do wzmagania eksportu. Do ceny eksportowej doliczano tak samo jak do ceny obowiązującej w handlu wewnętrznym podatek obrotowy, który jednakże zwracano eksporterom w postaci tej bonifikaty. Obecnie monopol francuskie żądają skasowania podatku obrotowego, argumentując, że przy utrzymaniu tego podatku odbiorca francuski nabywający niemiecki węgiel byłby dwukrotnie opodatkowany, gdyż w kraju musi on opłacać 20% dopłatę

do ceny eksportowej jako podatek wyrównawczy. Żądanie to popierane jest przez przewodniczącego Zjednoczenia, Monnet, co jest zrozumiałe, gdyż należy on do wielkiej finansjery francuskiej, która w zniesieniu dopłaty jest żywotnie zainteresowana.

Tymczasem żądanie francuskie sprzeczne jest z interesami niemieckich monopolistów i to z dwóch powodów.

Po pierwsze, przy uwzględnieniu żądania Francuzów magnaci niemieccy straciliby 4% wartości całego eksportu, co przy cenie 60 marek za tonę wynosi 2,40 marek od każdej wyeksportowanej tony węgla. A że eksport do krajów objętych planem Schumana stanowił w 1952 r. 70% całego eksportu wynoszącego 24,8 mln ton, z czego około 9 mln do Francji i Zagłębia Saary, to w grę wchodzi okrągła suma, przedstawiająca dla monopolistów niemieckich duże znaczenie.

Z drugiej strony obawiają się oni, że ustępstwo na rzecz żądań francuskich stworzy precedens i spowoduje zniesienie 16% podatku obowiązującego francuskich eksporterów stali. W ten sposób ceny na francuską stal w Niemczech zachodnich stałyby się o 9% niższe od ceny stali niemieckiej, podczas gdy obecnie stal francuska jest droższa od niemieckiej. Na wypadek więc obustronnego zniesienia podatku związanego z eksportem, czego domagają się Francuzi w imię równości interesów, stal francuska z powodzeniem konkurowałaby w Niemczech zachodnich ze stalą krajową. Jakie ma to znaczenie dla monopoli niemieckich, wskazują cyfry eksportu francuskiej stali do Niemiec, który — mimo nieobniżonej jeszcze ceny — wyniósł np. w listopadzie r. ub. przeszło 250 tys. ton.

Dla niemieckich monopoli decydującą w sporze tym sprawą jest okoliczność, że francuskie hutnictwo uzależnione jest od dostaw węgla niemieckiego, natomiast zachodnio - niemieccy kapitaliści mogą doskonale obejść się bez stali francuskiej, gdyż zamierzają w najbliższym czasie znacznie rozszerzyć produkcję stali krajowej.

W ten sposób doszło do poważnej sprzeczności między członkami superkartelu, co wskazuje, że walka między monopolistami różnych krajów stale przybiera na sile. Faktem jest, że rachunek kosztów z wynikających konfliktów płacić będą musiały masy pracujące, jeśli nie

podejmą zdecydowanej walki przeciwko kartelowi, będącemu tworem wielkiego kapitału amerykańsko - europejskiego. Grę interesów kapitalistycznych, w której niemałą rolę odgrywają monopoliści amerykańscy, najmocniej odczuje klasa robotnicza Francji i Niemiec zachodnich, zagraża jej bowiem z jednej strony wyższość cen i podatków, z drugiej zaś obniżka zarobków.

(f)

TRUDNOŚCI WĘGLOWE ANGLII

ZAGADNIENIE zwiększenia wydobycia węgla w Anglii pomimo różnych wysiłków rządu nie może w żaden sposób znaleźć rozwiązania. Przemysł węglowy w Anglii ciągle jeszcze drepcze na miejscu i w ciągu najbliższych kilkunastu lat nie przewiduje możliwości osiągnięcia poziomu z 1913 roku.

Według „planu“ 15-letniego angielskiej Państwowej Rady Węglowej wydobycie węgla w latach 1961—65 ma dojść do 230—250 mln ton rocznie, podczas gdy produkcja przed pierwszą wojną światową dochodziła prawie do 300 mln ton (w 1913 roku — 292 mln ton), a w siedem lat po drugiej wojnie światowej, tj. w 1952 roku, z wielkim trudem osiągnęła 214 mln ton wobec 210 mln ton w 1951 roku. Zwiększenie wydobycia węgla w 1952 roku zostało osiągnięte przez dopływ do kopalni 22 tys. robotników z pokojowych gałęzi przemysłu dotkniętych, jak wiadomo, kryzysem. Dopływ ten podniósł stan zatrudnienia w przemyśle węglowym do 715 tys. robotników, ale w bardzo nieznacznym stopniu wpłynął na ogólne podniesienie wydobycia, gdyż przeciętna wydajność na robotniko-dniówkę spadła w porównaniu z rokiem poprzednim.

Wskutek niedostatecznego wynagrodzenia nie nadążającego za wzrostem drożyzny wzmógł się absenteizm i zwiększyła się liczba dzikich strajków. Straty w wydobyciu węgla z powodu strajków w 1952 roku wyniosły 1,39 mln ton wobec 800 tys. w 1951 roku. Praca w godzinach nadliczbowych w 1952 roku przyniosła 10,5 mln ton węgla wobec 12 mln w roku poprzednim. Niezadowolenie wśród górników angielskich narasta coraz wyraźniej, a idea powszechnego strajku zdobywa coraz więcej zwolenników. Ażeby do strajku nie dopuścić i pozyskać górników do wydatniejszego współudziału w realizacji programu na rok 1953 przewidującego

zwiększenie wydobycia o 7 mln ton, Państwowa Rada Węglowa zdecydowała w lutym 1953 roku podnieść płace górnicze o 6 sh tygodniowo. Minimum zatem płacy z 7 funtów i 6 pensów dla robotników pod ziemią zostało podniesione na 7 funtów 6 sh i 6 pensów, a dla robotników na powierzchni z 6 funtów 1 sh i 6 pensów na 6 funtów 7 sh i 6 pensów tygodniowo. Podwyżka ta nie wzbudziła entuzjazmu między górnikami, co znalazło swój wyraz w głosowaniu zatwierdzającym zawartą ugodę. Na 497 tys. głosów za ugodą — 226 tys. górników wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko ugodzie. W tych warunkach przewodniczący związku górników prawicowy socjalista Lawther i przewodniczący Rady Węglowej Houldsworth podjęli wspólnie kampanię mającą na celu zachęcenie górników do bardziej wydajnej pracy.

Wyscig zbrojeń znacznie zwiększył spożycie węgla i tylko łagodnej zimy oraz zmniejszonemu zapotrzebowaniu na węgiel w gałęziach przemysłu objętych kryzysem Anglia zawdzięcza, że ubiegłej zimy nie było przestojów z racji braku opału. Ażeby przeto zadośćuczynić potrzebom własnego przemysłu i móc choć częściowo wykonać zobowiązania w stosunku do krajów, z którymi, jak np. z Danią i Szwecją, wiązą Anglię długoletnie umowy o dostawę węgla, konieczne jest zwiększenie wydobycia w 1953 roku przynajmniej o 7 mln ton, czyli o 150 tys. ton tygodniowo. Tymczasem z wielkim wysiłkiem i przy poparciu ugodowych przywódców związku zdołano podnieść wydobycie tygodniowe zaledwie o 26 tys. ton.

W warunkach kapitalistycznych, a tym bardziej militaryzacji kraju nie podobna w Anglii prowadzić skutecznej walki z zastarzałą i ciężką chorobą jednego z najważniejszych przemysłów.

Przemysł węglowy w Anglii wymaga wielkich inwestycji w zakresie urządzeń technicznych, mieszkań dla robotników i odpowiednich urządzeń socjalnych, ale na to nie ma środków, gdyż wszystko pochłania program zbrojeniowy. (stb)

GOSPODARKA NARODOWA SZWECJI PRZED TRUDNOŚCIAMI

SZWECJA nie ucierpiała podczas ostatniej wojny światowej. W okresie powojennym przed gospodarką narodową Szwecji otworzyły się duże możliwości rozwojowe. Ko-

niunktura ta wykorzystana jednak została jednostronnie, przede wszystkim w kierunku nastawienia produkcji przemysłowej na cele zbrojeniowe. W latach 1948 — 1951 produkcję przemysłową Szwecji cechował nieznaczny, lecz stały wzrost z roku na rok (od 4 do 5 %). W 1952 roku nastąpiła stagnacja i wyraźna recesja. Wskaźnik produkcji przemysłowej (1935 r. = 100), wynoszący w 1951 roku 205, obniżył się w 1952 roku do 201. Spadek o 2 % spowodowany został w pierwszym rzędzie spadkiem o 7 % produkcji przemysłów masowego spożycia. Podniosło się natomiast wydobycie rudy (o 3 %) oraz w nieznacznym stopniu wzrosła produkcja przemysłu hutniczego i metalowego.

W produkcji na cele spożycia indywidualnego zaznaczył się spadek między innymi w następujących gałęziach: w przemyśle skórzanym i obuwniczym o 17 %, w przemyśle drzewnym o 14 %, w przemyśle celulozowym i papierniczym o 12 %, w przemyśle włókienniczym o 12 %.

W przytoczonych wskaźnikach produkcji przemysłowej Szwecji mamy wyraźny dowód, że przestawienie przemysłu szwedzkiego na potrzeby zbrojeniowe spowodowało cofnięcie się produkcji na cele konsumpcyjne i przyczyniło się do powstania w Szwecji dość znacznego bezrobocia.

Recesja gospodarcza w Szwecji znalazła swoje odbicie w obrotach handlowych z zagranicą, które zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1951 o 7,5 %. W 1952 roku eksport ze Szwecji zmniejszył się w porównaniu z 1951 rokiem o 12,4 %, podczas gdy import — tylko o 2,6 %. W cyfrach bezwzględnych eksport szwedzki wyniósł w 1952 roku 8.087 mln szw. koron (wobec 9.225 mln w roku 1951), a import — 8.947 mln szw. koron (wobec 9.184 mln w roku 1951). Zatem handel zagraniczny Szwecji przyniósł w roku 1952 saldo ujemne w wysokości 860 mln szw. koron, gdy w roku 1951 zamknął się saldem dodatnim.

Oceniając zeszłoroczne zmiany w strukturze handlu zagranicznego Szwecji, korespondent londyńskiego „Financial Times” podkreślił, że jakkolwiek Anglia pozostaje jeszcze czołowym partnerem w handlu zagranicznym Szwecji, to jednak pozycji tej wyraźnie zagraża konkurencja ze strony Niemiec zachodnich. W ogólnym imporcie Szwecji w roku 1952 udział Anglii wyniósł 1.285 mln szw. koron (14,3 % całości importu), a udział Niemiec zachodnich — 1.853 mln szw. koron (20,7 % całości importu). W ogólnym

eksportu ze Szwecji udział Anglii wyniósł 1.334 mln. szw. koron (16,5% całości eksportu), a udział Niemiec zachodnich — 952 mln szw. koron (11,7% całości eksportu). Charakterystyczne dla obrotów handlowych Szwecji z Anglią i Niemcami zachodnimi jest to, że w pierwszym przypadku Szwecja uzyskała w roku ubiegłym nieznaczne saldo dodatnie w wysokości 49 mln szw. koron, gdy w drugim — pokaźne saldo ujemne w wysokości 901 mln szw. koron.

Handel zagraniczny Szwecji ze Stanami Zjednoczonymi uległ w roku ubiegłym redukcji. Import Szwecji z USA zmniejszył się z 863 mln szw. koron w 1951 roku do 852 mln w roku 1952 oraz eksport Szwecji do USA odpowiednio z 475 do 450 mln szw. koron. Ciekawe jest, że mimo zredukowania obrotów ujemne saldo handlowe Szwecji z USA wzrosło z 388 mln szw. koron w 1951 roku do 402 mln w roku 1952.

Prasa szwedzka coraz częściej omawia na swych łamach występujące w Szwecji takie objawy kryzysowe, jak spadek produkcji przemysłowej i obrotów handlowych z zagranicą, jak narastanie bezrobocia. Z końcem roku ubiegłego w Szwecji zarejestrowano 33,5 tys. całkowicie bezrobotnych. Bezrobociem dotknięte zostały przede wszystkim przemysły włókienniczy, obróbki metali i budowlany. Jak wskazuje prasa szwedzka, na początku roku bieżącego obok całkowicie bezrobotnych pozostawało bez pracy około 70 tys. robotników zwolnionych „czasowo”.

Wzmógł się konkurencja na kapitalistycznych rynkach zbytu i poważne zmniejszenie obrotów handlowych Szwecji z krajami obozu demokracji i socjalizmu (dokonane pod naciskiem USA i Anglii) doprowadziły do znacznego spadku produkcji przemysłowej w Szwecji. Gazeta „Svenska Dagbladet” cytuje wypowiedź dyrektora zakładów „Boltfabriken” stwierdzającą, że szwedzkie fabryki przemysłu maszynowego nie dysponują dostateczną ilością zamówień, co uniemożliwia pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej tego przemysłu. Dyrektor wymienionych zakładów podkreśla w swej wypowiedzi, że „napływowi nowych zamówień przeszkadza wzmagająca się konkurencja, zwłaszcza ze strony Niemiec zachodnich... W drugiej połowie 1953 roku — dodaje wymieniony przemysłowiec — Szwecję może ogarnąć kryzys, jaki panował w kraju w latach dwudziestych i trzydziestych, a może nawet jeszcze groźniejszy”.

Prasa szwedzka zwraca również uwagę, że organa państwowe i przedsiębiorstwa szwedzkie przekazują zamówienia na wyroby przemysłowe nie w swoim kraju, lecz przeważnie przemysłowi Niemiec zachodnich, co wypada dla nich taniej. Równocześnie jednak polityka ta przyczynia się do dalszego spadku produkcji krajowej, wzrostu bezrobocia i ogólnego obniżenia stopy życiowej szwedzkich robotników. (h)

JAPONIA STAWIA OPÓR PRZECIWKO MILITARYZACJI KRAJU

ROZWIAŻANIE parlamentu japońskiego (14 marca br.) przez proamerykański rząd Yoshidy świadczy o zaostreniu się walk wewnętrznych w społeczeństwie japońskim oraz o wzrastającej sile oporu przeciwko polityce militaryzacji kraju.

Według danych ogłoszonych przez japońskie radio w końcu lutego 612 różnych obiektów i baz wojennych rozmieszczonych po całym kraju znajduje się w bezpośrednim zarządzie wojsk amerykańskich w Japonii. Jednocześnie USA szeroko wykorzystują Japonię w charakterze przemysłowego arsenału do prowadzenia wojny w Korei. Wpływy z zamówień wojennych związanych z prowadzeniem wojny w Korei według oświadczenia japońskiego ministra handlu międzynarodowego i przemysłu, Ogasawary, wyniosły w 1952 roku sumę 780 mln dolarów.

Jednocześnie z odbudową i rozbudową przemysłu wojennego produkcja towarów powszechnego użytku kurczy się, gdyż zdolność nabywcza ludności pracującej maleje, a eksport w niektórych gałęziach przemysłu pokojowego wykazuje duży spadek. Tkanin bawełnianych w 1952 roku wyeksportowano 761 mln jardów na sumę 65 mln yen (około 65 mln funtów ang.) co stanowi 69,5% ilości i 56,5% wartości eksportu 1951 roku. Eksport włókien sztucznych pod względem wartości wyniósł tylko 85% eksportu z 1951 roku.

Całość eksportu japońskiego w 1952 roku wyniosła sumę 458 mln funtów ang. (o 6% mniej niż w 1951 roku), import — 730 mln (o 1% mniej niż w 1951 roku), saldo ujemne — 271 mln funtów.

Daleko idąca zależność ekonomiki kraju od USA budzi głębokie niezadowolenie nie tylko wśród robotników, ale również wśród inteli-

gencji pracującej i nawet pewnej części burżuazji japońskiej, której interesy są związane z przemysłem pokojowym i która domaga się rozszerzenia rynków zewnętrznych, a przede wszystkim wzmożenia stosunków gospodarczych z Chińską Republiką Ludową. Udział bowiem Chin w handlu zagranicznym Japonii przed wojną dochodził do 37%. Miarą popularności tej idei może być fakt, że do parlamentarnej ligi współpracy gospodarczej z Chinami, liczącej 300 członków, należy 70 posłów ze stronnictwa Yoshidy.

Niezadowolenie szerokich mas ludności z polityki Yoshidy musiało znaleźć swój wyraz w wystąpieniach parlamentarnych przedstawicieli różnych partii, które w mniejszym lub większym stopniu muszą liczyć się z nastrojami swoich wyborców. Rząd Yoshidy na votum nieufności zareagował rozwiązaniem parlamentu i ogłoszeniem nowych wyborów, aczkolwiek od ostatnich wyborów (1 październik 1952 rok)

upłynęło zaledwie 6 i pół miesiąca. Ma on nadzieję uzyskać większość przy pomocy policji i okupacyjnych władz amerykańskich i następnie kontynuować dalej politykę wyprzedzając Japonii amerykańskim monopolom. Nie będzie to zadanie łatwe, gdyż japońska klasa robotnicza w swojej walce o poprawę bytu i lepsze jutro ujawnia niezwykle hart i zaciętość. Wystarczy dla przykładu przytoczyć strajki górników i pracowników elektrowni, które ciągnęły się przez dwa miesiące i zostały zakończone częściową wygraną robotników; uzyskali oni 8% podwyżki. A przecież strajki te między innymi unieruchomiły dwie trzecie przybrzeżnej żeglugi, sparaliżowały w znacznej mierze ruch kolejowy i poważnie dały się we znaki produkcji przemysłowej.

W Japonii, która początkowo wydawała się pokornym wasalem USA narasta coraz potężniejszy ruch przeciwko amerykańskim monopolom. (mr)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

PRZEGLĄD CZASOPISM

Miesięcznik „**NOWE PRAWO**” (Organ Ministerstwa Sprawiedliwości, Generalnej Prokuratury i Sądu Najwyższego) w nr 2 (luty 1953) podaje tłumaczenie artykułu pt. „Wzajemny stosunek praw ekonomicznych i norm prawnych w socjalizmie” — S. H. Bratusia, doktora nauk prawnych, zamieszczonego w nr 11/1953 mies. „Sowieckie gosudarstwo i prawo”.

Tematem artykułu jest, jak mówi autor na wstępie „omówienie zagadnienia wzajemnego stosunku praw ekonomicznych socjalizmu i norm prawnych, a w związku z tym — zagadnienia oddziaływania prawa, jako części nadbudowy socjalizmu, poprzez bazę na produkcję”.

Autor stwierdza: „że polityka gospodarcza, opierająca się na poznaniu praw ekonomicznych socjalizmu, urzeczywistnia się poprzez gospodarczo - organizacyjną działalność państwa socjalistycznego. Ważnym instrumentem tej działalności są normy prawa radzieckiego, które utrwalają i obsługują stosunki produkcyjne społeczeństwa socjalistycznego, a tym samym oddziałują przez te stosunki na rozwój sił wytwórczych...” „Zarówno ustawodawstwo, jak i praktyka jego stosowania powinna prawidłowo odzwierciedlać wymogi praw ekonomicznych działających w socjalizmie, a przede wszystkim wymogi podsta-

wowego prawa ekonomicznego socjalizmu, polegającego na zapewnieniu maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Prawo radzieckie jest jednym z potężnych instrumentów umożliwiających dostosowanie stosunków produkcji do sił wytwórczych i spełniając to zadanie sprzyja tym samym dalszemu rozwojowi sił wytwórczych”.

Zeszyt 7 **PRAC INSTYTUTU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO** zawiera prace: inż. inż. arch. W. Grot-Gisgesa i E. Ungerowej pt. „Cztery wskaźniki do oceny projektów budynków mieszkalnych” i W. Litterer pt. „Rozwój polskich wytycznych i normatywów urbanistycznych w zakresie projektowania terenów mieszkaniowych” oraz „Porównanie polskich i radzieckich normatywów urbanistycznych w zakresie stopnia wykorzystania terenów osiedleńczych”.

Praca Grot-Gisgesa i Ungerowej ma na celu przedstawienie opracowanej i stosowanej w I.B.M. metody analizy projektów budynków mieszkalnych przy pomocy 4 wskaźników techniczno-ekonomicznych. Wskaźniki te, zaczerpnięte z doświadczeń radzieckich i przystosowane do naszych warunków programo-

wania i projektowania inwestycji mieszkaniowych, mają na celu kontrolę projektu pod względem przestrzennym, kontrolę jego zgodności z przepisami standardowymi i z orientacyjnymi wskaźnikami do planowania inwestycji. Autorzy pracę swą poświęcają omówieniu przydatności poszczególnych wskaźników i metodzie wyznaczania ich wartości granicznych. Jednym z celów tej pracy jest wywołanie dyskusji zmierzającej do udoskonalenia metody analizy projektów budynków mieszkalnych.

Dwa opracowania W. Litterer omawiają zagadnienia normatywów urbanistycznych. Pierwsze — oświetla rozwój i zmiany polskich wytycznych i normatywów projektowania terenów mieszkalnych. Na pierwszych powojennych wytycznych z tego zakresu zaznaczał się jeszcze wpływ zachodnich koncepcji urbanistycznych. Dopiero poznanie doświadczeń radzieckich, zaznajomienie się z radziecką literaturą i wyciągnięcie wniosków z własnej praktyki pozwoliło na opracowanie wytycznych dostosowanych do nowych form ustrojowych i do wymagań ekonomicznych. W drugim opracowaniu W. Litterer przeprowadziła porównanie między stosowanymi obecnie w Polsce normami wykorzystania terenów osiedleńczych (określonych w TNU), a wytycznymi radzieckimi w tym zakresie.

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Kazimierz Lipiński. DZIAŁALNOŚĆ OPIEKUNICZA — OPIEKA NAD DZIECKIEM. (Biblioteka popularyzacji prawa Nr 18). Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1953. str. 100.

Troska państwa o młode pokolenie, o przygotowanie dzieci i młodzieży do roli wzorowych członków socjalistycznego społeczeństwa ma podstawowe znaczenie dla przyszłości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Funkcje państwa w zakresie pieczy nad dziećmi i młodzieżą, pozbawionych opieki rodziców lub zaniedbanych i krzywdzonych przez rodziców, spełniających sądy (władza opiekuńcza) oraz organy resortów oświaty i zdrowia.

Praca K. Lipińskiego ma na celu zaznajomienie społeczeństwa, szczególnie zaś pracowników odpowiednich terenowych organów administracji państwowej i organizacji społecznych z zasadniczymi przepisami prawa rodzinnego oraz z zadaniami i zakresem działania władzy opiekuńczej.

Autor w poszczególnych rozdziałach podaje wiadomości dotyczące sytuacji prawnej dziecka, władzy opiekuńczej, opieki, ważniejszych czynności władzy opiekuńczej i obowiązków jej zawiązywania, współpracy władzy opiekuńczej z organami administracji państwowej. W dodatku autor podaje teksty przepisów prawa, które regulują omawiane zagadnienia.

SŁOWNIK TOWAROZNAWCZY. Tom I. A-B. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze. Warszawa 1952. Str. 620 w układzie dwuszpaltowym i 16 nlb.

W słowie wstępnym stwierdza się, że słownik towaroznawczy usunie jeden z dotkliwych braków w naszej literaturze zawodowej i przyczyni się w dużej mierze do wzbogacenia skromnego na ogół piśmiennictwa z dziedziny towaroznawstwa. Tom I obejmuje 311 hasel, 82 rysunki, wykaz norm radzieckich i bibliografię ogólną. Słownik obejmuje wszystkie ważniejsze krajowe i zagraniczne surowce oraz półfabrykaty, a także wyroby wielu gałęzi produkcji, natomiast nie obejmuje takich towarów, jak wyroby galanterijne, maszyny, urządzenia, aparatura.

Zamieszczone monografie poszczególnych artykułów podają nazwę w językach: polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim, poza tym nazwy łacińskie z botaniki, zoologii i farmakologii, cechy towaroznawcze i technologiczne, dane

dotyczące norm sztauberskich, norm polskich i radzieckich.

Każde hasło kończy się podaniem odpowiedniej bibliografii.

Słownik powinien stać się dużą pomocą w pracy naukowej i zawodowej pracowników planowania obrotu towarowego, handlu wewnętrznego i zagranicznego, przemysłu oraz słuchaczy wyższych uczelni i szkół zawodowych.

Ze względu na długość rotacji wydawnictwa tego typu wydaje się słusznym, aby fachowi czytelnicy przestali swoje uwagi, dotyczące I tomu, instytucji wydawniczej, celem ewentualnego uwzględnienia ich przy opracowywaniu dalszych tomów.

Cz. Karpowski i T. Sztucki. ORGANIZACJA I TECHNIKA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO. Pod redakcją dr J. Mareckiego. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze. Warszawa 1953. Str. 352.

Zarys historii i organizacji handlu detalicznego w Związku Radzieckim i handel detaliczny w Polsce Ludowej stanowią elementy wprowadzenia czytelnika w zagadnienia książki. Dwie następne części, to przedsiębiorstwo miejskiego handlu detalicznego oraz sklep miejskiego handlu detalicznego, jego urządzenie i prowadzenie.

Tak ujęty zakres materiału stanowi jednocześnie zapoznanie ogólne z organizacją i techniką ważnej gałęzi handlu socjalistycznego oraz jego znaczenia w ustroju socjalistycznym, jak też podręcznik dla pracowników MHD, pragnących podnieść swe kwalifikacje.

Dodajmy, że książka może spełnić ważną rolę, stanowiąc pomoc dla aparatu rad narodowych, aktywu związkowego i społecznego w obliczu zadań kierowania handlem i jego kontroli przez czynnik społeczny.

Wydaje się więc dziwne, że wobec istnienia wielu dziesiątków tysięcy pracowników MHD nakład książki wynosi tylko 5 tys. egzemplarzy, w związku z czym oczywiście cena przekracza 30 zł za egzemplarz. Rzecz prosta, iż nie zachęca to gorzej kwalifikowanego, a więc stosunkowo mniej zarabiającego pracownika handlu do kupna książki, wiadomo natomiast powszechnie, że szybkie podnoszenie kwalifikacji pracowników w handlu jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

PLAN SZESZCIOLETNI. Teksty i układ: Andrzej Kaduszkiewicz. Opracowanie graficzne: M. Kałużny, Z. Jurakowski i A. Łacki. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952. Str. 216.

Albumowe to wydawnictwo obrazuje ustawę o naszym planie 6-letnim, przy

czym tekst jest bogato ilustrowany wykresami, rysunkami i fotografiami.

Album przedstawia w formie graficznej podstawowe reformy gospodarcze, straty spowodowane wojną i okupacją, osiągnięcia wstępnego okresu odbudowy i okresu planu 3-letniego oraz podstawowe zadania planu 6-letniego w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Jakkolwiek album ukazał się pod koniec 1952 r., materiał cyfrowy i fakty uwzględnione w jego opracowaniu dotyczą stanu istniejącego w końcu 1950 r., a więc roku uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy ustawy o planie 6-letnim. Ponieważ wysiłek polskich mas pracujących dał w wyniku szybsze postępy w realizacji planu 6-letniego niż ustaliły pierwotne założenia tego planu, album A. Kaduszkiewicza, uwzględniający te pierwotne założenia nie odzwierciedla w pełni gigantycznego tempa rozwoju nowej gospodarki narodowej. Niemniej jednak artystyczna i przystępna forma podania przekroczonych w praktyce (w niektórych gałęziach naszej gospodarki narodowej nawet znacznie) pierwszych założeń planu stanowi, że album, jako całość, w swej treści ułatwia uzmysłowienie sobie śmiałości i wielkości naszych planów gospodarczych, których realizacja, niejednokrotnie przedterminowa, jest fundamentem szybkiego rozwoju naszej gospodarki narodowej, wzrostu siły i potęgi naszego kraju.

J. Kozłowski i St. Libiszowski — EKONOMIKA PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953. Str. 147.

W naszej epoce rewolucji socjalistycznej, wobec nieznanego dotychczas rozwoju kultury i wzrostu czytelnictwa, produkcja papieru w ilości zaspokajającej stale rosnące potrzeby społeczne staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Autorzy, podawszy krótki zarys historii papiernictwa, w pracy swej omawiają zagadnienia ekonomiki i organizacji polskiego przemysłu papierniczego na tle jego bazy surowcowej, zaopatrzenia technicznego i zbytu tego przemysłu, jak również zagadnienia dotyczącego jego rozwoju oraz wskazują zadania postawione przed przemysłem papierniczym w planie 6-letnim.

Książka przeznaczona jest dla pracowników przemysłu papierniczego oraz dla wszystkich, którzy interesują się tym zagadnieniem.

DOBRZE I ŹLE...

O KRAWCACH I OGRODNIKACH

Motto:

Ale nigdzie nie widać było ogrodniczki:

Tylko co wyszła;...

Mickiewicz — Pan Tadeusz

Łopachin: Dziw natury!...

Czechow — Wiśniowy Sad.

Józio: Zostaw ten rozporek...

Boy — Słówka.

PRAKTYCZNY ubiór roboczy ogrodnika składał się zawsze z mocnych, wygodnych spodni oraz fartucha z kieszeniami na nożyce, sznurek, kołki i inne podręczne narzędzia lub drobiazgi. Pozwalało to spokojnie pracować w ciepłej atmosferze wiosny i gorącej atmosferze lata, chronić się od zadrapań w gąszczu krzewów i mieć pod ręką wszystko to, co jest niezbędne.

Zręczni krawcy połączyli obie części garderoby w półkombinezon, przechodzący od pasa wzwyż w rodzaj fartucha, oczywiście z wygodną kieszenią. Kombinezon taki zmniejszony w skali, powiedzmy,

1:3, nazwano „ogrodnikiem“ i przeznaczono do masowej produkcji dla dzieci na sezon wiosenny.

Przygotowaniem towaru zajęły się krojownie i szwalnie spółdzielni „Miś“ i „Od nowa“. Welwetowe, mocne i estetyczne stroiki cieszą dzieci (wygodne, a jaka wielka kieszeń!) oraz rodziców (praktyczny, mocny welwet — nie do zardania).

Niech no jednak taki ogrodniczek w „ogrodniku“ zniknie z pola widzenia opieki domowej, a znajdzie się w sytuacji, że... po prostu musi... — dramat gotowy. Krojczy bowiem obu spółdzielni zgodnie doszli do wniosku, że wobec dziwów natury zanikają potrzeby naturalne i pozabawili stroiki rozporków.

Gdyby zaś przygotowali produkcję nie na manekiny wystawowe, lecz dla żywych i normalnych dzieci, pozornie nieważna usterka nie zepsułaby ładnej i praktycznej odzieży, a te uwagi — renomy obu spółdzielni krawieckich. (wer)

DEDYKUJEMY

SA WYDATKI trudne do pokrycia jedną wpłatą, jeśli chodzi o człowieka pracy. Dlatego państwo chcąc przyjąć mu z pomocą udostępniło sprzedaż ratalną.

Jak jednakże sprawa ta wygląda często w praktyce?

Ołóż, żeby nabyć np. ubranie na raty, należy złożyć formularz, który wydaje MHD, poświadczony przez biuro kadr i głównego księgowego instytucji, w której pracownik jest zatrudniony.

Jeśli chodzi o biuro kadr, to za-

latwia ono sprawę szybko i chętnie o ile pracownik nie jest w okresie wypowiedzenia.

Gorzej przedstawia się sprawa z głównym księgowym który często twierdzi, iż formularza poświadczyc nie może ze względu na to iż zawiera on rubrykę „że pracownik nie brał jeszcze poświadczenia i że nie ma zobowiązań z tytułu kupna ratalnego“. Twierdząc, że nie prowadzi kartoteki pracowników korzystających z kupna ratalnego, wywołuje obawę, że pracownik mógł nabywać artykuły na raty przed rozpoczęciem pracy w danej instytucji.

Jeżeli jednak istnieje sprzedaż ratalna, to trzeba ją umożliwić, a więc skoro kartoteka „ratowiczów“ jest niezbędna, to trzeba ją, proszę kolegów księgowych, prowadzić. Wygoda własna nie może bowiem stanowić na przeszkodzie niżej uposażonemu pracownikowi, któremu trudno jest zapłacić od ręki potrzebną mu odzież. A jeśli zajdzie potrzeba, to i na poinformowanie się w poprzednim miejscu pracy musi się znaleźć czas. Bo środki są, choćby w postaci telefonu i korespondencji. Trzeba tylko chcieć.

Uwagi te dedykujemy koledze głównemu księgowemu z PWG. (k)

E C H A

WZWIĄZKU z notatką zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym“ Nr 3 z dnia 18 stycznia 1953 r. wyjaśnia Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne, co następuje:

„Zbieranie i przekazywanie do Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego zużytych znaczków wycinanych z korespondencji i kopert nadchodzących do urzędów i insty-

tucji państwowych oraz spółdzielczych uregulowane zostało zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 12 listopada 1952 r. (Monitor Polski Nr A-97).

Wymienione zarządzenie nie jest sprzeczne z zarządzeniem dotyczącym ewentualnego ponownego używania kopert (po przewróceniu ich na odwrotną stronę), gdyż znaczki pozostawione w przewróconej koper-

cie zostaną wycięte w innej instytucji, gdy koperta nie będzie się już nadawała do dalszego użytku.

Podkreślamy, że wycinki znaczków z kopert stanowią bardzo poszukiwany artykuł eksportowy i że dotychczasowa zbiórka nie pokrywa zapotrzebowań eksportu. Dlatego akcja zbierania wycinków, przez wiele osób i instytucji lekceważona, wymaga usprawnienia“.

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

W WARUNKACH socjalizmu człowiek i jego potrzeby stają w centrum uwagi, a jednym z najważniejszych zadań państwa socjalistycznego, które realizuje również Polska Ludowa, jest ochrona zdrowia obywateli.

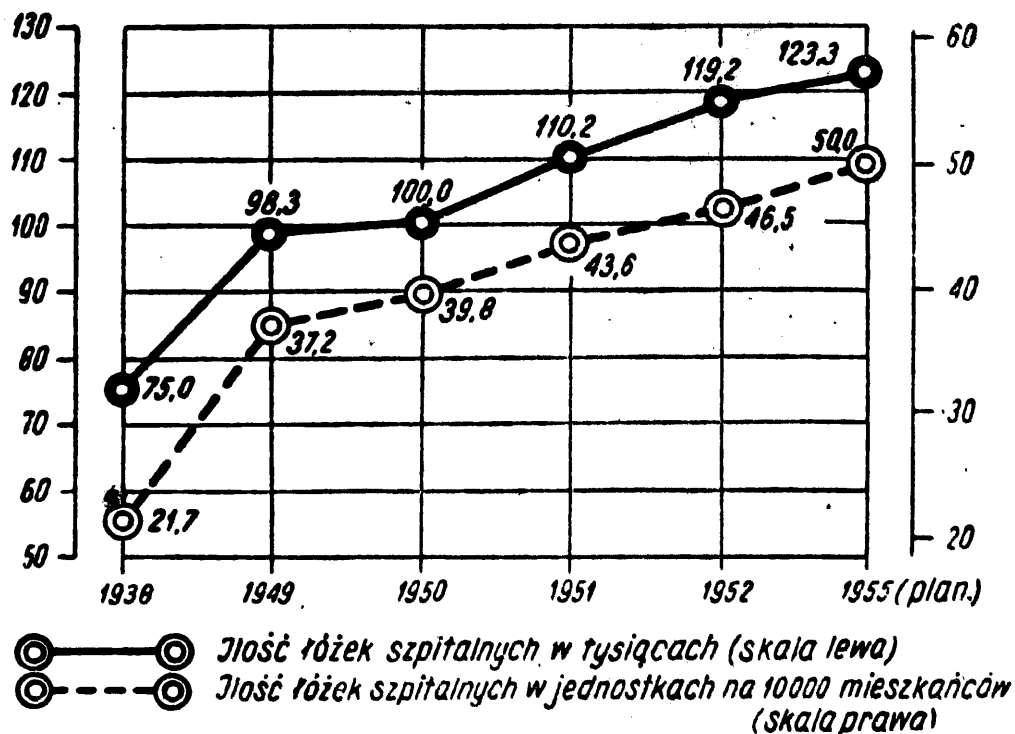
Troska ta przejawia się m. in. w przedstawionym obok na wykresach wzroście liczby łóżek szpitalnych i w zapewnieniu wzrostu ilości lekarzy w Polsce. Mimo ogromnych zniszczeń wojennych i wyniszczenia kadr lekarskich przez okupanta, mamy obecnie — licząc na 10 tys. ludności — przeszło dwa razy więcej łóżek szpitalnych niż przed wojną, co oznacza, że obecnie przeszło dwukrotnie większa liczba ludności może korzystać z leczenia szpitalnego, a o 50% więcej lekarzy ratuje nasze zdrowie. Imponujący jest wzrost ilości ośrodków zdrowia, których mamy obecnie 5426 wobec 482 w roku 1938.

Nic też dziwnego, że dzięki tej trosce państwa o człowieka, której przejawem jest również wielki wzrost funduszu płac, śmiertelność ludzi i liczba zachorowań poważnie zmalały. Obrazują to zamieszczone obok wykresy, mówią o tym także fakty, że np. ilość zachorowań na dur brzuszny zmalała z 4,2 na 10 tys. ludności w 1938 r., do 2,5 w 1952 r.

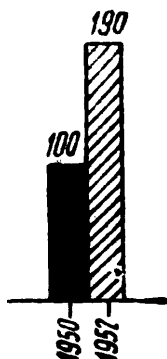
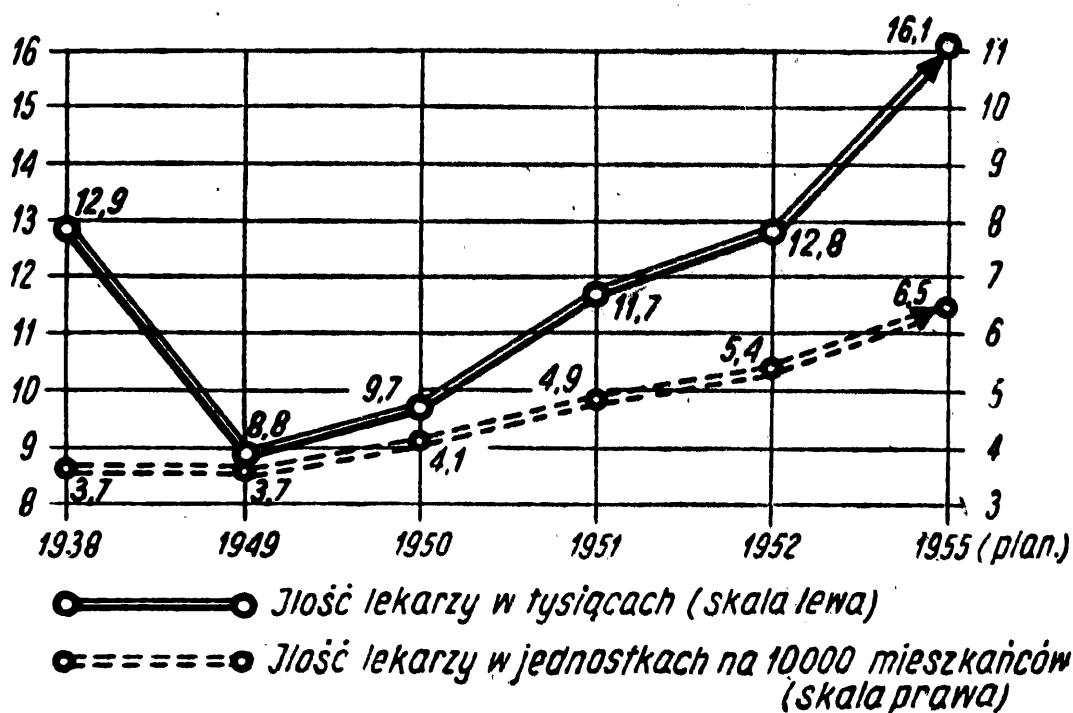
Świadczy o tym także stale rosnąca opieka nad matką i dzieckiem, której wyrazem jest chociażby potężny rozwój instytucji żłobków dziecięcych. Podczas gdy przed wojną działało w Polsce 38 żłobków z ilością miejsc, wynoszącą 2,9 tys., już w roku 1952 mieliśmy 740 żłobków z 36 tysiącami miejsc.

Ogólna poprawa warunków życiowych, skuteczna walka o zdrowie i opieka nad matką i dzieckiem spowodowały, że przyrost naturalny ludności osiąga coraz wyższy wskaźnik.

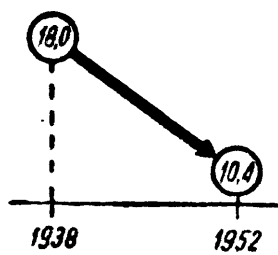
Wzrost ilości łóżek szpitalnych w Polsce



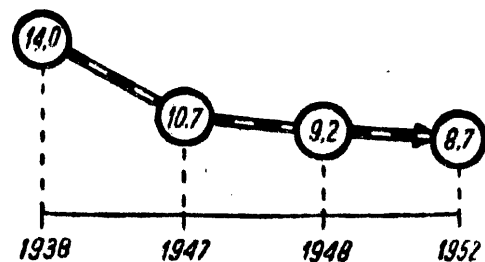
Wzrost liczby lekarzy w Polsce



Wzrost funduszu płac



Śmiertelność na gruźlicę (na 10 tys. mieszk.)



Zgony niemowląt w większych miastach (w ‰)

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa ul. Poznańska 15 - REDAGUJE KOLEGIUM - Red. Nacz. - Jan WERNER - Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92 Godz. przyjęć: 8.30-9.30. - Warunki Prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumerate przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CPi-P/C24/53 Podp. do druku 16.IV.53. Druk uk. 17.IV.53. Nakł 7500 Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 6,3. Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr 1632/C.. Warszawa. 4-B-15512